STRZELEC

PISMO POLSKIEJ ORGANIZACJI WOJSKOWEJ.

ROK II. ZESZYT 4—5.

Za luty — marzec 1917 r.

WSZELKIE SPRAWY ZWIĄZANE Z REDAKCJĄ LUB ADMINISTRACJĄ PISMA ZAŁATWIAĆ DROGĄ SŁUŻBOWĄ LUB PRZEZ KOLPORTERÓW.

TREŚĆ:

Złożono i odbito w drukarni Polskiej Organizacji Wojskowej.

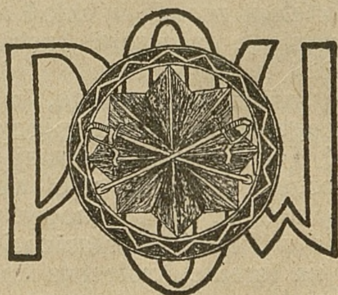
ZESZYT TEN ZAWIERA 88 STR. DRUKU — CENA 90 KOP.

Rok II. LUTY — MARZEC 1917. Zesz. 4—5.

STRZELEC

MIESIĘCZNIK.





Poddanie się P. O. W. Radzie Stanu.

(17 stycznia 1917 r.).

Wojsko — zwłaszcza rozpatrywane w dzisiejszej bezpośredniej perspektywie wojny — jest organizacją największej ofiarności społeczeństwa. Ludzie oddają się do rozporządzenia w całości, bez żadnych zastrzeżeń, bez żadnego ze swej strony głosu co do sposobu i miary ich użycia.

Żołnierz, w tak wielkiej mierze jak żaden inny człowiek, jest odpowiedzialny za swą wartość, za spełnianie powierzonego mu zadania. Stąd płynie niezwykła surowość oceny, jaką się do niego stosuje, osobliwa bezwzględność cnót żołnierskich — jak odwaga, decyzja, inicjatywa i karność. Ale stąd też płynie konieczność bezwględnie surowej odpowiedzialności, jaką obarczony być winien ten, kto żołnierzem, na takich prawach mu poddanym, rozporządza.

To też nie kto inny to może być — tylko rząd, który narodem włada, stoi na jego czele — ale i jest przed nim odpowiedzialny.

Pojęcie żołnierza nowoczesnego, żołnierza narodowego, nierozdzielnie złączone jest z rządem, któremu on podlega i który zań przed narodem odpowiada.

Na tej podstawie ideowej budował się od początku młody ruch wojskowy polski. Deklaracje ideowe Drużyn, Związ-

ków strzeleckich stawiały jasno i bezwzględnie tę zasadę: Oddamy się rządowi polskiemu do rozporządzenia i pod rozkazy.

Ale jakże rzadko rzeczywistość ziszcza — zawiłemi swemi krocząc drogami — prostolinijnie postawiony program. Zwłaszcza, gdy budować trzeba od początku i z niczego.

Wyruszyli strzelcy dnia 6 sierpnia 1914 r. jeśli nie pod władzą, to przynajmniej pod ideą rządu narodowego. Ale już w dni kilkanaście idei tej rzeczywistość zaprzeczyła: jako Legjony polskie wcieleni zostali w skład armji austro-węgierskiej, składając przysięgę cesarzowi Austrji, otrzymali z łona armji austrjackiej c. i k. Komendę.

Dla polskiego ruchu wojskowego, z aspiracji niepodległościowych biorącego swój początek, powstała stąd nieodparta konieczność zachowania pewnej reszty. Legjony, w swej prawnej postaci, pomimo całej wewnętrznej ich wartości, bez reszty pomieścić go nie mogły. Ta reszta czynny swój wyraz znalazła w Polskiej Organizacji Wojskowej, która sformowawszy się na terenie Królestwa za czasów rosyjskich, pozostać dalej musiała poza Legjonami, w formie towarzystwa, w formie szkoły i w formie propagandy wojskowo-niepodległościowej,—także i po ustąpieniu Rosjan. Rozszerza się ona. ćwiczy swych członków, przekonuje oporne, odwykłe od myśli o walce, o broni i o wojsku społeczeństwo, stwarzając przez to przyszłemu rządowi łatwiejsze warunki do formowania wojska. A przytem zachowuje w całej czystości i mocy obowiązującej naczelną zasadę wojska narodowego, zasadę polskiego ruchu wojskowego: żołnierz poddany być może tylko własnemu rządowi.

I oto ustanowiona zostaje Rada Stanu, pierwszy od lat dziesiątków Rząd polski.

I następuje z logiczną koniecznością zaraz potem ten piękny w swej prostocie i oczywistości akt poddania się Polskiej Organizacji Wojskowej pod jego rozkazy.

Czyni to ona w imieniu własnym, — lecz czyni jednocześnie jako jedyny choć skromny w cywilnej swej powłoce— niezależny wyraz polskiego ruchu wojskowego; w imieniu tych, którzy od lat w ciężkich opornych warunkach nad jego stworzeniem pracowali i tych, co w pracy na terenie Królestwa padli ofiarą wroga, — czyni i w imieniu braci swych starszych w Legjonach, którzy jednocześnie tylko tęsknotę swą najgłębszą i życzenie wyrażać mogą. Daje w ten sposób wyraz pewności swojej i pewności całego społeczeństwa. że Rada Stanu przystąpi do tworzenia wojska od siebie, jako od Rządu, zależnego.

Wzmaga się przez to odrazu rozporządzalność szkół i oddziałów P. O. W. Ludzie wiedzą już teraz, że nie pozo-

stają w rozporządzeniu, jak dotąd, abstrakcyjnej idei, w przyszłości dopiero mającej się zrealizować, — lecz w rozporządzeniu istniejącego i działającego ciała, które, gdy tylko warunki temu odpowiedzą, nie omieszka z ich gotowości skorzystać. Wzmaga się rozporządzalność aparatu organizacyjnego i pomocniczego, który już teraz wie, że niebawem— prędzej czy później — działać pocznie na określony polski rozkaz, by współdziałać przy tworzeniu się wojska.

A zasada zależności wojska od władzy narodowej, oczywista wszędzie na świecie, na gruncie polskim przestaje być oderwanym tylko pojęciem. Czyni się pierwszy krok do zamienienia jej w rzeczywistość.

Rada Stanu, która mając organizować wojsko znalazła się w tym położeniu, że, jak dotąd, kadry jego naturalne, Legjony, nie są w jej rozporządzeniu, zyskuje dla swej pracy — choćby i dla układów w sprawie wojska, — niedoskonałą zapewne, ale rzeczywistą podstawę w postaci rozporządzalnej i tylko na jej rozkaz stanąć gotowej organizacji.

A taki stan rzeczy i Legjony dobyć nareszcie z krępujących je więzów niewątpliwie pomoże.

Ad. Pł.

O umundurowaniu polowym wojsk polskich.

Sprawa umundurowania polowego przyszłych wojsk polskich staje się obecnie aktualną. Dlatego wszechstronne omówienie i wyświetlenie zasad oraz sposobów jej rozwiązania uważam dziś za wskazane.

Mundur polowy powinien być, jak to już wskazały wojny angielsko-burska i rosyjsko-japońska, barwy ochronnej, wygodny do noszenia w polu i nie posiadać szczegółów lśniących lub jaskrawych. Barwa ochronna zależy od zasadniczego koloru pokrycia terenu. W niektórych krajach nie ulega on w ciągu roku wielkim zmianom. Dla nich można stworzyć *jedną* barwę ochronną. Mundury i płaszcze tego koloru będą odpowiednie przez cały rok. Dla ziem polskich muszą istnieć *dwie*, nawet *trzy* barwy ochronne. Jedna—żółtawo-zielona na czas mniej więcej od połowy maja do połowy sierpnia. Jest to barwa najbardziej zbliżona do licznych od-

cieni kolorów naszych łąk, pól, lasów, ugorów w tym okresie. Jesienią kraj nasz zamienia swą zieloną szatę na zgniło-buroszarą. Dominującym wówczas kolorem jest kolor ściernisk, kartoflisk. Mundur żółtawo-zielony wyróżnia się na tym tle; najlepszą barwą ochronną jest barwa szynela rosyjskiego. Wreszcie zimą, gdy śnieg przykryje pola, trzeba zastosować trzecią barwę ochronną — włożyć białe płaszcze śniegowe. Uważam, że w naszych warunkach sprawa barwy, czy też barw ochronnych została najlepiej rozwiązaną w armji rosyjskiej: zgniło-żółtawo- zielonkawy mundur na lato, rdzawo-szaro-bury szynel na jesień i wiosnę.

W obecnej wojnie istnieje dążenie — uniemożliwić nietylko nieprzyjacielowi w polu, lecz w pewnych wypadkach też i szpiegom w kraju rozpoznanie według munduru rodzaju broni i określenie, do jakiego oddziału należy dany żołnierz. W tym celu często było nakazywane przemaszerowującym przez miejscowości zaludnione wojskom zasłonięcie odznak na szlifach i hełmach. Również przy przerzucaniu kolejami z jednego miejsca na drugie w podobny sposób przeciwdziałano przedwczesnemu zdradzaniu numerów oddziałów Rozkazy, przejęte u jeńców francuskich, wskazują, jak wielką wagę przywiązują do tego komendy. Żołnierze francuscy, idący na wywiad, względnie do szturmu, nie powinni nic mieć przy sobie takiego, coby mogło wskazać, do jakiego pułku należą, kiedy zostali powołani do wojska, kiedy wyszli w pole, i t d. Dlatego odznaki broni oddziału muszą być zdjęte z mundurów, oraz pozostawione te papiery (listy z domu), któreby mogły udzielić wrogowi jakichkolwiek wiadomości. Podobny rozkaz został wydany w armji niemieckiej na froncie wschodnim w lecie 1916 r.

Z tego wynika po-pierwsze, że żołnierze wszystkich rodzajów broni powinni posiadać *jednakowe mundury*; po-drugie, że odznaki rodzaju broni i oddziału muszą być w taki sposób zrobione i umieszczone, by w każdej chwili można je było *odjąć*, *lub zasłonić*.

Umundurowanie wojsk pieszych ma się różnić od konnych tylko krojem spodni i obuwiem, natomiast nakrycie głowy i bluza powinny być jednakowe. Utrudnia to bowiem odróżnienie przez szkła w polu kawalerji od piechoty, co posiada znaczenie w czasie patrolowania, szczególnie podczas pościgu i przesłaniania. Straż tylna nieprzyjaciela, nie mogąc odróżnić spieszonej kawalerji od piechoty, nie wie, czy ma do czynienia z daleko wysuniętemi kawaleryjskiemi patrolami, czy też z piechotą. To wywołuje niepewność, obawę, i przy demoralizacji, która ogarnia zwykle wojska cofające

się, może spowodować zawczesne opuszczenie pozycji obronnych i utrudnić odwrót sił głównych*).

Na mundurach polowych zbyteczne są wypustki koloru broni i guziki z numerem oddziału. Tego rodzaju odznak nie można w potrzebnej chwili ukryć przed wzrokiem szpiega, który z łatwością może rozpoznać, jakie oddziały są użyte do tej. lub innej operacji wojennej. Tymbardziej, że i guziki z numerami i wypustki przy mundurach nie są wskazane jeszcze ze względów techniczno-ekonomicznych. Już dla kilkunastotysięcznej armji, a cóż dopiero dla miljonowych wojsk państw współczesnych, wyrób mundurów może się odbywać jedynie w sposób masowy. Fabrykacja masowa wymaga jednostajności i prostoty, wypustki zaś komplikują robotę, powiększają koszta wyrobu munduru i zmniejszają jego zastosowanie: mundur o czerwonych wypustkach może nosić tylko żołnierz tego oddziału, któremu należy się ta odznaka. Podczas wojny, przy nierównomiernych stratach różnych oddziałów, organizowaniu coraz to nowych jednostek, niepodobna zgóry przewidzieć, dla jakich oddziałów i w jakiej ilości mają być za tydzień gotowe mundury; trzeba ubierać wojska w to, co jest w danej chwili na składzie. Dlatego też w dzisiejszej wojnie często można spotkać artylerzystę w mundurze piechura, i odwrotnie. Noszenie obcych mundurów wprowadza niepotrzebne zamieszanie i może być powodem nieporozumień; i ten wzgląd przemawia też za wprowadzeniem jednakowego munduru dla wszystkich rodzajów broni.

Odznaki oficerskie i podoficerskie nie powinny być jaskrawe i lśniące, lecz o tyle wyraźne, by można było z odległości około sześciu kroków odróżnić stopień. Wówczas odpada obawa, że wyróżniający się odznakami oficerowie będą brani na cel przez nieprzyjaciela, jednocześnie żołnierz własny zawsze będzie mógł rozpoznać szarże. W samym sposobie oznaczania stopnia powinna istnieć pewna logika i prostota. Nieodpowiednie są wyszukane, skomplikowane odznaki. Zachowanie obecnych pasków dla podoficerów, proponowane przez Cz. J.**), i użycie 3 rodzajów szlif ze stosowną ilością gwiazdek dla oficerów, uważam za najracjonalniejsze.

---

*) Na froncie wschodnim można było niejednokrotnie zorjentować się w taktycznych zarządzeniach rosjan na podstawie różnic w umundurowaniu pospolitaków i kawalerji. Pojawienie się dawnych, garnizonowych, ciemnych mundurów lub ciemnych spodni kawalerji zwykle świadczyło o przesunięciach wojsk lub o zamierzonym odwrocie.

**) Por. zesz. 2 „Strzelca“.

Odznaki rodzaju broni i oddziału muszą być, jak już mówiłem, w pewnych wypadkach zasłaniane, natomiast dystynkcje szarż *zawsze* powinny być widoczne. Tego wymagają zasady wojskowości, a doświadczenie wojenne potwierdza je. Dlatego należy *oddzielić odznaki broni i oddziału od dystynkcji szarż*, w przeciwieństwie do systemów, używanych obecnie w większości armji europejskich. Na szlifach niemieckich i rosyjskich i na parolach austrjackich znajdują się obok dystynkcji szarży — numery oddziału, emblematy broni, względnie jej kolory. Wskutek tego odznaki są przeładowane — jak niemieckie — i tracą pożądaną przejrzystość. Chcąc po zasłonięciu odznak broni i oddziału pozostawić widoczne dystynkcje, zmuszeni byli oficerowie niemieccy i rosyjscy do umieszczania gwiazdek na ochraniaczach, przesłaniających szlify. Najlepiej, według mego zdania, umieścić przy mundurze dystynkcje szarz na szlifach, zaś odznaki broni i oddziału na kołnierzu; przy płaszczach — dystynkcje na szlifach, zaś odznaki broni i oddziału na rękawie, ponieważ kołnierz bywa często podnoszony do góry.

Jako odznakę broni można przyjąć na kołnierzu parolę koloru broni z wymalowanym, wyhaftowanym, albo przypiętym metalowym numerem oddziału. Parola ma być przypinaną do kołnierza, aby w razie potrzeby można było ją odjąć, względnie przypiąć odwróconą w drugą stronę. Parolę można zastąpić przez metalowe znaki w rodzaju 4. P. P., 2 P. U., lub obok cyfry emblemat broni, względnie przypinane odznaki, zawierające jednocześnie i emblemat, i numer oddziału, coś w rodzaju odznak lotników niemieckich. Podobne odznaki, dostosowane do kształtu, należałoby umieścić na rękawie od płaszcza.

Wygodnym i praktycznym w polu, prostym w kroju i łatwym do wykonania, a jednocześnie ładnym i eleganckim okazał się mundur, noszony w Związkach i Drużynach Strzeleckich. Najlepiej byłoby go pozostawić, zmieniając tylko barwę i zaopatrując w odpowiednie odznaki i haftki do pasa. Jako obuwie — dla konnych długie buty, dla piechurów trzewiki z owijakami, względnie buty o krótkich cholewach.

Podczas obecnej wojny wprowadzono, jako polowe okrycie głowy, w armji francuskiej, angielskiej, częściowo niemieckiej, austrjackiej i włoskiej hełm stalowy, chroniący od kul karabinowych i szrapnelowych. Liczne śmiertelne rany w głowę zmusiły do tego państwa wojujące. Doświadczenia wykazały wielkie zalety hełmu. W oddziałach, posiadających je, ilość rannych w głowę ogromnie zmalała. Wprowadzeniu hełmu, jako powszechnego okrycia głowy dla wojsk polskich, na razie, zdaje się, przeszkodzi wysoka jego cena. Trzeba będzie wyposażyć w nie tylko oddziały pierwszej linji,

podobnie jak w maski ochronne. Jako powszechne okrycie głowy najlepszą będzie maciejówka. Baszłyk lub kominiarka doskonale chroni uszy i twarz, usuwa potrzebę zimowej czapki futrzanej. Koniecznym jest natomiast usunięcie z polowego umundurowania kawalarji wysokiego czaka ułańskiego, — jako wielce niepraktycznego i zdradzającego odrazu rodzaj broni, — oraz zastąpienie go przez maciejówkę.

Płaszcz, kroju używanego w armji austrjackiej, tylko nieco dłuższy, barwy rosyjskiej. Gatunek sukna możliwie najlepszy w naszych warunkach.

Mundur polowy bez kolorowych wypustek, guzików z numerami, srebrno-złotych odznak, błyszczących pasów — jest niewątpliwie skromnym, lecz tylko takim może on być obecnie. Nic nie jest bardziej rażącym i niestosownym, jak chęć upstrzenia kroju niewyraźnej, niezdecydowanej barwy jaskrawemi i błyskotliwemi szczegółami, wziętemi z dawnych mundurów polskich, które zupełnie odmienny miały charakter i w innych warunkach były komponowane.

Ponieważ jednak ładny mundur będzie nietylko na początku tworzenia armji polskiej, lecz i później odgrywał do pewnego stopnia rolę agitacyjną, uważam za stosowne ustalenie obok polowego *munduru galowego*. Przy komponowaniu można i należy pozwolić na użycie barw żywszych, błyszczących odznak, haftów, oraz na uwzględnienie w wysokim stopniu dawnych tradycji umundurowania wojsk polskich.

Zdaje mi się, że możliwie najdokładniejsze omówienie zasad i dyskusja w sprawie umundurowania przyszłej armji polskiej przyczyni się do ustalenia pewnych poglądów i możliwie racjonalnego rozwiązania tej zresztą niezasadniczej kwestji, związanej z organizowaniem wojska polskiego.

Nil.

Budowa i obrona umocnień polowych.

I.

Uwagi wstępne. Wartość umocnień polowych zależy przedewszystkim od jakości obsady okopów i od umiejętności wyzyskania środków technicznych. Nawet najlepiej zbudowana pozycja nie ma znaczenia, jeśli brak u kierowników i żołnierzy zaufania w swe własne siły i ufności w dobroć umocnień.

System okopów musiał uledz zmianie, gdy ogień huraganowy wroga uniemożliwił tworzenie zakrytych okopów z osłoną na głowę. Odłamki drzewa zawalały po ogniu huraganowym rowy i utrudniały przejście; obsadę przygniatały często ciężkie pokrycia okopów. Na froncie wschodnim okazało się to po raz pierwszy w czasie rosyjskiej ofenzywy w Bessarabji — na jesieni 1915 r. — to też od tego czasu zarzucono typ okopów zakrytych.

Ponieważ jednak otwarte okopy narażały na wielkie straty od ognia działowego, a pobyt w nich w zimnych i mokrych porach roku był uciążliwy, musiano stworzyć schrony dla obsady (lisie jamy, granatniki). By zmniejszyć straty, wydzielono z obsady przednich okopów niezbędnie potrzebną ilość wojska, jako t. zw obsadę ubezpieczającą (obserwatorzy, czujki, placówki), dając resztę nieco dalej w tył. Z początku robiono schrony wyłącznie po za linją bojową (ganki łącznikowe, rowy dobiegowe). Jednak często się zdarzało, że przy kontrataku obsada za późno przychodziła do okopu bojowego z powodu zasypania połączeń. Dlatego wysunięto schrony dla obsady ubezpieczającej do okopów pierwszej linji.

Równocześnie okazało się potrzebnym stworzyć, prócz pierwszej linji,*) drugą linją obronną, by przy częściowych złamaniach frontu zatrzymać przeciwnika, za pomocą zaraz w bój wprowadzonych rezerw.

Ponieważ jednak i ta linja była wystawiona na ogień huraganowy, musiano tworzyć trzecią linję dla dalszych rezerw.

Ten system, stosowany także przez naszych nieprzyjaciół, wypłynął ze względów *taktycznych* i nie może być uważany za zarządzenie, wynikłe jedynie z powodów technicznych.

Linje te powinny być możliwie mało skomplikowane, aby ułatwić orjentację nawet w obcych odcinkach.

Przez przygotowanie obsady dla wszystkich linji i rezerw blisko tylnych pozycji, uzyskuje się konieczne *ugrupowanie wgłąb*. niezbędne przy planowej obronie. Częściowe złamanie frontu można naprawić jedynie tylko przy konsekwentnej obronie tak ugrupowanej pozycji, gdyż inaczej rezerwy wchodzą w bój za prędko, ułamkami i są niszczone przed spełnieniem zadania.

---

*) Zgodnie z terminologją. przyjętą w armji niemieckiej i austrjackiej, nazywamy: *linją* okop bojowy z przynależnemi schronami, gankami i t. d., zaś *pozycją*: system — dwóch do trzech — linji biegnących po za sobą i stanowiących pewną całość taktyczno-fortyfikacyjną. Stąd każda pozycja rozpada się na kilka linji: pierwszą, drugą i t. p.

Obrona powinna być zawsze czynną; po stracie części pozycji trzeba — po odpowiednim przygotowaniu działowym — wybrać odpowiedni moment do kontrataku.

Cofanie obsady ubezpieczającej z chwilą rozpoczęcia nieprzyjacielskiego ognia huraganowego do drugiej pozycji jest w dobrze zbudowanych pozycjach niedozwolone. Ten ruch wsteczny, jak się okazało, nie uchodzi uwadze wroga, powoduje znaczne straty i sprowadza z reguły masowy ogień na drugą linję, znaną przeciwnikowi z fotografji lotników. Przytym ruch wsteczny pierwszej linji ogarnia także nieraz i drugą linję okopów.

Komendanci muszą pamiętać o tym, że po opuszczeniu pierwszej najsilniejszej pozycji, wojska muszą się bić w warunkach znacznie gorszych, w okopach słabych, nieraz bez przeszkód.

Pozatym samo wybudowanie pozycji nie wystarcza. Trzeba przez konkretne ćwiczenia alarmowe uczyć każdego żołnierza obowiązków, jakie obsada okopów ma w czasie obrony. Wszystkie urządzenia w okopach muszą żołnierze znać tak dokładnie, by nawet w najcięższych warunkach, w nocy w czasie walki wręcz nie tracili orjentacji. Także oddziały będące w rezerwie muszą znać dokładnie przebieg własnych i nieprzyjacielskich stanowisk. Przykładem, do czego prowadzi nieznajomość sytuacji, może być atak rosyjski na odcinek mieszanej brygady Piłsudskiego pod Koszyszczami (koniec października 1915). Atakujący baon rosyjski natknął się swym skrzydłem na okopy polskie, atak złamał się w ogniu karabinów maszynowych, a świetny wypad Wyrwy uwieńczył dzieło.

Żołnierzom trzeba przedewszystkim wytłumaczyć znaczenie okopów i urządzeń flankowych i wpoić im świadomość, że bez rozkazu nie wolno opuścić okopów, nawet wtedy, gdy nieprzyjaciel blisko włamał się w pozycję. W takim razie obowiązkiem każdego żołnierza jest walczyć do ostateczności, zagrażając flankom i tyłom wroga.

Każdy żołnierz musi zrozumieć, że cofając się wpadnie w ogień zaporowy wroga, zostając zaś w okopach ma osłonę. Sprawozdania komend niemieckich o ofenzywie rosyjskiej przeciw armji Hindenburga (nad jeziorem Narocz) twierdzą jednogłośnie, że oddziały, które po złamaniu sąsiednich odcinków pozostały na stanowiskach nawet w najgorszych warunkach, poniosły znacznie mniej strat, niż te wojska, które wycofały się i kontratakiem musiały odbierać stracone pozycje.

Ponieważ istota obrony polega na oszczędności sił, dlatego pierwszą linję — najbardziej narażoną na straty — obsadza się możliwie małą ilością wojska. To jednak wymaga jaknajintensywniejszego umocnienia tej linji, aby umożliwić

obronę mniejszemi siłami i zapewnić załodze większe bezpieczeństwo. Komendy armji nieraz celowo nie pozwalały na wykończenie dalszych linji i pozycji, licząc się z psychologją żołnierzy i kierowników: żołnierz, czując za sobą dobrze zbudowane okopy, daleko łatwiej ustępuje z przednich stanowisk. W tej mierze znamiennym był rozkaz Hindenburga (z lata 1916) o budowie pozycji.

Dobrze zbudowana pozycja ma swą wartość nietylko w czasach bitew, ale przez cały czas trwania walki pozycyjnej. Źle założony okop powoduje ciągłe straty niepotrzebne i zmniejsza fizyczną i moralną wartość bojową obsady.*) Dlatego żołnierze muszą zrozumieć, że praca nad uzupełnieniem okopów nie jest nieznośnym ciężarem, ale koniecznym obowiązkiem.

Walka pozycyjna wskutek swego charakteru wywołuje pewną depresję, zwłaszcza u młodego żołnierza. Jedynie ciągły wpływ dowódców może zapobiec osłabieniu ducha bojowego w czasie przewlekłej walki pozycyjnej.

Sama budowa pozycji musi być prowadzona planowo, jednolicie; samowolne zmiany zawsze się mszczą. Oficerowie techniczni, którym poruczono budowę, muszą się w całości orjentować i mieć poparcie komend.

Przy czasowym luzowaniu oddziałów należy oddawać im później te same odcinki, gdyż tylko wtedy żołnierze pracują z zajęciem. Jeśli oddział jakiś przychodzi na nowy odcinek, powinni komendanci baonów i kompanji za dnia zorjentować się w pozycji; samo zluzowanie przeprowadzać przed rankiem, by dzień cały był wolny do urządzenia się w nowych okopach. Niektóre szarże zluzowanego oddziału powinno się przez jakiś czas zostawiać w okopach, by pomogli nowym żołnierzom zorjentować się w położeniu.

Równolegle z pracami dla piechoty, muszą iść urządzenia dla artylerji, gdyż w wojnie pozycyjnej nie wolno artylerji umieszczać tak, jak ustawia się ją w wojnie ruchowej. Osłona przed wzrokiem lotników ma bardzo wielkie znaczenie. Dla zmian pozycji i dla baterji nowych trzeba przygotować sieć dróg i ewentualnie nawet rezerwowe pozycje na wypadek silnego ostrzeliwania niektórych baterji; to okazało się np. koniecznym pod Verdun. Nieprzyjaciel może przed atakiem sprowadzić niepostrzeżenie wiele ciężkiej artylerji tak, że jej zniszczenie jest niemożliwe. Wówczas jedynym środkiem odparcia ataku jest silny i dobrze kierowany

---

*) Np. okopy VI p. p. Legjonów na płd. od Kostiuchnówki (w listopadzie 1915) źle przez poprzedników założone i nie dość szybko poprawione.

ogień na nieprzyjacielskie pozycje i w szczegółach przygotowany i ćwiczony *ogień zaporowy.*

Nieprzyjaciel buduje przed atakiem t. zw. „places d'armes“ *). Wywiady lotnicze i ciągła obserwacja muszą dokładnie zbadać takie place zborne wroga, a artylerja, miotacze min i poszczególne wypady piechoty winny je systematycznie niszczyć. Przy odpieraniu ataku stanowią takie „places d'armes“ główny cel masowogo ognia artylerji. Wybór stanowisk artylerji, zarówno jak rozmieszczenie punktów obserwacyjnych, musi odpowiadać wspomnianym zadaniom artylerji.

W najściślejszym związku z technicznemi zarządzeniami musi dowództwo stworzyć jasny plan obrony dla wszystkich jednostek bojowych. Częste omawianie tego planu z niższemi dowódcami jest koniecznym, dla uniknięcia niebezpiecznych nieporozumień i niejasności. W omówieniach tych, względnie w ćwiczeniach, powinny brać także udział oddziały, będące w rezerwie. W planach takich komendy popełniały nieraz ciężki błąd: plan układano bez porozumienia się z artylerją, dając jej zadania niemożliwe do spełnienia, albo wogóle nie zawiadamiając jej o powziętych postanowieniach.

II.

Założenie pozycji. Doświadczenia okazały, że w dzisiejszej wojnie kierownictwo mniej jest skrępowane wyborem pozycji, niż było to dawniej. 250 m. pola ostrzału wystarcza przy dobrych przeszkodach i urządzeniach flankujących. Bardzo ważnym względem jest uniemożliwienie nieprzyjacielowi dokładnej obserwacji, a przez to planowego ostrzeliwania pozycji; dlatego okopy na stokach nieporosłych muszą być dobrze maskowane. W terenie otwartym należy z tego powodu okopy cofnąć nieco po za grzbiet. To jest jednak możliwe tylko przy równoczesnym zabezpieczeniu punktów obserwacyjnych dla artylerji, dlatego też zwykle da się przeprowadzić jedynie przy budowie drugiej linji.

Prowadzenie okopów na samym grzbiecie nie jest korzystne; natomiast mogą okopy przechodzić przez strefy leśne, ogrody i inne kultury, przez co utrudnia się znacznie obserwację nieprzyjacielskim lotnikom. Pod pewnemi warunkami, zwłaszcza, gdy budowle mają silne piwnice. można wciągnąć także miejscowości w linję bojową. Przedpola oczyszcza się tylko o tyle, o ile wymaga tego pole ostrzału. Zupełne wycinanie całych parceli leśnych jest bezcelowe.

---

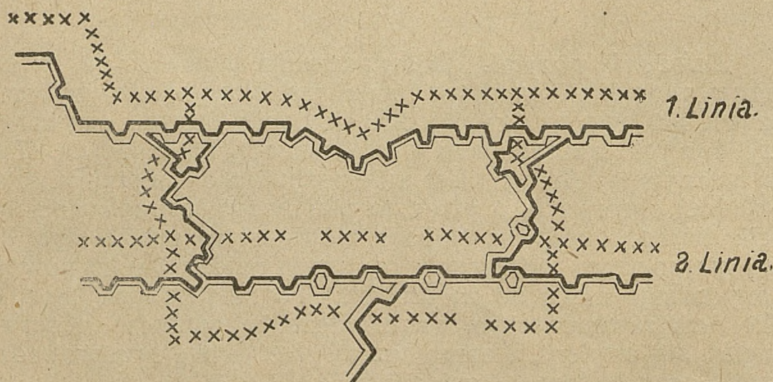
*) Porównaj: Strzelec n-r. 1, rok II, str. 48—58.

Wycięcie poszycia lasu i przetrzebienie gęstwin wystarczy *).

Linja osiągnięta w ataku zazwyczaj nie jest odpowiednią do obrony; przy wyborze pozycji stałej trzeba także pamiętać o warunkach nawodnienia i rodzaju gleby. Dlatego trzeba często, nie będąc niepokojonym przez przeciwnika, zbudować planowo nową pozycję i linję zyskaną w ataku cofnąć **), zwłaszcza w terenie piasczystym, który nie nadaje się do budowy umocnień polowych. Jeśli piasków nie można uniknąć należy wyszukać teren lesisty, gdyż tam ogień huraganowy mniej szkodzi, a korzenie wiążą piasek.

Uporczywa obrona jest możliwa tylko przy istnieniu *dwóch*, a nawet przy upartych atakach wroga, *trzech i więcej* pozycji. Odstęp ich musi być tak obrany, by przeciwnik nie mógł obu równocześnie skutecznie ostrzeliwać; powinno się nawet zmusić artylerję atakującą do zmiany pozycji, o ile ta po przełamaniu pierwszej pozycji chce wziąć pod ogień stanowiska tylne. Zależnie od terenu odstęp ten wynosi 2 — 3 km., niekiedy więcej. Z drugiej strony nie mogą pozycje leżeć za daleko od siebie, bo inaczej trudno zatrzymać i zlokalizować włamania się wroga.

Każda z pozycji powinna się znów składać z 2 — 3 *linji obronnych*, przyczym ostatnia stanowi „linję schronów“ t. j.



Rys. 1.

bezpieczne umieszczenie bezpośrednich rezerw. Odstęp linji wynosi zależnie od terenu 100, najwyżej 150 m. tak, aby tylna

*) Np. leśna pozycja 4 i 5-go pułku Legjonów pod Koszyszczami.

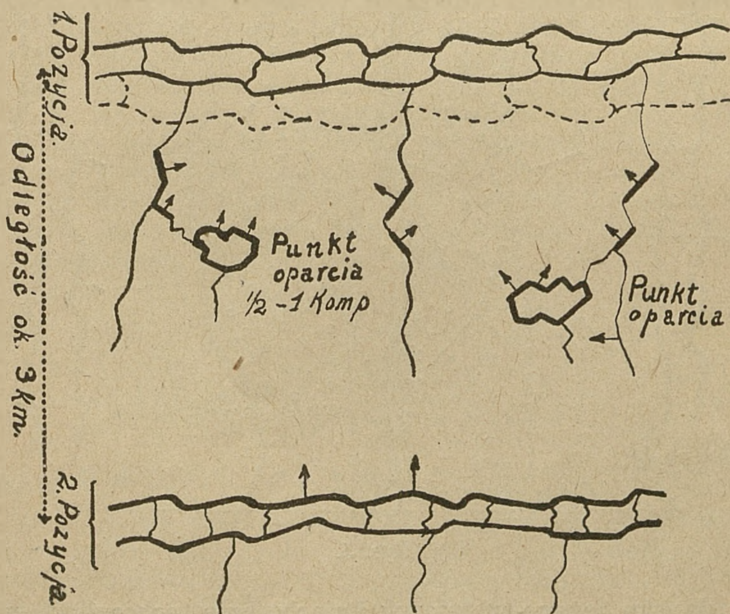
**) Tak cofnięto później odcinek 4-go pułku pod Koszyszczami z powodu ciągłego ognia artylerji o kilkaset kroków wgłąb młodego lasu sosnowego. Naturalnie dawna pozycja powinna być zniszczona a placówki muszą uważać, by nieprzyjaciel nie usadowił się w opuszczonych rowach.

linja nie leżała w obrębie 50% podłużnego rozrzutu (rozsypu) ognia działowego, skierowanego na linję przednią, z drugiej strony tak, by rezerwy miały możność w czas wejść w walkę.

Każda z tych linji wewnątrz pozycji powinna mieć swoją przeszkodę z drutu, zaopatrzoną w odpowiednią ilość przejść zamykanych kozłami. Doświadczenie wykazuje, że obie pierwsze linje mniej więcej równo cierpią od ognia, natomiast trzecia, założona zwłaszcza na tylnym stoku lub w lesie i ukryta przed obserwacją, nie bywa prawie wcale ostrzeliwaną.

Schematyczne ugrupowanie pozycji przedstawia rys. 1 i 2.

Często, zwłaszcza na szczególnie zagrożonych punktach, zakładano po za pierwszą pozycją zamknięte punkty oparcia, mające powstrzymać atak w razie przełamania, a [illegible]nie narażone, wskutek cofnięcia wstecz, na planowe niszczenie przez ogień huraganowy. Punkty takie okazały się dobre także w pierwszej pozycji zamiast ciągłej linji trzeciej.



Rys. 2.

Jak widać z rys. 1, buduje się często w odpowiednim terenie odcinki boczne czyli t. zw. stanowiska ryglowe lub zastawkowe. Zabezpieczają one przed zwinięciem frontu w razie lokalnego włamania i ułatwiają własny kontratak ze skrzydła. Odcinki takie wewnątrz pozycji należy także z tyłu otaczać przeszkodami.

Jeżeli za pozycjami leżą wielkie gęste lasy można w nich urządzić system blokhauzów, które w połączeniu z przeszkodami dobrze flankowanemi okazały się bardzo korzystne. Trzeba przytym jednak wyzyskać moment zaskoczenia, niespodzianki, dlatego trzeba unikać większych i regularnych zrębów, łatwych do odkrycia przez lotników. Przykład takiej pozycji ryglowej podaje rys. 3.

Rys. 3.

Wojska leżące w tylnych linjach (linje schronów) mają obowiązek utrzymywania i budowy tychże. Dlatego należy nawet w tylnych pozycjach zostawiać słabe załogi, co równocześnie ułatwia zmianę w luzowaniu i zaznajamia żołnierzy z cechami tych pozycji. W każdym razie powinni je dokładnie poznać oficerowie piechoty i wojsk technicznych.

Trasa drugiej pozycji powinna być tak przeprowadzona, by ziemianki dla rezerw były równocześnie schronami tej pozycji.

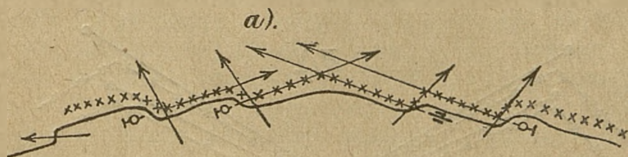
Siła obsady pierwszej linji nie da się bezwzględnie określić, gdyż zależy od najrozmaitszych czynników. W dobrze zbudowanej pozycji można ją zmniejszyć tak, że na 3 m. frontu wypada 1 człowiek, przytym trawersy (bocznice) zajmujące połowę frontu nie są wliczone.

Szablononowy, równomierny rozdział obsady jest bezcelowy. Punkty taktycznie ważne i okopy flankujące trzeba silniej obsadzać, natomiast w innych częściach, służących niejako za połączenie, wystarczą sami obserwatorzy.

III.

Szczegóły prowadzenia linji. Przy szczegółach wytyczania linji trzeba przedewszystkim zwrócic uwagę na ogromne znaczenie własnego flankowgo ognia, na wszystkie osłony, przeszkody i przedpole.

Przy początkowym założeniu okopów chodzi zazwyczaj o urządzenie najważniejszych taktycznie odcinków terenu, a więc o stworzenie *grup*, które ogniem flankowym muszą całkowicie panować nad lukami (interwałami, odstępami). Bardzo ważne jest jaknajszybsze zamknięcie luk za pomocą linji przeszkód. O ile pobyt w pozycji przedłuża się, trzeba odstępy między grupami tak urządzić, by powstały *ciągłe*, *nieprzerwane* okopy. Jak najdokładniejsze przystosowanie tych okopów do terenu, unikanie twardych, prostych linji jest równie ważne, jak wyzyskanie każdej możliwości flankowania przez nieregularne, łamane wytyczenie linji.

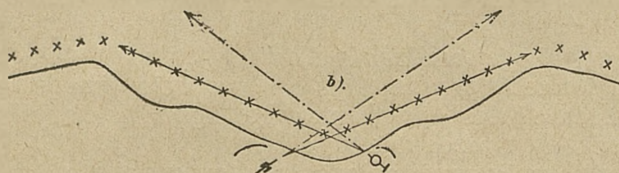


Rys. 4a.

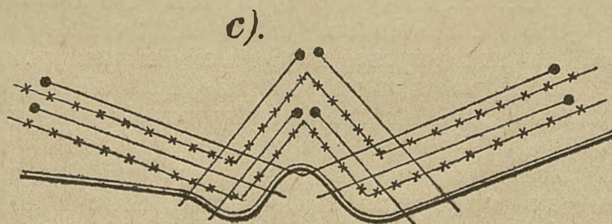
Jeśli brak sił roboczych, trzeba założyć w interwałach przedewszystkim urządzenia flankujące, a potym dopiero wykończyć stanowiska łączące. To wymaga naturalnie, aby już przy pierwszym wywiadzie i wytyczaniu linji pamiętać o działaniu flankowym. Rys. 4 podaje przykłady urządzeń flankowych. Najlepiej zakładać je w częściach frontu *wygiętych wtył*, lub *poza pierwszą linją* na wyniosłości, aby dominowały nad przeszkodami i przedpolem. Ukośny ogień i silne przeszkody potrzebne są zwłaszcza przy lukach, których nie można zamknąć okopami, np. rzeka bagnista, płynąca w poprzek pozycji. Strefy bagniste należy zawsze zamknąć dobrze flankowanemi przeszkodami, gdyż w zimie i suchej porze

roku znajdą się zawsze znane ludności przejścia. Przejścia takie muszą być zawsze wprost zamknięte i stale strzeżone.

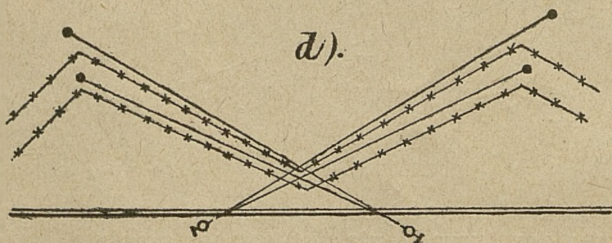
Główną bronią flankującą są karabiny maszynowe, które powinno się ustawiać o ile możności po dwa obok siebie w niezwracających uwagi silnych osłonach. Ponieważ jednak w pierwszej linji trudno zwykle zbudować schrony zabezpieczające przed ogniem huraganowym, a strzelnice łatwo ulegają zasypaniu, trzeba dla wszystkich karabinów maszynowych przygotować stanowiska do strzelania ponad przedpier-



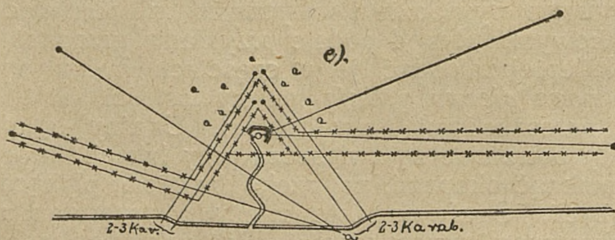
Rys. 4b.



Rys. 4c.



Rys. 4d.



Rys. 4e.

siem. Armaty szturmowe („traditory“) wbudowane w pierwszą linję trudno wyciągnąć w razie złamania frontu; dlatego powinno się używać dział starszego typu i zawsze przygotować materjał potrzebny do wysadzenia działa. Zwykle zaś lepiej ustawiać działa flankowe nie w pierwszej linji, a nieco za nią na wyniosłości.

Naturalnie przy wywiadzie i wytyczaniu *każdej* pozycji trzeba pamiętać nietylko o odparciu ataku z bliska, ale także o *działowej* obronie, wskutek tego plan musi się liczyć z rozmieszczeniem baterji i punktów obserwacyjnych.

(*D. c. n.*)

Nasza taktyka*).

Ścisłe ujęcie i określenie roli, jaką winna odgrywać kawalerja w wojnie współczesnej, jest niezmiernie trudne.

Wskutek stałego postępu w udoskonaleniu broni palnej i zmian spowodowanych przez to w sposobach prowadzenia walki, musiała ona w wieku XIX-ym przeżyć cały szereg wstrząśnień, które w zupełności zmieniły jej taktykę i sprowadziły ten rodzaj broni do znaczenia drugorzędnego.

Jeszcze za czasów Napoleońskich, kawalerja miała olbrzymi, często decydujący wpływ na przebieg tak pojedynczych bitew, jak i całych kampanji.

Po bitwie pod Waterloo jednak, t. j. od chwili gdy konne ataki na piechotę, a nawet na kawalerję, większemi siłami, stają się nadzwyczaj rzadkim zjawiskiem, schodzi ta ostatnia do roli drugorzędnej, szczególniej podczas wielkich bitew, gdzie jest zmuszona często, pozostając w znacznej odległości za frontem, przyglądać się zdaleka zapasom dwuch armji, nie mając na wynik walki żadnego wpływu. Dzieje się to wskutek nieumiejętności użycia kawalerji przez wyższe komendy, z powodu panujących w stosunku do tej broni przesądów i zasadniczej ciągłej ewolucji taktyki kawaleryjskiej, w zależności od wprowadzenia i ciągłego doskonalenia szybkostrzelnej i dalekonośnej broni palnej, oraz piętrzących się przeszkód sztucznych i naturalnych, co uniemożliwia wyzyskanie jej w szyku konnym.

Jednakże, przy umiejętnym kierownictwie, może kawalerja odegrać olbrzymią rolę w wojnie i w poszczególnej bitwie, jeżeli tak wyżsi dowódcy jak i komendant jazdy będą umieli dokładnie ocenić jej wartość bojową i pozbyć się wszelkich

---

*) Porównaj: M. Z. — Nasza taktyka. „Strzelec“ R. II. zesz. 1, str. 41—47.

naleciałości i przesądów, oraz fałszywych ambicji, w sprawie użycia tej broni.

Jak już wyżej zaznaczono, konna walka kawalerji jest dzisiaj zjawiskiem wyjątkowym, i trzeba się zgodzić ze zdaniem znanego pisarza wojskowego, francuskiego generała Negrier, który twierdzi, że „piesza walka stała się prawidłem dla konnicy“, a nie wyjątkiem, i który, nie zaprzeczając możliwości działań konnych przeciwko rozbitemu nieprzyjacielowi, uważa jednak, że „szabła stała się dopełnieniem broni palnej“.

Dodając do powyższego doświadczenia wojenne zdobyte przez udział kawalerji w wojnach XIX stulecia i obecnej, musimy wyprowadzić wniosek trzeźwy i konieczny, że koń stał się w kawalerji bardziej środkiem lokomocji, niż narzędziem walki, z czego wypływa logicznie smutna dla wielu błędnie marzących jeszcze, w kawalerji współczesnej, rycerzy, ale słuszna prawda, że kawalerja musi uznać przewagę i znaczenie walki pieszej, nawet w swych bojach wywiadowczych w przedniej i tylnej straży.

Znany rosyjski teoretyk taktyki kawalerji P. Zalesski w książce swojej „**Главнѣйшіе виды дѣятельности конницы**“- opierając się na doświadczeniach ostatnich wojen, wyprowadza krótki wniosek, mający stać się aksjomatem dla kawalerzystów, chcących brać udział w walce, że w kawalerji „praca piesza winna być równie poważana, jak praca na koniu“.

W tym duchu należy wychowywać i uczyć kawalerję.

Opierając się na powyższym, dochodzimy do przekonania, że w wojnie współczesnej, gdy, dzięki udoskonaleniom technicznym, piechota posiada znaczenie pierwszorzędne i przejmując w zupełności świetne tradycje dawnego rycerstwa konnego, stanowiąc główną siłę rozstrzygającą bitwy i wojny, oraz dając największe i najświetniejsze przykłady męstwa, ofiarności, wytrzymałości i brawurowej pogardy śmierci, że dzisiaj właśnie kawalerja, której potrzeby, a nawet niezbędności dla pełnych, wszechstronnych działań wojennych, nikt nie neguje, — winna rozumieć konieczność swej ścisłej współpracy z piechotą, zastępując tę ostatnią, gdy tego zajdzie potrzeba, lub gdy przez dłuższy okres czasu dla walki konnej nie będzie dogodnych warunków.

Trzeba dalej dodać, że kawalerja pozostająca przez długie okresy czasu w przymusowej bezczynności na tyłach, jak to często widzieliśmy w wojnie obecnej, zatraca sprawność bojową, demoralizuje się, nie korzystając nawet z dobrodziejstwa stałych i planowych ćwiczeń, z uwagi na brak stosownych urządzeń, ciągłe pogotowie i bliską odległość od linji bojowej przez czas pozostawania w rezerwie korpusu lub armji.

Jednocześnie, nie będzie zbytecznym nadmienić, że przy bezczynności przez długie okresy wojny pozycyjnej, staje się kawalerja bronią zbyt drogą, że utrzymywanie jej jedynie dla wykorzystania w wojnie ruchowej, nie opłaca się.

Jak więc powinna działać kawalerja, aby dać możliwie największą ilość i jakość swej współpracy armjom współczesnym?

Na pytanie powyższe odpowiada wyczerpująco cytowany wyżej pisarz wojskowy rosyjski P. Zalesski trzeźwym zdaniem: „Nie atakami konnemi, lecz wszystkiemi posiadanemi środkami walki, winna konnica bić nieprzyjaciela, jeżeli chce współdziałać z swą piechotą podczas wszystkich okresów walki wszystkich rodzajów broni".

Dowódcy i wychowawcy kawalerji powinni stale mieć na uwadze, że wartość danego oddziału polega na oddaniu przezeń maximum energji, siły i wszelkich zalet bojowych na rzecz wojny; z żołnierza bowiem ma się korzystać wyłącznie w działaniach wojennych, a nie na ćwiczeniach, które, nie wolno o tem zapominać, są tylko przygotowaniem do intensywnej i celowej pracy wojennej.

Pozostawanie więc przez długie okresy walki pozycyjnej i wielkich bitew poza frontem, gdy przychodzi okres żywiołowej pracy wojennej, i, gdy współtowarzysze broni z piechoty pozostają bezustannie w wirze walki, — wprowadza w kawalerji uczucie bezpożytecznego istnienia, niemożność użycia celowego nagromadzonej energji, a co za tym idzie wykrzywienie linji rozwoju jako jednostki wojskowej, sformowanej i zorganizowanej dla wojny, a więc dekadencję.

Ustalamy zatem zasadę: walka piesza winna być w kawalerji przynajmniej równouprawnioną z walką konną, z tym zastrzeżeniem, że będzie ona częściej używaną, gdy druga t. j. walka konna pozostanie marzeniem wielu, a udziałem nielicznych oddziałów kawalerji.

Tracąc charakter broni zasadniczej, nie przestaje jednak kawalerja odgrywać znacznej roli w wojnie współczesnej i jest niezbędną, ze względu na specjalną zaletę ruchliwości i szybkości, jaka ją cechuje na każdym prawie terenie.

Najpoważniejszemi zadaniami jej są: akcja wywiadowcza, służba ochronna w marszu i na postoju, urządzanie napadów (raidów), ściganie rozbitego nieprzyjaciela i zadania rezerwy w czasie dużej bitwy.

Służba wywiadowcza jest najważniejszym i najbardziej samodzielnym zadaniem konnicy.

Stwierdza to francuski podpułkownik 15-go pułku dragonów Zeude w krótkim i treściwym zdaniu, określającym, że „kawalerja powinna mieć jako cel zasadniczy poszukiwanie wiadomości, uznanych za niezbędne przez wyższą komendę dla jej późniejszych decyzji".

Taktyka dzieli akcję wywiadowczą szematycznie na wywiady dalekie i wywiady bliskie.

Pierwsze są przeprowadzane wyłącznie prawie przez kawalerję.

Do dalekich samodzielnych wywiadów używa się kawalerji, znajdującej się w większych oddziałach pod bezpośredniemi rozkazami komendanta armji, czyli tak zwanej kawalerji samodzielnej lub strategicznej, znajdującej się prawie we wszystkich armjach współczesnych w stałych związkach dywizji.

Jak już wyżej wspomniano, akcja wywiadowcza ma dostarczać wyższej komendzie szereg wiadomości koniecznych dla zdania sobie dokładnej sprawy z sytuacji, w jakiej dany oddział znajduje się w stosunku do nieprzyjaciela, a zatym uzyskać możliwie największą ilość wartościowych wiadomości o nieprzyjacielu i terenie leżącym na linji marszu i przesłanie ich we właściwym czasie wyższej komendzie, wysyłającej oddziały wywiadowcze.

Zadania dalekich wywiadów powierza się szwadronom wywiadowczym, lub też całym dywizjom kawaleryjskim i innym większym związkom, które już od siebie wysyłają podjazdy i szwadrony wywiadowcze.

Znaczne oddziały, którym nakazano przeprowadzenie akcji wywiadowczej na froncie armji, powinny postawić sobie jako cel „możliwie najwcześniej usunąć z terenu działania kawalerję nieprzyjacielską i uzyskać nad nią bezsporną wyższość moralną. Dlatego też wszystkie kawaleryjskie oddziały, do podjazdów włącznie, winny atakować jeźdźców nieprzyjacielskich, gdzie tylko ci ostatni się ukażą, o ile pozwalają na to zadanie i sytuacja. W ten sposób osiąga się szybciej cel wywiadów i ubezpiecza dalszą akcję; oprócz tego służba ochronna staje się znacznie lżejszą"*).

Każdy oddział wywiadowczy otrzymuje ściśle określone zadanie, przyczym nie należy krępować jego komendanta niepotrzebnemi szczegółami, dając mu możność indywidualnej pracy, ze względu na niemożliwość przewidzenia warunków, w jakich może się znaleść oddział wywiadowczy.

Osoba komendanta odgrywa olbrzymią rolę podczas pracy bojowej kawalerji, a specjalnie w akcji wywiadowczej.

---

*) Niem. reg. sł. pol. 1908 r. § 118.

Według niemieckiego rcgulaminu polowego akcja wywiadowcza „polega głównie na oficerskich kawaleryjskich podjazdach, których komendanci, będąc dobremi jeźdźcami i orjentując się w terenie, powinni być zdolni jednocześnie z oderwanych spostrzeżeń wysnuwać prawidłowe wnioski i sądy o siłach i poruszeniach wojskowych mas nieprzyjacielskich“.

Zgadza się z powyższym również rosyjski regulamin służby polowej, stwierdzając, iż na komendantów podjazdów mających ważne znaczenie, należy wyznaczać oficerów.

Wielkie oddziały kawaleryjskie, otrzymujące zadania wywiadowcze przed frontem armji (dywizje, a nawet korpusy kawaleryjskie ad hoc formowane), mają obowiązek zdobywania wiadomości o nieprzyjacielu, jeżeli tego zajdzie potrzeba, również za pomocą wciągnięcia w walkę nieprzyjacielskich oddziałów, ewentualnie przedniej lub tylnej straży.

Często przy pomocy konnej artylerji i karabinów maszynowych, znajdujących się przy dywizjach zmuszają do rozwinięcia się nawet bardzo silne oddziały, narzucając im tym samym swoją inicjatywę boju zaczepnego.

Należy jednak zwracać baczną uwagę, aby dowódca kawalerji, nie dał się unosić powabom samodzielnej walki kawaleryjskiej, i nie zapominał dla nich o otrzymanym zadaniu, i o znaczeniu jego dobrego rozwiązania dla oddziału, przez którego komendę został na wywiad wysłany. W tym celu komendant armji, wysyłając kawalerję t. zw. samodzielną i dając jej ściśle określone zadanie do spełnienia, zastrzega sobie ogólne kierownictwo akcją wywiadowczą w ten sposób, że raporty bojowe i wiadomości będą przesyłane od operujących przed frontem armji oddziałów kawalerji wprost do wysyłającej je komendy, nie przez pośrednią stację kierującej taktycznie komendy kawaleryjskiej.

W ten sposób otrzymane raporty będą przez niego sądzone z uwagi na cele i zadania całej armji, a nie kawalerji, dalsze kierownictwo będzie dla armji bardziej celowym, a wreszcie raporty nie przechodząc przez stację pośrednią, rozdzielającą je i wysnuwającą z nich wnioski, prędzej będą dostarczane do rąk wyższej komendy.

Dla szybkiego dostarczania raportów i rozkazów pomiędzy wyższą komendą, organizującą akcję wywiadowczą, a oddziałami prowadzącemi wywiady, ustanawia się często stacje pośrednie mające jednak na celu jedynie zwykłe przesłanie otrzymanych raportów i rozkazów.

W celu urządzenia takich centrali dywizje kawalerji winny posiadać oddziały telefoniczne, telegraficzne i optyczne, telegraf bez drutu. oddziały cyklistów lub posterunki konne.

Kwestja przesłania we właściwym czasie meldunków jest przy umiejętnym prowadzeniu akcji wywiadowczej naj-

bardziej zasadniczą: meldunek spóźniony traci najczęściej całą swą wartość, a zatym cała akcja, która miała na celu zdobycie go, staje się bezwartościową stratą energji i czasu, który jest na wojnie niezmiernie drogi.

Dywizja kawaleryjska, wykonywując otrzymane zadanie, wysyła szwadrony wywiadowcze i podjazdy, starając się objąć cały powierzony jej teren. W ten sposób wysłane oddziały wywiadowcze postępują stosownie do istniejących linji komunikacyjnych, a więc przedewszystkim dróg. Zależnie od właściwości terenu, przechodzą prędko i skrycie wyznaczonemi drogami, przesyłając w tył meldunki ze swojemi spostrzeżeniami, i starają się nawiązać łączność z nieprzyjacielem, której nie powinny tracić, aż do nadejścia większych sił lub odwołania.

Oddalenie szwadronu od głównych sił dywizji nie powinno przewyższać 20 do 25 kilometrów, podjazdu od szwadronu wywiadowczego — 8 kilometrów. Znaczne oddziały wywiadowcze, działające przed armją nie powinny oddalać się od głównych sił więcej niż 100—120 kilometrów.

Szerokość patrolowanego frontu jest ściśle zależną od bliskości nieprzyjaciela, nie może jednak przewyższać 15 do 20 kilometrów dla jednego szwadronu wywiadowczego*), zmniejszając się naturalnie stosownie do zbliżenia się do nieprzyjaciela, i przy poparciu znacznych sił konnicy.

Oddziały wywiadowcze maszerują, wysyłając naprzód szpicę, złożoną według regulaminu niemieckiego z jednego oficera i 4-ch lub 8-miu kawalerzystów dla 1-go lub 2-ch szwadronów wywiadowczych, oraz wysyłając ubezpieczenia boczne i tylną straż, w miarę potrzeby.

Kwestja ubezpieczeń w marszu jest zresztą regulowaną przez dowódcę oddziału wywiadowczego, w zależności od terenu, oddalenia od nieprzyjaciela i wagi otrzymanego zadania.

Za ubezpieczenia na postoju regulamin polowy niemiecki czyni odpowiedzialnym komendanta oddziału wywiadowczego osobiście*).

Większe oddziały ubezpieczają się jak w piechocie linją forpoczt, mniejsze placówkami i wedetami.

Bliskie wywiady prowadzi kawalerja dywizyjna. Zorganizowanie dalekiej akcji wywiadowczej przy udziale wielkich mas kawalerji nie zwalnia wyższej komendy od planowego

---

*) Niem. reg. pol. § 136; (ros. reg. pol. § 87 określa 8 wiorst dla szwadronu, 35 w. dla dyw.; reg. niem. 45 km. dla jednostki wyw. kierowanej przez jednego dowódcę).

*) Niem. reg. pol. 1908 — § 125.

użycia kawalerji dywizyjnej do wywiadów tuż przed frontem armji lub na jej skrzydłach.

Zadaniem kawalerji dywizyjnej będzie zebranie wiadomości o nieprzyjacielu, znajdującym się przed frontem korpusu lub dywizji, oraz o terenie, leżącym na linji marszu oddziału.

Kawalerja dywizyjna organizuje wywiady, wysyłając podjazdy, które ze względu na małą liczebność, nie odrywają się zbyt daleko od czoła wysyłającego oddziału, i rzadko uciekają się do zdobywania wiadomości o nieprzyjacielu za pomocą walki.

Określając zadania kawalerji w służbje wywiadowczej, należy stwierdzić, że dobre ich rozwiązanie wymaga dużych wiadomości wojskowych i wybitnej indywidualności, tak dowódcy organizującego akcję wywiadowczą, jak i komendantów poszczególnych oddziałów wywiadowczych, wielkiej energji i ruchliwości, oraz sumiennego wypełniania podjętych obowiązków wszystkich uczestników, gdyż często może się zdarzyć, że ważna wiadomość okupiona wielką ilością zużytej energji, a nawet krwi i amunicji, może dojść do wyższej komendy zapóźno, by módz wpłynąć na jej decyzję, a zatem posiąść rzeczywistą wartość dla armji.

Jednocześnie władza, nakazująca przeprowadzenie wywiadów, nie powinna bezczynnie oczekiwać na dostarczenie przez kawalerję dokładnych wiadomości o nieprzyjacielu, a nawet odwrotnie, musi ona, opierając się narazie na spostrzeżeniach i wyprowadzając sądy z ogólnikowych meldunków, zacząć przeprowadzać swój plan, oczekując dokładnego wyjaśnienia sytuacji, dopiero po zbliżeniu się walczących oddziałów, od akcji wywiadowczej wszystkich rodzajów broni.

Podkreślamy również znaczenie nadania charakteru ofenzywnego całej akcji wywiadowczej kawalerji.

(Dokończenie nastąpi). *B. R. Kapitan.*

Czynniki rozwoju lotnictwa.

Lotnictwo stało się dziś rzeczą codzienną, powszednią. Służyło ono celom cywilizacji i wojny, celom napadu i obrony. Samoloty bombardowały mosty i twierdze—miasta i sioła, strącały się wzajemnie na ziemię. Należą do całokształtu życia naszego i trudno sobie dziś uprzytomnić te niezbyt zamierzchłe czasy, gdy niejeden lekceważąco wzruszał ramiona-

mi, że „jeden warjat więcej“ skręcił kark na jakiejś maszynie latającej dzikiego pomysłu.

Nawet genjalna myśl na jałowym gruncie zmarnieje.

Idea taka w najlepszym razie w ludzkiej przechowa się pamięci, by zakiełkować, gdy lepsze przyjdą czasy.

Legenda swą aureolą otoczyła apostołów lotu zarówno Ikara, Danta z Perugji, jak i Leonarda da Vinci, przemyśliwującego nad zagadnieniami lotu ptaków.

Przeszło ich wielu bezpotomnie.

Bo nauka nie przeorała gruntu, nie przygotowała podwalin wiedzy lotniczej. O ile spotykali się uczeni, którzy przyczynili się do jej stworzenia—trzeba było żmudnie wyszukiwać tych przyczynków w całym pokłosiu ich prac.

Najwięcej ich jednakże w pracach fizjologów o ptakach można było znaleść—ale nie w pracach mechaników, którzyby poddali samo zjawisko lotu badaniom z punktu widzenia praw oporu powietrza.

Ludzie nauki zaniedbywali te zjawiska, pozostawiając je całkowicie fantastom i nieukom.

Ludzie ci różnych zawodów i wykształcenia, pięknej myśli i dobrej woli, lecz najczęściej bez naukowej lub technicznej przeszłości chwiejnym krokiem posuwali lotnictwo naprzód

Autorytet przyrody, której praw mechanicznych nie znali, nakazywał im iść drogą ślepego naśladownictwa i prowadził na manowce ortopteru (skrzydłowca), gdzie tylko zabawki dziecinne rodzić się mogły.

Ortopter, według myśli swych wyznawców, miał z oporu powietrza czerpać nietylko siłę nośną (składową pionową), ale też i składowa pozioma miała iść w kierunku ruchu i być siłą pociągową aparatu! Podnosząc się, skrzydła żaluzjowe otwierały się, by przepuszczać powietrze z najmniejszym oporem, tak jak podobno pióra skrzydeł ptasich miały się układać.

Działo się to wówczas, gdy zasady oporu prostokątnego Newtona $R = \lambda SV^2$ powinny były być znane i zaprzeczały idei skrzydłowca. To też skrzydłowiec uniósł się jako model — zabawka o skrzydłach bijących i jako model pozostał.

Naśladownictwo natury jest poza mocą naszą — wystarczy jednak naturę zrozumieć, jak ją zrozumiał Drzewiecki.

Wynalazek balonu br. Mongolfier rzuca na lotnictwo cień niełaski.

Gorączkę lotu balon zadowalniał—lecz gdy dość szybko rozwiązano zagadnienie równowagi pionowej za pomocą klapy gazowej i balastu, miejsce przybycia wciąż nie zależało od żeglarza. Balon nie był sterowym – szedł z wiatrem.

Problemat spoczywał całkowicie na własnej chyżości bez źródła własnej chyżości, przewyższającej chyżość wiatru, balon stawał się wiatrów igraszką.

Jednakże ludzie nauki korzystali z aerostatów, jak Gay Lussac, ale konstrukcja i udoskonalenie ich znowu w rękach empiryków leżały.

A rozwiązywali oni to zagadnienie dziecinnie i naiwnie: zaopatrując balon w wiosła i żagle, by wykorzystać wiatr (!), który i tak go unosił.

Z chwilą, gdy technicy (w 2-ej połowie 19-go wieku) ujęli aerostatykę w swe ręce, sprowadzają ją na właściwą drogę.

Sterowiec płk. Renarda, inżyniera, już w r. 1885 wykonuje pierwszy lot okrężny, z własną chyżością 2 m/sk., a więc z wiatrem i przeciw wiatrom.

I rozwiązanie poszło nie podług myśli empiryków: umieszczenie worków powietrznych wewnątrz balonu o „prującym" kształcie wrzeciennym, lub rybim, zaś po bokach — płaszczyzn pomocniczych stateczności podłużnej, a na statku samym grupa śmigło — silnikowa dała mu pożądaną sterowność.

Rozwiązanie zagadnienia sterowności wykazało jednak, że będzie ona zawsze zakreślona przez granice, w jakie ujętą jest wytrzymałość opony przeciw rosnącym z chyżością własną napięciom wewnętrznym.

Jedynie więc lotnictwo może być powołane do opanowania wiatrów atmosfery i znowu wyłania się z cieniu.

Jednak przedstawia dziwny obraz w owym czasie: wśród uczonych spory o słuszność zasady Newtona lub zasady Eulera. co chwila nowe matematyczne lub empiryczne wzory miast wyjaśniać komplikują sprawę.

Żyją wciąż i wyznawcy skrzydłowca. Navier, poddając obliczeniom moc jaskółki, uwzględniając jej ciężar i powierzchnię skrzydeł, określa ją na $^1/_{17}$ konia parowego!

Penaud, pracując nad teorją lotu daje nam t. zw. „hyperbolę Penauda", ale zniechęcony warunkami pracy odbiera sobie życie.

Wielu dzielnych empiryków z uporem budują i łamią wciąż nowe dziwotwory lotnicze, nie wiedząc nic o sporach uczonych, nie wiedząc nic o sobie nieraz.

Tymczasem prace uczonych pozostają w rękopisach, nie znajdują bowiem nakładców. Jak za dawnych średniowiecznych czasów muszą się oni wyszukiwać, ale się czasem znajdują.

Wówczas, jak Moliluard z Cairo Chanute'owi w Chicago, przesyłają sobie do dyskusji i uwag rękopisy, które dopiero w pośmiertnych wyjść mogą wydaniach.

Technika zresztą nie umożliwiła samolotom warunków

napędu, który łamiąc poziomy opór powietrza, pozwala mu z nośności tegoż oporu korzystać — silnik wybuchowy lekki nie został jeszcze stworzony.

To też empirycy krwawili sobie głowy o mur, szukając wyjścia, ginęli lub odchodzili zniechęceni, a nauka bez środków metody nie mogła posunąć się naprzód.

Lecz wreszcie lotnictwo stanęło na nogi, choć po dziś dzień dziwne nieraz zapatrywania empiryków tułają się po warsztatach.

Widzieliśmy ich zapatrywania w teorji skrzydłowców, sterowców — spotykaliśmy ich przesadne pojęcia o korzystności płaszczyzn piętrowych, płaszczyzn w tandemie lub schodami — ich dążność do lekkości aparatu, choć było to contradictio in adjecto — lekkośc tu tylko w zakresie bezwładności występować może — przedewszystkim zupełny brak pojęcia o prawach śmigła.

Nastąpił okres techniki lotniczej, choć w krajach, gdzie empiryzm zbierał dłużej trofea, bronił się on zawzięcie.

Technicy sprowadzają lotnictwo z manowców, a Drzewiecki uzbrojony w ścisłą wiedzę mechaniczną, operując doświadczeniami chronofotograficznemi Marey'a nad lotem ptaków, stwierdza całą bezpodstawność i naiwność twierdzeń przyrodników — wyznawców skrzydłowca. Chyżość skrzydeł bijących może dać tylko napęd — jest ona za mała, by dostateczną nośność wytworzyć. Nośność u ptaka — nośność samolotu — wynika z chyżości poziomej pod małym kątem natarcia.

Dziś przemysłowiec nie powierzy warsztatów lotniczych empirykowi—aparat technika, poddany obliczeniom i doświadczeniom aerodynamicznym w laboratorjach, pobija zawsze konkurencję empiryka.

Nauka lotnictwa jest już zorganizowana — stworzyła laboratorja, instytuty, szkoły, muzea — ustaliła metody doświadczeń.

Niechęć lotnika do technika pochodzi nieraz z niedostateczności jego wiedzy: wbrew apriorystycznym jego sądom postępując, lotnik robi częstokroć słusznie: warunki rzeczywistego lotu zmieniają nieraz postać rzeczy. Wiedza lotnika powinna się wzbogacać jego doświadczeniami — by się wzbogacać, musi istnieć, muszą oni ją posiadać. Największe więc pole do zasług mają lotnicy-technicy jak inż. por. Gouin, inż. of. marynarki Beaumont-Cauneau, zwycięsca w europejskich lotach okrężnych.

W początkach swego rozwoju lotnictwo wymaga znacznej opieki. Zanim zajmie się nim państwo — znajduje mecenasów w inicjatywie prywatnej.

We Francji E. Archdeacon, Deutsch de la Meurthe, hr. de la Vaulx, Michelin, bułgar Zacharow, w Ameryce Gordon Bennet, Morgan zakupują aparaty, wyznaczają wysokie nagrody konkursowe lub turniejowe, subwencjonują warstaty, tworzą laboratorja, fundują katedry aeronautyki. Społeczeństwa wkładają swe ambicje w rozwój narodowego lotnictwa, tworząc fundusze i kluby. Nawet flota wojskowa żeglugi powietrznej z inicjatywy prywatnej powstaje.

Armja prędzej czy później pojmuje olbrzymie znaczenie wojenne lotnictwa i dąży do ujęcia panowania w powietrzu.

Gdy Blériot przelatuje kanał La Manche, w Anglji powstał ten okrzyk rozpaczy: „przestaliśmy być wyspą!"

I upiór lotnictwa tak trapił rząd i naród, że chociaż nie leżało to we właściwościach brytyjskiego genjusza, stworzył lotnictwo, lotnictwo pierwszorzędne, bo musiał.

Nie tylko przez liczny ogromnie udział wojskowych i to na kierowniczych stanowiskach armja popierała rozwój lotnictwa — lecz także przez swe pola doświadczalne, przez swe fundusze, przez swą klijentelę. Nie brała warstatów w monopol — wyzyskiwała konstrukcję, lecz popierała odpowiednie dla siebie typy.

Armja musiała stworzyć także liczny personel zarówno lotniczy jak i techniczny.

Personel lotniczy kształcić się musi w szkołach i przejść długi, półroczny kurs — żołnierze i podoficerowie kurs kierowania, oficerowie kurs obserwacji, radjotelegrafji, fotografji, czytania w locie właściwości terenu, orjentowania się w zdjęciach lotniczych o podanym kącie nachylenia samolotu, t. j. cały zasób wiedzy dzisiejszych oddziałów kartograficzno-mierniczych.

Nabierają wprawy w rzucaniu bomb za pomocą przyrządów lub bez i trafiać muszą w 100 m. powierzchni.

Okazało się, że łatwiej trafiać bombą rzuconą z góry, niż ugodzić z dołu samolot.

Wprawiają się w strącaniu aparatów wroga za pomocą karab. maszynowego. Karab. maszynowy, ruchomy na podstawie w płaszczyźnie poziomej i pionowej, służy obserwatorowi —karabin umocowany nieruchomo ma do dyspozycji sam lotnik i za pomocą nacisku na kółku kierownicy operuje nim, wykonywując naraz zwroty samolotu, atakując wroga z góry lub z dołu. Karabin maszynowy oczywiście musi być lekki— karabiny Maxima i Schwarslose'go już ostatnio ustępują miejsca innym.

Swiatowy rekord strąceń ma do dziś ś.p. kpt. Boelcke— 40 samolotów, z żyjących do dziś ppr. Frankl—samolotów 16.

Środek łączności, telegraf iskrowy, nie ma receptora —

wysyła meldunki, depesze i nie dostaje odpowiedzi drogą fal iskrowych, odbiera znaki świetlne.

Służąc celom dalekiego (strategicznego) lub bliskiego (taktycznego) wywiadu oddają samoloty ogromne usługi.

W bitwie pod Skrobową (1916) zdjęcia lotnicze pozwoliły komendzie niemieckiej odtworzyć z całą dokładnością sieć okopów rosyjskich (place d'armes) i w ciągu miesiąca w szturmach przygotowawczych wyćwiczyć swe oddziały. Z całą dokładnością sztuki wojskowej w pełne południe w ciągu 40 minut, żołnierz niemiecki, idąc wytkniętą mu drogą zdobywa 3 linje, a samoloty meldują z wysokości 150—200m., który z 32 rejonów placu broni jest już zajęty.

Broniąc się przed wywiadem wroga, lotnictwo stacza powietrzne walki -- w celu tym używa się aparatów lekkich — Nieuporta, Fockera. Aparaty ciężkie: Sikorski, Hirth, Caproni--służą do bombardowania węzłów komunikacyjnych, twierdz, mostów, kwater. Wywiązują się nieraz świetnie z zadania np. w Brześciu Litewskim zniszczyły ogromnie mosty, podobnie w Rumunji most na Dunaju.

Wymaga więc lotnictwo zarówno licznych oddziałów bojowych (baonów w Niemczech, kompanji w Austrji i Włoszech, eskadr we Francji), jak niemniej licznych kadr, parków etapowych, przemysłu lotniczego — a przedewszystkim zastępu sportowo i technicznie uzdolnionych ludzi w narodzie, który stale ten szybko spalający się fizycznie i nerwowo materjał ludzki lotnictwa wojskowego mógłby nowemi uzupełniać siłami.

Tyle więc nas na tym polu czeka jeszcze pracy.

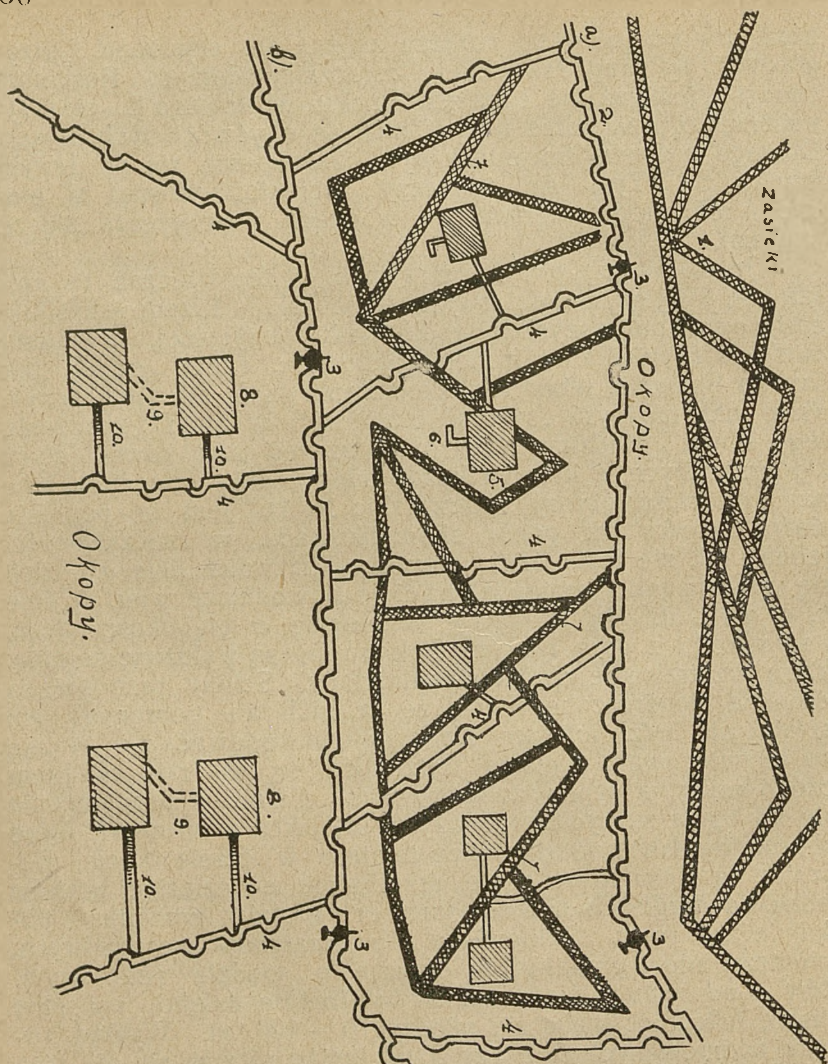
ppor. Bol.

Stanowiska nad S.

Tory kolejowe z B. do M. z B. do L. tworzą trójkąt, którego trzeci bok, stanowi rzeczka S., szeroka miejscami do 70 m. o bagnistych i nieprzystępnych brzegach, szczególnie w czasie roztopów zimowych lub deszczów. Rzeczka ta dzieli dwóch silnie umocnionych przeciwników; o posiadanie jej walczą oni zaciekle. Niekiedy udawało się nawet nieprzyjacielowi dostać na lewy brzeg, ale natychmiastowym kontratakiem zostawał z powrotem odrzucany, ponosząc straty w jeńcach i karabinach maszynowych, co naprzykład miało miejsce w lipcu i październiku 1916 roku. Że te ataki były z góry planowane i że kosztować musiały wiele, widzimy to choćby z tego, że nie były częste i że musiano dłuższego czasu

użyć, aby po pierwszej porażce znowu się wzmocnić i przygotować, by drugi raz silniej, skuteczniej uderzyć. Rosjanom chodziło, jeśli już nie o zajęcie punktu węzłowego B., to przynajmniej o przerwanie komunikacji na obydwóch tych linjach. Do tego potrzeba im jednak było usadowienia się na lewym brzegu S. Tym się tłomaczy zaciekłość Rosjan w atakach, ich nieprzebieranie w środkach i nieliczenie się ze stratami.

Jeżeli niemcy pozycje utrzymali, to zawdzięczać to muszą sile i wytrzymałości swych stanowisk. Przedewszystkim zastosowali oni wszystkie środki walki pozycyjnej, z jakiemi mieli do czynienia na froncie zachodnim, czego jednak tak szybko Rosjanie, mimo instrukcji francuskich, się nie nauczyli. Mam tutaj na myśli „system okopowy“ w całym znaczeniu tego słowa. Widzimy więc cały szereg linji równoległych i poprzecznych, z których każda odpowiednio umocniona daje nam możność obrony (patrz szkic № 1). Jest to poprostu siatka okopów na pozór skomplikowana, w rzeczywistości jednak tak nie jest. Linja pierwsza, nazwana linją *a*, dzieli się (zresztą jak i następne) na linje pomocnicze, więc na linje *b*, *c*, *d* i t. d. Są to rowy strzeleckie o głębokości 2 m. i szerokości z górą 1.50 m. Boki rowów są wyłożone darniną, którą przytrzymuje rzadki płot druciany. Ściany przednie są zupełnie nienaruszone t. zn., że w nich ani schronów, ani sztolni dla ludzi, ani jam dla amunicji budować nie wolno, co dawniej miało miejsce. Strzelnice są otwarte, skutkiem czego rowy są lepiej zamaskowane. Celem zabezpieczenia się od ognia skrzydłowego używa się tarcz ochronnych, które obsada wystawia na strzelnice dopiero w czasie akcji. Bocznice są stosunkowo gęste, przeciętnie co dziesięć kroków jedna od drugiej, o grubości czterech kroków, umocnione podobnie jak rowy. Stanowiska dla karabinów maszynowych, miotaczy min i granatów są otwarte o spodzie betonowym. Rów *a* od rowu *b* nie powinien być ani za daleko, ani zbyt blisko, odległość waha się między 70 — 100 m. Wygląd rowów pomocniczych *b*, *c* czy *d* od linji *a* niczym się nie różni. Rowy te równoległe względem siebie, są poprzerzynane rowami poprzecznemi, które służą jako rowy dobiegowe i jako stanowiska ryglowe. Aby to zadanie spełnić, muszą one być odpowiednio zbudowane. Są więc przedewszystkim głębsze od rowów strzeleckich o 1 — 2 m. i takiej szerokości, żeby dwóch ludzi łatwo się mogło wyminąć. Trawersy są rzadsze, wogóle buduje je się tylko tam, gdzie jest zrobiona strzelnica ze stopniem. Strzelnice w rowach dobiegowych są zwrócone na prawo i lewo, flankując linje *a*, *b*, czy *c*. Trzeba jednak o tym pamiętać, aby w rowie dobiegowym nie budowano więcej strzelnic, niż potrzeba, gdyż schodki utrudniałyby ko-


Zasieki
Okopy.
Okopy.
a).
b).
1. Zasieki.
2. Okopy.
3. Karabin maszyn.
4. Okopy flankowe.
5. Ziemianka.
6. Drugie wyjście z ziem.
7. Zasieki boczne.
8. Ziem. dla rezerw.
9. Korytarz podziemny
10. Wejście do ziem.

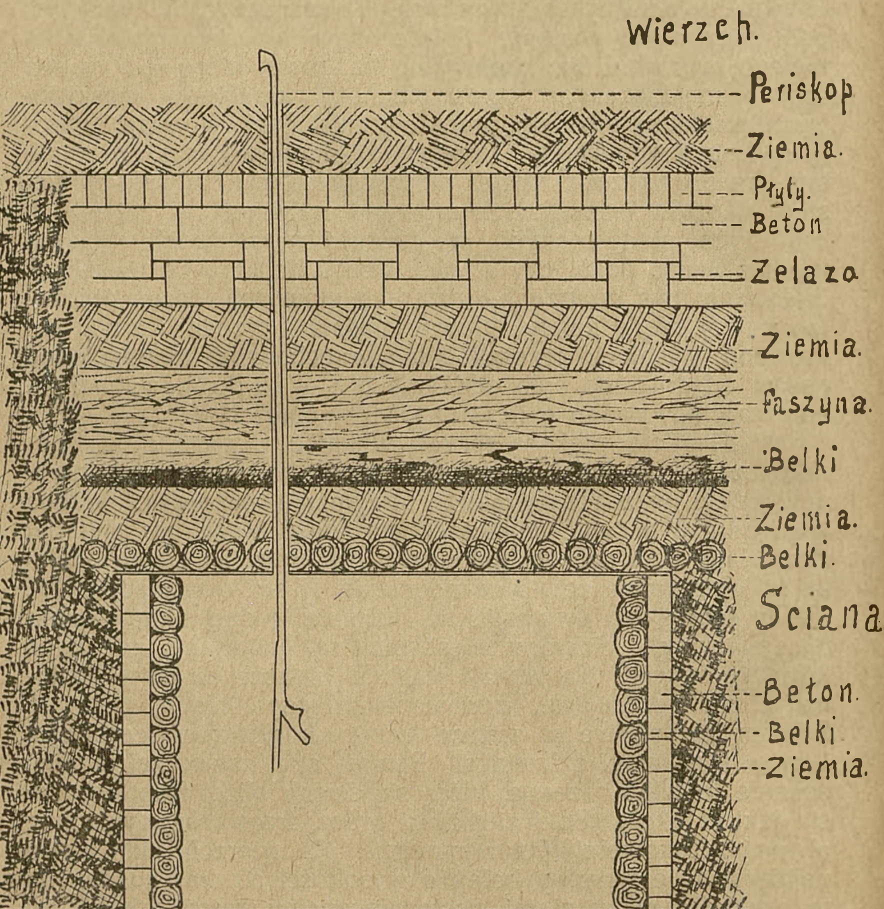
Szkic № 1.

munikację. W miejscach podmokłych przeprowadzono odwodnienie, betonując spód rowów. Wszędzie są studnie kołowe.

Jeżelibyśmy chcieli coś powiedzieć o przeszkodach drutowych, to musimy zaraz na wstępie zaznaczyć, że i na tym polu poczyniono postępy. Oprócz bowiem drutowania frontowego, wprowadzono drutowanie flankowe, które jest w ten sposób urządzone, że ogień piechoty, karabinów maszynowych, miotaczy min, czy granatów musi flankowo razić zbliżającego się przeciwnika. Przeszkody flankowe są szczególnie tam przeprowadzone, gdzie nieprzyjaciel ma łatwiejszy dostęp. Kozłów hiszpańskich używano najwięcej w miejscach bagnistych, niedostępnych, jak również w miejscach wypadowych z linji *c* do *b*, czy *a*. We wszystkich innych miejscach budowano dwa do trzech i czterech głównych pasm drutów, (po cztery rzędy każdy); główne pasma z przodu i z tyłu ankrowano; wysokość przeszkód nie przechodziła metra; jedno pasmo od drugiego było oddalone o 8 — 10 kroków; martwe pola zadrutowywano o ile możności w całości.

Najbardziej piekącą sprawą w walce pozycyjnej są pomieszczenia dla ludzi, od wytrzymałości bowiem i siły schronów zależy w znacznej mierze utrzymanie stanowisk. Trzeba więc odrazu budując pomieszczenia, kłaść wagę na materjał budowlany i na sposób budowania. Schrony na całym odcinku są wytrzymałe nawet na uderzenie 15 cm.-owych pocisków. Każdy schron ma dwa wejścia, najmniej jedno okno (punkt obserwacyjny). Schrony mieszkalne są budowane na jedną lub dwie sekcje. Są jednak schrony większe na 30 — 40 ludzi, t. zw. rezerwowe, budowane między linją *b*, *c*, czy *d*. Schrony rezerwowe są zawsze łączone korytarzami szerokości 1 m. o wysokości człowieka. Bywają one zazwyczaj wolne, zajmuje je tylko rezerwa, którą się ściąga bliżej frontu w czasie jakiejś akcji. Boki ziemianki prócz drzewa są wykładane płytami betonowemi (na wewnątrz). Na wierzch układa się najpierw dwie warstwy belek o wysokości 30 cm. każda, na to około 0.5 metra ziemi, następnie znowu warstwę belek tej samej grubości, na to faszynę, 50 cm. ziemi, dwie warstwy szyn żelaznych i płyty betonowe okryte ziemią. Warstwa ta jest wytrzymałą na pociski 15 cm. (patrz szkic № 2). Gdybyśmy chcieli jednak uzyskać odporność na 21 cm-owe pociski, to musimy zwiększyć tę grubość do 6 m. W granatnikach takich po większej części panuje półmrok, w nocy — oświetlenie elektryczne. Wszystkie schrony mieszkalne są budowane między linjami *a* i *b*, zgodnie z ostatniemi doświadczeniami pod Verdun. Na linji *a* są budowane z żelazo-betonu tylko punkty obserwacyjne. Wspomnę jeszcze o sztolniach nazwanych inaczej gankami podziemnemi. Sztolnie w przeciwieństwie do granatników mają tę dobrą stronę,

że o ile mają silnie zabezpieczone wejście, to nawet, gdy nie są ukończone, mogą w zupełności spełniać swe zadanie.



Szkic № 2.

Jako urządzenia alarmowe służą: telefon zwykły lub kablowy, tuby, „dzwonki piekielne“, dzwonki, wreszcie głos.

Aby żołnierz czuł się jaknajlepiej, postarano się o możliwe udogodnienia. Najważniejszą jest rzeczą, by żołnierz otrzymał o swej porze jedzenie, nawet w czasie akcji na froncie; to też kuchnie są urządzone w pierwszej linji, a nie w rezerwie; zaprowadzono bogate kantyny bataljonowe, gdzie prócz artykułów spożywczych można otrzymać różne gazety, czasopisma i t. d.; urządzono łazienki, których brak najwięcej

daje się odczuć na froncie; izby chorych umożliwiają wyczerpanym żołnierzom przyjście do zdrowia bez wysyłania ich wgłąb kraju. Wszystkie te urządzenia zaprowadzone są w pierwszej linji, pod bokiem (że się tak wyrażę) żołnierza. Nic też dziwnego: duch żołnierza pruskiego jest wyśmienity, ma on bowiem na froncie wszystko, czego najniezbędniejsze potrzeby wymagają. Kosztuje to wiele wysiłków, ale żołnierze wiedzą, że pracują, o ile nie dla siebie, to dla swoich towarzyszów broni, i to im wystarcza.

Aby jednak wszystko to wykonać, musi się rozporządzać bogatemi środkami pomocniczemi, jak gęstą siecią kolejową, wąskotorową kolejką parową i konną, gęsto rozgałęzionemi drogami, dobremi mostami i t. p. Kolejki konne powinny dochodzić aż do pierwszej linji, musi ona stale dostarczać najgłówniejszych i najniezbędniejszych materjałów budowlanych, więc drzewa, żelaza, betonu; szczególnie ten ostatni, jako materjał najsilniejszy, odgrywa dziś rolę w budowie pozycji bezsprzecznie najważniejszą.

Oficer 2-go p. p.

Wojna rumuńska.

Walki o Sybin i Braszów.

(28.VIII—15.X 1916.)

Kampanja rumuńska daje tak pod względem taktycznym, jak i strategicznym bardzo wiele ciekawych przykładów, nadających się wprost do omawiania w szkołach wojskowych. Złożyło się na to wiele przyczyn. Już samo zetknięcie się dwóch zupełnie różnych typów żołnierzy i dowódców—z jednej strony materjał przetrzebiony dwuletnią wojną, ale mający bogate doświadczenie wojenne, z przeciwnej strony żołnierz świeży, niewyczerpany lecz bez tradycji bojowej — daje wiele sposobności do obserwacji i wniosków, i nadaje działaniom taktycznym specjalny charakter. Prócz tego urozmaicony teren Rumunji wpływa na to, że spotykamy tam wszystkie typy walk, a więc w Karpatach charakterystyczna wojna górska, w dolinie wołoskiej walki pościgowe, w Dobrudży przykłady bezpośredniej i pośredniej obrony rzek, przełamania się przez rzekę, wreszcie zupełnie nowoczesną walkę ruchową, a nawet epizody z wojny fortecznej i obrony wybrzeża.

Pod względem strategicznym kampanja rumuńska jest nadzwyczaj ciekawą. Wystąpienie Rumunji stawiało państwa centralne bądź co bądź w trudnym położeniu. Ogromne przedłużenie frontu, zagrożenie prawego skrzydła na Bukowinie, niebezpieczeństwo wtargnięcia na urodzajną dolinę węgierską— z tym wszystkim trzeba się było liczyć. Co więcej rumuński atak w Dobrudży groził -- przy równoczesnym natarciu Sarraila — zgnieceniem Bułgarji lub oderwaniem jej od czwórsojuszu, a nawet umożliwiał rosyjskie marzenia o Konstantynopolu. Aby uniknąć tych wszystkich niebezpieczeństw musiały państwa centralne wytężyć wszystkie siły, jaknajszybciej chwycić strategiczną inicjatywę w swoje ręce, i cios nietylko odeprzeć, ale nowego wroga jednym uderzeniem zniszczyć. Ta konieczność nadaje piętno całej kampanji rumuńskiej, stwarza klasyczne działania strategiczne, świadczące niezbicie o zręczności kierownictwa niemieckiego i o nieudolności rumuńskiego sztabu generalnego.

W szkicu niniejszym chcemy przedstawić jeden obraz z wojny rumuńskiej, a mianowicie walki o przełęcz Czerwonej Wieży, o Sybin (Hermanstadt) i Braszów (Kronstadt). Aby zrozumieć znaczenie tych działań trzeba się cofnąć do chwili wybuchu wojny.

Stanowisko Rumunji było chwiejne już od czasów dawnych. Tradycje zmarłego króla Karola, niezerwana jeszcze konwencja wojskowa z Austrją, zależność armji od dostaw amunicji i broni, wreszcie nadzieja odzyskania Besarabji — skłaniały Rumunję na stronę państw centralnych. Natomiast wpływy dyplomatyczne, rasowe pokrewieństwo z ludami romańskiemi, chęć zdobycia Siedmiogrodu i zniszczenia Bułgarji — to wszystko pchało Rumunję ku Rosji. Oba te prądy zwalczały się w rządzie i w społeczeństwie; jestto rzecz bardzo ważna, gdyż wpłynęła na moment wystąpienia Rumunji i na plan strategiczny.

Austrja liczyła się oddawna z możliwością wojny rumuńskiej. Jeszcze w 1915 r. przeniesiono kadry pułków o ludności rumuńskiej z Siedmiogrodu w głąb państwa, nad granicę wysłano oddziały ubezpieczające, i rozpoczęto umacnianie Siedmiogrodu. W czerwcu 1915 r. został odwołany z frontu rosyjskiego gen.-major Goldbach z poleceniem zorganizowania obrony granic. Ze względu na małą ilość rozporządzalnych wojsk i na trudności obrony wszystkich przejść górskich, cofnięto linję oporu wgłąb Siedmiogrodu, zgadzając się tym samym na ewentualną utratę Sybinu (Hermansztadt), Braszowa i całego terenu na północ stąd aż po granicę bukowińską.

Tymczasem nacisk koalicji, a zwłaszcza Rosji, na Rumunję wzrastał. Wielka letnia ofenzywa koalicji nie dała wy-

ników; front niemiecki we Francji był niezachwiany, na wschodzie mimo niepowodzeń pod Łuckiem zdołały jednak państwa centralne utrzymać w swym ręku główny cel Rosjan —Kowel, Włodzimierz Wołyński i Lwów, ofenzywa Sarraila utknęła pod Monastyrem. I wówczas państwa koalicyjne postanowiły wygrać ostatni atut: zmusić Rumunję do wojny, licząc, że to sprowadzi rozstrzygnięcie na froncie wschodnim i południowo-wschodnim i w nadziei, iż wystąpienie Rumunji może oderwie Bułgarję od czwórsojuszu.

Plan koalicji zwyciężył. 28 sierpnia 1916 r. ogłasza sztab generalny rumuński mobilizację, przemarsz wojsk rosyjskich i równocześnie — wbrew prawu międzynarodowemu — zaczyna działania wojenne na granicy siedmiogrodzkiej. I tu zaraz w początkach wojny tkwią dwa ważne błędy. Przedewszystkim: Rumunja nie wyzyskała odpowiedniego momentu,— spóźniła się z wystąpieniem. Gdyby wypowiedzenie wojny było nastąpiło o kilka tygodni wcześniej, w chwili najwyższego napięcia ofenzywy koalicji, rachuby koalicji miały pewne widoki powodzenia. Z końcem sierpnia było już zapóźno: Niemcy musiały wprawdzie zaprzestać działań zaczepnych pod Verdun, Austrja straciła wiele pod Łuckiem i zmuszona była oddać teren zdobyty na włochach — ale ofenzywa koalicji była już powstrzymana i państwa centralne znów rozporządzały rezerwą. Dzięki temu nowy przeciwnik nie zaważył na szali, natomiast sam uległ w bezprzykładnie krótkim czasie; przez to nawet wzmocnił stanowisko czwórsojuszu.

Drugi błąd Rumunji jest strategicznej natury; chcieli oni przez nagłe uderzenie dostać jak najprędzej przedmiot późniejszych targów –Siedmiogród. Zgodnie z tym poszedł plan strategicznego wymarszu: Koncentracja głównych sił na granicy zachodniej. Rosji plan był wręcz przeciwny, gdyż jej chodziło przedewszystkim o zgniecenie Bułgarji, dlatego posiłki rosyjskie i część armji rumuńskiej zebrały się w Dobrudży. Siła ta była za słabą, by powstrzymać natarcie Mackensena. Dalszy przebieg działań w Rumunji potwierdza niezbicie zdanie Moltkego, że *błędu w wymarszu strategicznym nie można nieraz naprawić w ciągu całej wojny.* Dalej kampanja rumuńska wykazuje częstą wadę działań koalicji — rozbieżność celów wojennych i brak jednolitego kierownictwa, jakoteż jest dowodem, że na wojnie ten ma powodzenie, kto chwycił inicjatywę w swe ręce. Rumunja, podejmując równocześnie z mobilizacją napad strategiczny przeciw Austrji, nie liczyła się z możliwością działań zaczepnych ze strony państw centralnych.

28 sierpnia ogłasza sztab rumuński, że wojska koalicyjne rozpoczęły przemarsz przez Rumunję, 1 września uzupełnia wiadomością, że wojska te zebrały się już na froncie połud-

niowym (Dunaj i Dobrudża). Była to III armja rumuńska, około 6 dywizji wraz z korpusem posiłkowym rosyjsko-serbskim (2 dywizje). Po obu stronach południowo-wschodniego kąta granicy rumuńskiej przekroczyły trzy armje — I, II i północna — Karpaty, mając na obu skrzydłach — w okolicy Orszowy i Petroszeny, jakoteż obok przełęczy Fölgyes — rezerwy dla osłony skrzydeł. Wszystkie przełęcze w wymienionym terenie dostały się w ręce Rumunów; słabe oddziały austryjackie cofnęły się wśród walk, zgodnie z wzmiankowanym powyżej planem. 30 sierpnia opuściły wojska austrjackie Sybin i Sepsi-Szt.-György, cofnęły się na zachód od Csik-Szereda; 31 sierpnia ogłasza komunikat rumuński zajęcie Braszowa (Kronstadt), w pięć dni później przeniesiono linję obronną na zachodni brzeg rzeki Czerny. Na północy, nad Bystrzycą, pod Dolną Watrą zaczynają się walki straży przednich.

Tymczasem 2 września — dzień, który nadaje charakter



Rys. 1.

całej kampanji rumuńskiej — bułgarsko-niemiecka armja Mackensena rozpoczęła działania zaczepne. Państwa centralne, nie mogąc narazie przeciwstawić się armjom rumuńskim w Siedmiogrodzie, uderzyły w najsłabszy punkt, biorąc od tej

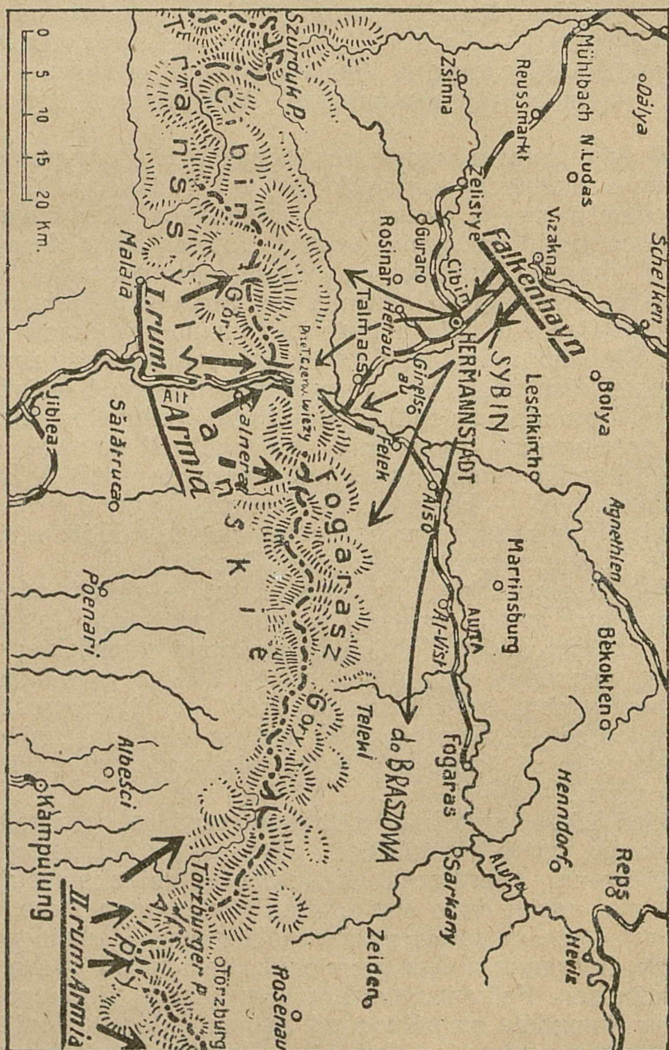
chwili bezsprzecznie inicjatywę w swe ręce. Mackensen, nie troszcząc się o ofenzywę Sarraila, rzuca się z linji Ruszczuk—Warna na Dobrudżę. Z początku ubezpiecza swe lewe skrzydło pod Tutrakan i Silistrją; 6 września bierze Tutrakan z 22.000 jeńców, 10-go Silistrję i prze pobitych rumunów ku północy; 14-go osiągnął ogólną linją Cuzgun — Cara — Omer, złamawszy do tej pory opór 8 dywizji. 16 września donosi komunikat niemiecki, że energiczne działania w Dobrudży uwieńczyło stanowcze zwycięstwo, i że wojska sprzymierzone ścigają pobitego przeciwnika. Pościg trwał trzy dni i doprowadził armję Mackensena do linji na południe od Rasowy — Cobadinu — Tuzli. Najbliższym celem w Dobrudży była teraz dla Mackensena linja kolejowa Konstanca — Czernawoda — Bukarest, najważniejsza linja komunikacyjna Rumunji.

W tym samym czasie rozpoczynają się przygotowania do natarcia niemiecko-austrjackiego w Siedmiogrodzie. Rumuni posuwali się w południowo-wschodnim Siedmiogrodzie powoli, oczekując na wyniki działań rosyjskich w Karpatach. IX armja rosyjska Leszyckiego zaniechała na razie swego planu — przełamania w kierunku na Stryj, a podjęła na Bukowinie działania w celu ułatwienia rumunom operacji w północnym Siedmiogrodzie, dla odciążenia ich prawego skrzydła. Wprawdzie udało się gen. Leszyckiemu odeprzeć wojska austrjackie w południowo-zachodnim kącie Bukowiny, ale celu swego, przełamania frontu, nie osiągnął. W połowie września stała II armja rumuńska na linji: teren na zachód Szekely — Udwarhely — Henndorf — Fogaras (rys. 2 i 4); I armja rozdzielona pod samym Sybinem i Hatszek (Hötzing), opierając się lewym skrzydłem o rzekę Czerną.

Wojska austrjackie i niemieckie, które dotąd odpierały napór obu tych armji, przeszły w kilku miejscach do ofenzywy; 13 września odparły pod Sybinem ataki rumuńskie; 15-go odrzuciły rumunów nad Alutą; 17-go i 18-go w walkach na południowy-wschód od Hötzing odebrały im miejscowość Petroszeny i przełęcz Szurduk. W ten sposób zabezpieczono prawe skrzydło sił, które z północy miały uderzyć na 1-ą rumuńską armję.

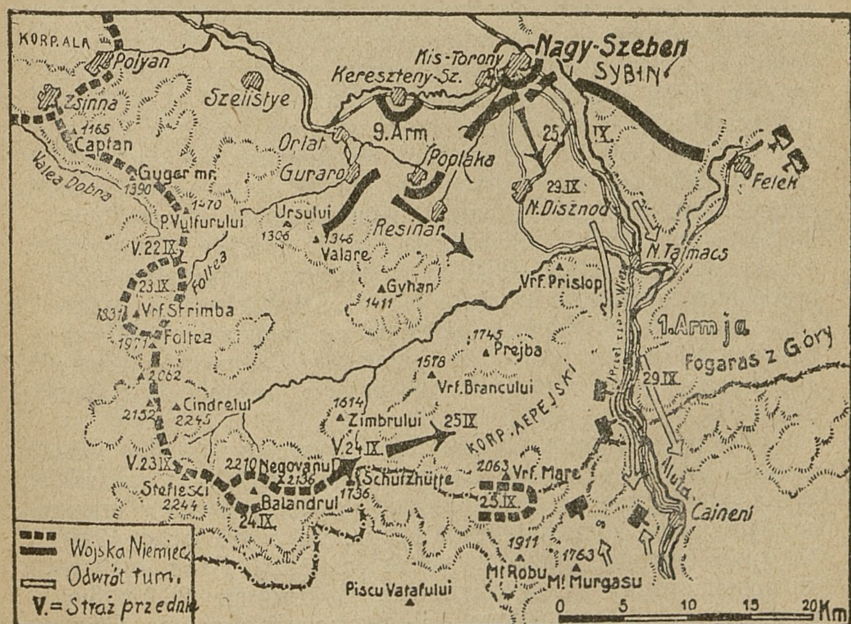
Dzień 26-go września można uważać za początek drugiego okresu wojny rumuńskiej, gdyż tego dnia zaczęła się niespodziewana, energiczna ofenzywa niemiecko-austrjacka. Biorą w niej udział dwie armje: austrjackiego gen. Arza, obecnego szefa sztabu, stojącego w północnym Siedmiogrodzie, w górach Györgeny, i 9-ta niemiecka, będąca od 19 września pod wodzą gen. Falkenhayna; armja ta zebrała się niepostrzeżenie dla Rumunów na północ od Sybinu, którego oni z powodów terenowych nie obsadzili. Państwa centralne wyzy-

skały znakomicie przeciąg czterech tygodni, aby zadać przeciwnikowi częściowe klęski przez lokalne obejścia, aby zgnieść jedną armję za drugą, zanim zbliżą się tak do siebie, by mogły się wspomagać. Wspomnianą linję rumuńską (Sybin — Fogaras — Szekeyly — Udwarhely — Parajd) ubezpieczały dwie grupy na skrzydłach. Na południu (części 1-ej armji) zostały, jak zaznaczono, odrzucone po za przełęcze; grupa północna posuwała się jeszcze nieco naprzód przeciw armji Arza. Wspomniana linja rumuńska, podobnie jak



Rys. 2.

granica Siedmiogrodu, tworzy kąt prawie prosty; punkt przecięcia stanowi Fogaras. Położenie, w jakim się rumuni znajdowali wyzywało wprost geograficznie do tych genjalnych operacji, jakie gen. Falkenhayn z tak świetnym skutkiem przeprowadził. Pierwszy wypad skierował się przeciw głównym siłom rumuńskiej armji lewoskrzydłowej (I); przeciwnikowi zaskoczonemu natarciem było trudniej sprowadzić posiłki na skrzydło; zebranie sił w środku było łatwiejsze i zabierało mniej czasu. Gen. Falkenhayna znakomicie wyzyskał *czas i przestrzeń*, w właściwym momencie i w odpowiednim miejscu zebrał *względną przewagę sił* w okolicy Sybina. Natarcie jego szło równolegle do granicy siedmiogrodzkiej. kierunek uderzenia brał najkrótszą drogę do najbliższego celu naczelnego kierownictwa — naturalnie przy zniszczeniu części sił wroga — do *oczyszczenia Siedmiogrodu*. Aby zamierzone działania udały się, trzeba było zamknąć drogi jezdne przełęczy Czerwonej Wieży. Szurduk i Vulkan; przy marszu na Sybin było lewe skrzydło do pewnego stopnia zabezpieczone wskutek niedostępności gór Fogarasz. Gen. Falkenhayn słusznie ocenił położenie. Stanowiska Rumunów szły — w kształcie przyczółka mostowego — obok miejscowości Poplaka (p. szkic 3); ubezpieczenia wysyłali aż pod sam Sybin,



Rys. 3.

jednak miasta nie zajęli, gdyż zmuszałoby to ich do zdobycia wzgórzy na północ od Sybinu. Celem Falkenhayna było: osiągnąć jaknajwiększe wyniki w możliwie krótkim czasie; wybrał formę natarcia *czołowego z obejściem i otoczeniem*; temu odpowiadał też podział na trzy grupy działające. Chciał przeciwnika nietylko *pobić*, ale go też, o ile możności zniszczyć: odcinając mu odwrót przez przełęcz Czerwonej Wieży.

Przypatrzmy się szczegółowo działaniom 9-ej armji. 26-go września miało silne prawe skrzydło, opierając się o góry na płd. od Orlat (p. rys. 3), zwinąć front przeciwnika, stojącego na północnych zboczach górskich. Środek armji miał czołowym natarciem atakować po obu stronach Sybinu. Lewe skrzydło miało, zatrzymując zresztą swe stanowiska na prawym brzegu Aluty na wschód od Sybinu, rzucić część sił przez rzekę; zadaniem ich było, przeć z początku na południe, a potem skręcić na zachód i odciąć prawemu skrzydłu przeciwnika możność odwrotu w góry Fogarasz. Równocześnie ta grupa musiała odciąć I-ą armję od części 2-ej, które były w dolinie Aluty na zachód i półn.-zach. od miasta Fogarasz (rys. 1).

Grupie generała Kraffta, t. j. korpusowi alpejskiemu przypadło trudne zadanie obejścia w wielkim stylu i zamknięcia przełęczy Czerwonej Wieży, jako jedynej drogi odwrotowej dla rumunów, prócz tego części dywizji miały wspierać natarcie prawego skrzydła armji, aby uniemożliwić wymknięcie się przeciwnika w kierunku płd.-zachodnim. W tym celu korpus alpejski utworzył dwie grupy: jedną pod Szelistye (rys. 3); drugą w okolicy Zsinna (35 km. na zachód od Sybinu), która 22.9 w tajemnicy przed wrogiem niepostrzeżenie wyruszyła w góry. Straż przednia tej kolumny dotarła wieczorem 23.9, idąc wciąż grzbietami gór (droga kreskowana na szkicu 3-im), bez oporu przeciwnika w pobliże szczytu Cindrelul. Prąc naprzód w trudnym terenie górskim, skalistym, doszła w nocy z 24—25.9 do Negovanul i wysunęła straże przednie w pobliże schroniska 1736 („Schutzhütte“ na szkicu) Następnego wieczora rozwinęła się kolumna w linji Prejba—Vrf. Mare, aby pójść ku przełęczy Czerwonej Wieży, ubezpieczając swe prawe skrzydło przeciw natarciu od strony Mt. Robu.

Jeden baon grupy Kraffta został wysunięty przeciw odcinkowi przełęczy między Caineni a mostem, 10 km. na północ stamtąd: drugi w miejsce, gdzie granica przechodzi przez przełęcz; jedna kompanja tegoż baonu, idąc przez szczyt Prejba, miała zamknąć północne ujście przełęczy. Baon wysłany ku południowemu wylotowi przełęczy doszedł tam 26.9 o 6-ej popł. i wysadził tor kolejowy. W ten sposób przełęcz Czerwonej Wieży była zamknięta od strony południa.

Lewe (wschodnie), skrzydło 9-ej armji, grupa złożona z kawalerji pomieszanej z piechotą, rzuciła się doliną Aluty ku przełęczy, i doszła 26.9 w pobliże Szarata, zamykając w ten sposób dolinę górnej Aluty i wyżynę Fogorasz wraz z jej dobremi drogami. W ten sposób oskrzydlono prawe skrzydło 1-ej armji, odcięto ją od 2-ej i dokonano strategicznego otoczenia rumuńskiej „grupy Aluty“ (gen. Manolescu).

Czołowym natarciem uderzyła 27.9 grupa Staabsa, rzucając się z Sybinu — prawym skrzydłem wysuniętym w schód — ku południowi. Okolice Orlat stały się ogniskiem ciężkich walk prawego skrzydła, które dopiero po zdobyciu szczytu Valare zyskało dostęp do gor. Środek, uderzający na zachód od Sybinu, odparł energicznie rumunów w tył, dotarł do N.-Talmacs i wyrzucił ich z umocnionych stanowisk, spychając wszystko dośrodkowo ku Czerwonej Wieży.

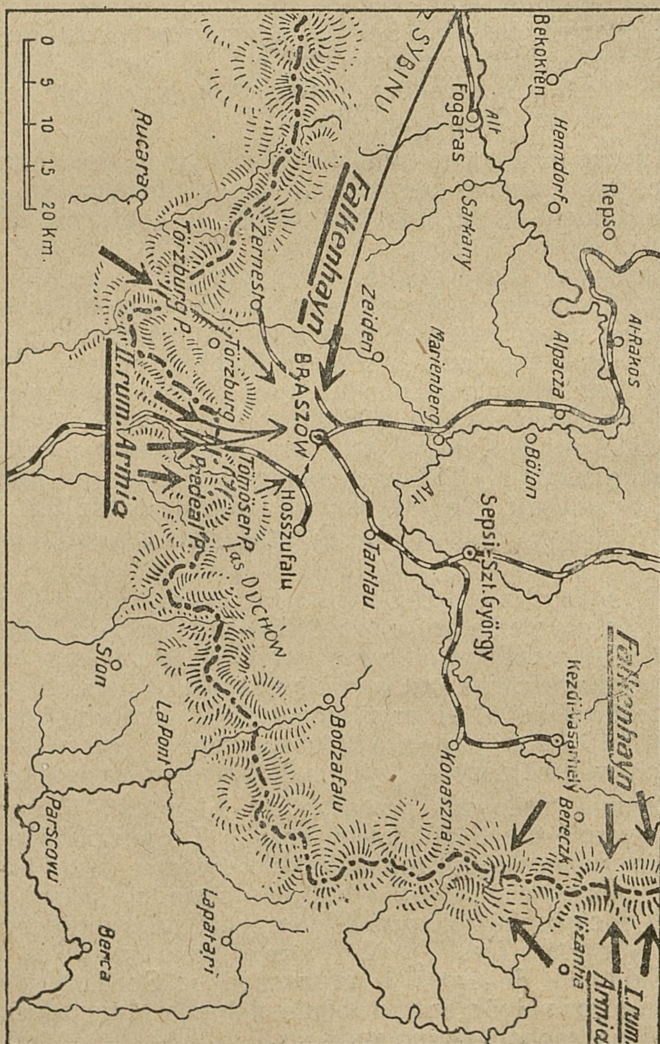
Rumuni poznali w ostatniej chwili grozę położenia. 27.9 cofająca się kolumna weszła w przełęcz, zastała ją i wyjścia ku północnemu-wschodowi zamknięte i w popłochu usiłowała wydostać się ku północy. To było początkiem paniki. Rumuni usiłowali za wszelką cenę przełamać grupę Kraffta i otworzyć przełęcz. Tegoż dnia kilka kompanji natarło na niemieckie ubezpieczenia, stojące na Mt. Murgasu, zostały jednak w ogniu austrjackiej artylerji górskiej odparte. Ku Caineni sprowadzili rumuni posiłki, które z pomocą artylerji usiłowały przełamać zaporę. 28-go i w nocy na 29-go usiłowały znaczne siły z Caineni ku płn.-zach. i płn.-wschod. przerwać grupę Kraffta. Także z północy usiłował otoczony przeciwnik przedostać się ku skrzydłu grupy; część tejże, która z pod Szelistye dotarła do Valara-Gyhan przeszkodziła tym próbom.

29-go można „przełamanie frontu rumuńskiego z obejściem i oskrzydleniem“ uważać za skończone: Falkenhayn odniósł stanowcze zwycięstwo; artylerja niemiecka trzymała przełęcz, długości 10 km., pod niszczącym ogniem. Tylko słabe ułamki pobitej 1-ej armji mogły ujść górami; przeszło 40 baonów i 16 baterji rozbito i rozproszono; jeńców — prócz wziętych w przełęczy — było mało wskutek zaciętości walk.

Rumuni usiłowali przeszkodzić ofenzywie Falkenhayna przez natarcie 2-ej i północnej armji. Z znalezionego 28-go września rumuńskiego rozkazu było wiadomo, że 1-a armja ma się uporczywie bronić, gdyż obie sąsiednie armje dostały rozkaz odciążenia jej przez uderzenie od strony Fogarasz i gór Györgeny (rys. 1). 2-a armja stała wówczas w linji: na zachód od Fogarasz i na wschód od Schässburga; północna w górach Györgeny ku dolinie dolnego Maroszu, czyli 2-a bardziej na zachód wysunięta.

29-go września nastąpiło natarcie obu tych armji; 2-a, mając silne lewe skrzydło, odparła niemców nieco w tył, podczas, gdy środek armji musiał się nawet cofnąć, zaś prawe skrzydło stanęło pod Henndorf. Lukę, jaka wskutek tego powstała między 2-ą a północną armją udało się rumunom zamknąć przez odparcie w kierunku zachodnim austrjaków w górach Györgeny i na południe stamtąd.

Falkenhayn postanowił, zamiast pościgu 1-ej armji, rzucić się w dolinie Aluty na 2-ą armję, by udaremnić natar-



Rys. 4.

cia i działania armji północnej. Siły swe ugrupował do nowego skrzydlowego uderzenia, a mianowicie na południowe skrzydło 2-ej armji. Ruszając z kotliny Talmacs odrzucił lewe skrzydło ku Fogarasz, podczas, gdy reszta armji 9-ej ruszyła na Bekokten (rys. 4); rumuni usiłowali odciążyć tam swe południowe skrzydło masowym uderzeniem, ale nie zmieniło to położenia. Uderzenie z doliny Aluty w najkrótszym kierunku ku tylnym połączeniom rumuńskim groziło odcięciem od Braszowa i przełęczy Törzburg, Tömös i Predeal (rys. 4); wobec tego front rumuński był zachwiany i sztab rumuński postanowił 3.10 opuścić Fogarasz i cofnąć się za Alutę i Sincę. Silne straże tylne miały ułatwić odwrót 2-ej armji do przygotowanych stanowisk na zachód od Braszowa. Wojska Falkenhayna ścigają mimo zmęczenia i 5-go łamią jego opór pod Repso i nad Sincą. 7-go dociera prawe skrzydło niemieckie do przełęczy Törzburg i miejscowości Zernest, gdzie biegła główna pozycja rumuńska, broniona przez 2-ą armję i nadchodzące posiłki. Rozpoczyna się bitwa o Braszów. Już następnego dnia, 8.10, zajmują wojska niemieckie po 24-godzinnej walce ulicznej miasto, na południu zdobywają przełęcz Törzburg i prą ku przełęczy Tömös. Rumuni usiłują znacznemi siłami powstrzymać pochód niemców i z pod Sepsi-Szt.-György uderzają w stronę Braszowa; kontratak ten jednak łamie się wskutek nagłego uderzenia flankowego niemców z zachodu; w ten sposób prawe skrzydło głównej pozycji rumuńskiej zostało wgniecione; armja ich nie może się cofać w stronę południa, gdyż przełęcz Tömös była już zajęta; pozostaje tylko możliwość odwrotu ku płd. wschodowi.

Równocześnie dalej na północ armja gen. Arza odpiera ataki północnej armji rumuńskiej, a nawet w dniach między 10-ym a 14-ym października odrzuca ją w górach Görgeny ku granicy.

———

Strategiczne położenie Rumunji 15-go października można określić w kilku zdaniach: Po rozbitej ofenzywie w Siedmiogrodzie muszą rumuni przejść do upartej obrony swych granic. Powodem tego był błąd w rachubach sztabu rumuńskiego; kierownictwo wojskowe przygotowało plany zaczepne, ale nie na dwa fronty, nie liczyło się z możliwością inicjatywy państw centralnych; rzucając większość sił na *polityczny* cel, Siedmiogród, ufało, że z pomocą rosyjską zwłaszcza przy ofenzywie Sarraila w Macedonji, uda się po zajęciu Siedmiogrodu zdobyć Dobrudżę. Tymczasem to wszystko zawiodło, a natarcie Mackensena zmusiło Rumunję do walki na dwa

fronty. Początkowy rozkład sił stał się niemożliwym, trzeba było posłać posiłki do Dobrudży, czyli zmienić zasadniczo wymarsz i plan działań. Zręczne kierownictwo może potrafiłoby — zwłaszcza przy korzystnych komunikacjach rumuńskich — przeprowadzić te zmiany; sztab rumuński zawiódł. Na razie udało się rumunom uratować linję Czernowoda — Konstanca, ale próba zajścia tyłów Mackensenowi przez $1^1/_2$ dywizji, które pod Rahową przeszły przez Dunaj, skończyła się klęską. Spowodowane temi przesunięciami osłabienie frontu siedmiogrodzkiego nastąpiło właśnie w chwili, gdy tam ofenzywa państw centralnych była w stadjum rozstrzygnięcia. Bitwą pod Sybinem Falkenhayn łamie strategicznie front rumuński, co odbija się zarówno na armji 2-ej, idącej na Schässburg, jakoteż na 1-ej armji, będącej w przestrzeni Petroszeny—Czerna. Druga armja traci przez to ubezpieczenie lewego skrzydła, napotyka pod Henndorf na siły niemieckie; lewe skrzydło musi się cofnąć za rzekę Sinca, prawe, wysunięte daleko na zachód, nie może wyzyskać zdobyczy taktycznych; to znów odsłaniało armję północną. 2-a armja musi zmienić front, chcąc bronić połączeń przez Braszów; klęska tam poniesiona jest zarazem końcem ofenzywy rumuńskiej także na północy; zaczyna się obrona stanowisk na granicy. Rumunja, ktora miała odciążyć koalicję, zmuszona jest sama wzywać pomocy. *G.*

Projekt organizacji Sądów Wojennych. *)

I. Postanowienia ogólne.

1. Niniejsza organizacja obowiązuje na czas wojny.
2. Kara za zbrodnię, przestępstwo, lub wykroczenie, popełnione przez osoby, do których się Kodeks Wojskowy stosuje, może mieć miejsce tylko na zasadzie prawomocnego wyroku, wydanego przez Sąd właściwy, po przeprowadzeniu dochodzenia śledczego i rozprawy głównej na zasadach jawności procesu opartej.
3. Za czyny karalne, za które w Kodeksie Karzącym Ogólnym, lub Wojskowym przewidziana jest kara pozbawienia wolności na czas nie dłuższy ponad miesięcy trzy, lub grzywny, odpowiadającej w monecie polskiej sumie

*) Opracowany przez sekcję dla spraw sądowo-wojskowych przy W. IV K. N. P.O.W.

rb. 300, może być wydany przez właściwe dla oskarżonego Władze nakaz karny dyscyplinarny, o ile Władze te uważać będą represję dyscyplinarną za dostateczną. Represja dyscyplinarna jest wykluczona, o ile kara może być połączona z utratą stopnia wojskowego, lub z ograniem praw, jemu przysługujących.

4. W razie wydania nakazu karnego dyscyplinarnego w wypadku, nie dającym prawa do podobnego nakazu, zostaje wdrożone postępowanie karne, o ile nie wygasła karalność czynu. Jeżeli w sprawie tego rodzaju zapadnie wyrok, skazujący na terminowe pozbawienie wolności, to winna być zaliczona kara, odbyta z nakazu dyscyplinarnego.
5. W razie popełnienia kilku czynów karalnych, z których jedne mogłyby być ukarane dyscyplinarnie, inne zaś tylko sądownie, pierwsze winny być włączone do postępowania sądowego, o ile nie zapadnie uprzednio decyzja odnośnej Władzy sądowej, rozłączająca karalność za czyny obu kategorji.
6. Rzecznikiem oskarżenia może być tylko Audytor wojskowy i on jedynie wdraża postępowanie karne na rozkaz Władzy właściwej.
7. Władzę właściwą do nakazania śledztwa i oddania pod Sąd stanowi: od szeregowców do podpułkowników włącznie — Komendant Dywizji, od pułkowników wzwyż — Naczelny Wódz Armji.
8. Detaszowane części, lub poszczególne osoby, przydzielone czasowo do innej jednostki wojskowej, podlegają właściwości sądowej jednostki, do której przydzielone zostały.
9. Osoby, w art. 14 wskazane, a nie posiadające wyraźnej przynależności wojskowej, podlegają właściwości sądowej tego Komendanta Dywizji, w którego sferze dowództwa aresztowane zostały.
10. Jeżeli w jednej sprawie jest kilka osób, różnym Sądom podlegających, może być zarządzone powiązanie spraw tych osób i łączne ich osądzenie. W wypadku powyższym sprawa będzie sądzona przez ten Sąd, przed którym winien stanąć oskarżony najwyższy stopniem.
11. Adjutanci Komendanta Dywizji na wypadek ścigania karnego nie mogą podlegać właściwości Sądu tej samej Dywizji.
12. Władze sądowe, oraz sądy orzekające kierują się prawem karzącym wojskowym. W przypadkach prawem karzącym wojskowym nie przewidzianych, udawać się będą do praw karzących ogólnych.

13. Wyroki Sądów Wojennych są wydawane w imieniu Najwyższej Władzy Państwowej Polskiej.

II. O właściwości sądowo-wojennej w stosunku do osób.

14. Sądom wojennym podlegają, o ile prawo nie stanowi inaczej:
   a) wszystkie osoby, będące w służbie czynnej stale, lub czasowo,
   b) uczniowie szkół, będących pod zarządem Władzy wojskowej,
   c) oficerowie wojsk obcych, przydzieleni do Armji w charakterze attaché, dopóki podlegają prawom Kodeksu Wojskowego,
   d) ordynansi i służba wojskowa osób, wymienionych w punk. c,
   e) oficerowie Świty, lub Rezerwy nawet kiedy nie są wezwani do wykonywania obowiązków służbowych, za czyn przeciwko dyscyplinie wojskowej, popełniony w mundurze wojskowym,
   f) jeńcy wojenni z uwzględnieniem ich stopni,
   g) czasu wojny wszelkie osoby, które przydzielone są do Armji, obsługują ją, ciągną przy niej, lub w jej bliskości, mając z Armją na skutek swych zajęć styczność stałą, lub czasową,
   h) osoby niewojskowe, które czasu wojny popełnią na terenie, objętym przez działania wojenne, zbrodnię zdrady stanu, morderstwa, lub też czyny, mające na celu przeciwdziałanie, lub szkodzenie Armji,
   i) wszystkie osoby niewojskowe czasu wojny na bezpośrednim terenie walki za wszelkie czyny karalne, o ile na tym terenie nie działają Sądy Ogólne.

15. O ile czynu karalnego przeciwko ogólnym przepisom karnym dopuściło się wspólnie osób kilka, z których jedne podlegają właściwości Sądów Ogólnych, a inne Wojennych, lub też, jeżeli pomiędzy takiemi osobami zaszły wzajemne obrazy, lub uszkodzenia cielesne, to uczestnik wojskowy może być oddany Sądowi Ogólnemu pod śledztwo i do osądzenia.

16. Jeżeli osoba, dla której wygasły okoliczności, skutkujące właściwość Sądów Wojennych, dopuści się w terminie rocznym od daty wygaśnięcia tych okoliczności obrazy, lub uszkodzenia cielesnego, lub wyzwania na pojedynek jednego ze swych byłych zwierzchników wojskowych, będących jeszcze w służbie czynnej, na skutek stosunku

służbowego podczas pobytu w wojsku, lub na skutek czynności, bezpośrednio z tego stosunku wynikających, to za czyny powyższe, jako też za doszły do skutku pojedynek, odpowiada przed Sądem Wojennym.

Obraza skutkuje właściwość Sądów Wojennych tylko wtedy, kiedy została popełniona w stosunku do byłego bezpośredniego zwierzchnika, lub bezpośredniej zwierzchności wojskowej.

17. Jeżeli w sprawie, toczącej się w Sądzie Wojennym, poszkodowany wystąpi przeciwko oskarżonemu z akcją cywilną, Sąd Wojenny skieruje go celem dochodzenia pretensji do Sądów Ogólnych.

III. O Sądach Wojennych.

18. Sądy Wojenne stanowią:
   a) Sąd Wojenny Dywizyjny,
   b) Sąd Wojenny Główny.

A. O Sądzie Dywizyjnym.

19. Przy każdej dywizji istnieje Sąd Wojenny Dywizyjny. — Składa on się z pięciu członków, a mianowicie z czterech oficerów i jednego Audytora.
20. Sąd Wojenny Dywizyjny zbiera się tylko na wezwanie Komendanta Dywizji i tylko dla każdego poszczególnego wypadku.
21. Sądowi Wojennemu Dywizyjnemu podlegają:
   a) szeregowcy i podoficerowie,
   b) oficerowie do stopnia podpułkownika włącznie,
   c) osoby cywilne.
22. Sąd Wojenny Dywizyjny jest właściwy:
   a) w stosunku do szeregowców i podoficerów — o ile są oskarżeni o popełnienie czynów karalnych, zagrożonych karą nie niższą, jak trzy miesiące pozbawienia wolności, lub grzywny odpowiadającej w monecie polskiej wysokości rb. 300,
   b) w stosunku do oficerów — we wszelkim przypadku.
23. Czterej członkowie Sądu z pośród oficerów winni znajdować się w następującym stosunku do stopnia oskarżonego oficera: najniższy stopniem członek Sądu winien posiadać stopień oskarżonego, trzej pozostali winni być stopniowo conajmniej o stopień wyższi. W razie braku oficerów odpowiedniego stopnia mogą być oni zastąpieni przez oficerów o jeden stopień wyższych, lub niższych, oprócz najmłod-

szego stopniem członka Sądu, który musi być zawsze stopniem równy stopniowi oskarżonego.

24. Członkowie Sądu Dywizyjnego są wyznaczani i delegowani do Sądu przez Komendanta Dywizji z listy, którą ten ostatni układa corocznie w przeciągu dwu tygodni od czasu rozpoczęcia zajęć wojskowych łącznie z Audytorem Dywizyjnym. Na liście zostają pomieszczeni wszyscy oficerowie dywizji, którym, zgodnie z przepisami niniejszej Ustawy, przysługuje prawo należenia do Sądu Dywizyjnego. Kolejność osób na listach ustala się drogą losowania, przyczem każdy stopień posiada własne numery porządkowe. Z tak uformowanej listy, której odpis winien znajdować się w rękach Audytora Dywizyjnego, wyznacza Komendant Dywizji koleją numerów sędziów na posiedzenie Sądu.

25. Oficer, przepuszczony na liście, ma prawo co do tego odwołać się do Komendanta Dywizji, który bądź przyjmuje reklamację, o ile ją uzna za uzasadnioną, bądź posyła do decyzji Sądowi Głównemu, o ile ją uzna za nieuzasadnioną. Decyzja Sądu Głównego jest ostateczna.

26. Przy formowaniu kompletu sądowego Komendant Dywizji winien wyznaczać członków Sądu z list tych stopni, które są potrzebne do kompletu, przyczem listy te są ważne aż do czasu uformowania list nowych.

27. Żadnej z osób, na liście pomieszczonych, nie wolno uchylać się od pełnienia obowiązków sędziowskich z wyjątkiem, gdy staną temu na przeszkodzie powody, których ważność ocenia Komendant Dywizji, decydujący w tej mierze ostatecznie.

28. Przed przystąpieniem do pełnienia obowiązków sędziowskich Audytor odbiera od członków Sądu w koleji starszeństwa stopni, poczynając od oficera stopnia najwyższego, przysięgę, której rota brzmi, jak następuje: „Przysięgam wobec Boga Wszechmogącego i Wszechwiedzącego, że obowiązki sędziego pełnić będę zgodnie z prawem i sumieniem. Tak mi Boże dopomóż“. Do tych słów wolno przysięgającemu dodać formułę, lub znak odpowiadający wymaganiom jego wiary.

29. Z przysięgi członków Sądu zostaje sporządzony przez Audytora protokuł, który winien być przez członków Sądu podpisany.

30. Przewodniczy podczas rozprawy głównej najstarszy stopniem oficer, przewód sądowy prowadzi Audytor.

31. Wyroki sądu Dywizyjnego winny być przedstawiane do zatwierdzenia Komendantowi Dywizji, który ma prawo

je zatwierdzić, lub odwołać się od nich do Sądu Głównego w terminie 48-godzinnym.

32. Nieprzedstawienie wyroku do zatwierdzenia skutkuje nieważność wyroku.

33. O ile zapada wyrok, skazujący na karę śmierci lub ciężkiego więzienia ponad półtora roku, oskarżonemu przysługuje prawo odwołania się do Sądu Głównego w ciągu 48-u godzin od daty ogłoszenia wyroku.

34. Głosowanie nad wyrokiem odbywa się kolejnością stopni od najniższego do najwyższego. Audytor głosuje przed Przewodniczącym, który głosuje ostatni. Przy równej liczbie głosów decyduje głos Przewodniczącego.

B. O Sądzie Głównym.

35. Sąd Główny jest jeden na całe Państwo i funkcjonuje stale.

36. Siedzibą Sądu Głównego jest Warszawa. Czasu wojny może Najwyższa Władza Państwowa Polska przenieść siedzibę Sądu Głównego, lub jego poszczególnych Wydziałów w inne miejsce.

37. Sąd Główny jest pierwszą i ostateczną instancją dla oficerów, poczynając od pułkownika wzwyż, oraz drugą instancją dla Sądów Dywizyjnych w wypadkach, przewidzianych w art. 31 i 33 niniejszej Ustawy. Sąd Główny jest zarazem instancją kasacyjną, rewizyjną i nadzorczą wszystkich Sądów Wojennych.

38. Przy Sądzie Głównym tworzone są w miarę potrzeby Wydziały, których musi być jednak conajmniej dwa: a) jeden, stanowiący pierwszą instancję zgodnie z art. 37 niniejszej Ustawy, oraz drugą instancję ze skarg apelacyjnych i sprzeciwów Komendantów Dywizji, zgodnie z art. 31 i 33 Ustawy, b) drugi — do rozpoznawania skarg kasacyjnych i podań o rewizję. Pierwszy z nich nazywa się Wydziałem Sądzącym, drugi — Kasacyjnym.

39. Sąd Główny składa się:
    a) z Prezesa i Wiceprezesa,
    b) z Prezesów Wydziałów — prawników,
    c) z Członków Sądu — oficerów i prawników.

40. Członkowie Sądu Głównego — prawnicy noszą tytuł Radców Sądu Głównego. Radcy Sądu Głównego winni być obywatelami Państwa Polskiego i posiadać dyplom wydziału prawnego uniwersytetu krajowego, lub zagranicznego.

41. Na czele Sądu Głównego stoi Prezes, w którego ręku spoczywa Władza zwierzchnia Sądu Głównego. Zastępca

Prezesa Sądu Głównego nosi tytuł Wiceprezesa. Ani Prezes, ani Wiceprezes Sądu Głównego w posiedzeniach sądowych udziału nie biorą, przewodniczą natomiast w posiedzeniach plenarnych.

42. Prezes i Wiceprezes składają przy obejmowaniu urzędów przed plenum Sądu Głównego przysięgę, której rota brzmi, jak następuje: „Przysięgam wobec Boga Wszechmogącego i Wszechwiedzącego, że obowiązki Prezesa (Wiceprezesa) Sądu Głównego sprawować będę zgodnie z prawem i sumieniem. Tak mi Boże dopomóż“. Do słów tych wolno przysięgającemu dodać formułę, lub znak odpowiadający wymaganiom jego wiary.

43. Każdy wydział Sądu Głównego składa się z jednego Prezesa Wydziału, potrzebnej liczby Radców i sędziów-oficerów.

44. Prezes i Wiceprezes Sądu Głównego, Prezesi Wydziałów, Radcowie i Sędziowie-oficerowie winni liczyć conajmniej 30 lat skończonych.

45. Prezesi Wydziałów, Radcowie i Sędziowie-oficerowie przy obejmowaniu obowiązków sędziowskich składają przed Prezesem Sądu Głównego w obecności plenum przysięgę zgodnie z art. 42-im.

46. Prezes, Wiceprezes, Prezesi Wydziałów zarówno jak i członkowie Sądu Głównego mianowani są przez Najwyższą Władzę Państwową Polską na przedstawienie Departamentu Wojny. Członkowie wojskowi mianowani są co najmniej na rok jeden. Członkowie prawnicy mogą być stale lub czasowo pozbawieni urzędów jedynie na mocy wyroku sądowego.

47. Komplet orzekający w Sądzie Głównym składa się z pięciu członków.

48. W Wydziale Sądzącym komplet orzekający składa się z dwóch Radców i trzech oficerów z Przewodniczącym włącznie.

49. W Wydziale Sądzącym przewodniczy w postępowaniu głównym oficer najstarszy stopniem, a przy równości stopni — najstarszy służbą. Przewód sądowy prowadzi Radca, starszy latami służby, a przy równych latach służby — starszy wiekiem.

50. Prezes Wydziału Sądzącego kieruje biegiem spraw Wydziału i wydaje wszelkie niezbędne rozporządzenia. — W postępowaniu głównym udziału nie bierze.

51. Wydział Kasacyjny orzeka w składzie czterech Radców i Prezesa Wydziału.

52. W Wydziale Kasacyjnym kieruje całym Wydziałem, wydaje wszelkie rozporządzenia, oraz przewodniczy w postępowaniu głównym Prezes Wydziału. W poszczegól-

nych wypadkach wolno mu jest zlecić przewodniczenie w postępowaniu głównym jednemu z Radców.

53. Jeżeli Wydział Kasacyjny pragnie przy rozwiązaniu kwestji prawnej odstąpić od orzecznictwa, ustalonego bądź przez Sąd Kasacyjny Krajowy, bądź przez inny Wydział Sądu Głównego, to winien kwestję sporną przenieść za pośrednictwem Audytora Generalnego na plenum Sądu Głównego, którego decyzja staje się dla danej sprawą ostateczną.

54. Decyzja plenum jest prawomocna, gdy w posiedzeniu bierze udział conajmniej $^{2}/_{3}$ ogólnej liczby członków Sądu Głównego, przyczem liczba radców winna być zawsze o jeden przynajmniej głos większą od liczby oficerów. Jeżeli liczba Radców i oficerów jest równa, lub liczba oficerów wyższa od liczby Radców, to nie biorą udziału w głosowaniu oficerowie najniżsi stopniem.

55. Głosowanie w plenum odbywa się w ten sposób, że oficerowie głosują według starszeństwa stopni, poczynając od najniższych, a radcowie — według czasu mianowania ich na ten urząd, przyczem najpóżniej mianowany głosuje przed innemi. Głosy oddają naprzemian oficer i radca. Prezesi Wydziałów głosują bezpośrednio przed przewodniczącym. Przewodniczący głosuje ostatni.

56. Plenum Sądu Głównego decyduje w sprawach, wynikłych z zażaleń w drodze nadzoru zwierzchniego, przyczem jednakże postanowienia artykułu 54 zastosowania nie znajdują.

57. Posiedzenia plenarne mogą być zwoływane przez Prezesa Sądu Głównego i w innych sprawach, dotyczących ustroju lub podziału prac w Sądzie Głównym. Odbywają się one zgodnie z powyższemi artykułami, przyczem postanowienia artykułu 54 zastosowania nie znajdują.

58. Podział prac w Sądzie Głównym dokonany zostaje na przeciąg całego roku. Postanowione urządzenie może być w ciągu roku zmienione tylko na skutek przeciążenia pracą danego Wydziału, albo też na skutek okoliczności, uniemożliwiających sprawne funkcjonowanie Wydziału. Zmiany te mogą być poczynione przez Prezesa Sądu Głównego tylko na wniosek odnośnego Prezesa Wydziału i po wysłuchaniu innych Prezesów Wydziałów.

59. Żadna sprawa bądź w plenum Sądu Głównego, bądź w Wydziale Sądzącym czy Kasacyjnym nie może być postanowiona bez wysłuchania referatu i wniosków Audytora Generalnego lub jego zastępcy.

60. W razie przeszkody w sprawowaniu obowiązków przez jednego z Prezesów Wydziału, może go zastąpić Prezes innego Wydziału.
61. Regulamin zajęć opracowany zostaje przez plenum z udziałem Audytora Generalnego, — lub jego zastępcy.

IV. O Audytorjacie i Audytorach.

62. Dla prowadzenia śledztwa w sprawach, ulegających właściwości Sądów Wojennych, brania czynnego udziału w posiedzeniach sądowych w charakterze bądź członków Sądu, bądź oskarżycieli bądź obrońców z urzędu, jak również dla poszczególnych czynności w art. III wskazanych, — przy wszystkich Sądach Wojennych mianowani będą Audytorzy.
63. Przy Sądzie Wojennym Dywizyjnym mianowany będzie Audytor Dywizyjny, który do pomocy mieć będzie Audytorów pułkowych. Przy sądzie Wojennym Głównym mianowany będzie Audytor Generalny, który w charakterze pomocników mieć będzie Audytorów Wydziałowych.
64. Wszyscy Audytorzy mianowani będą przez Najwyższą Władzę Państwową Polską z pośród obywateli Państwa Polskiego, którzy ukończyli wydział prawny uniwersytetu krajowego lub zagranicznego.

A. Audytorjat Dywizyjny.

65. Przy każdym Sądzie Dywizyjnym utworzonym będzie Audytorjat Dywizyjny.
66. Audytorjat Dywizyjny stanowią: Audytor Dywizyjny łącznie z Audytorami pułkowemi, których będzie nie mniej, jak czterech.
67. Bezpośrednim zwierzchnikiem Audytorów pułkowych jest Audytor Dywizyjny, który ze swej strony obowiązany jest wykonywać rozkazy Komendanta Dywizji.
68. W razie różnicy zdań w sprawach, w zakres atrybucji Audytorjatu wchodzących, pomiędzy Audytorami pułkowemi i Audytorem Dywizyjnym decyduje Komendant Dywizji, — w razie takiejże różnicy zdań pomiędzy Audytorem Dywizyjnym i Komendantem Dywizji rozstrzyga Sąd Główny. Do chwili decyzji Audytorów pułkowych obowiązującym jest rozkaz Audytora Dywizyjnego, dla tego ostatniego — rozkaz Komendanta Dywizji.

69. Do obowiązków Audytorjatu Dywizyjnego należy:
   a) wszczynanie z rozkazu Komendanta Dywizji spraw, podlegających właściwości Sądów Dywizyjnych,
   b) prowadzenie dochodzeń śledczych w sprawach powyższych,
   c) sporządzanie aktów oskarżenia,
   d) zarządzanie wszelkich czynności przygotowawczych do posiedzeń sądowych,
   e) czynny udział w sesjach sądowych zgodnie z art. 19 niniejszej Ustawy,
   f) kontrola nad wykonaniem ostatecznych wyroków Sądów Dywizyjnych,
   g) opieka nad aresztami, znajdującemi się pod zarządem władz wojskowych,
   h) sporządzanie wszelkich aktów z zachowaniem przepisów Prawa Cywilnego i Ustawy Notarjalnej, przyczem akty takie posiadać będą moc aktów rejentalnych.

70. Wszystkie rozkazy, dotyczące wszczynania spraw i pociągania do odpowiedzialności, winny być przejrzane i podpisane przez Audytora Dywizyjnego.

71. Audytor Dywizyjny prowadzi dochodzenie śledcze w sprawach wyjątkowej wagi, lub na wyraźny rozkaz Komendanta Dywizji, albo też zwierzchnich władz sądowych. We wszystkich innych sprawach — jeden z delegowanych przez Audytora Dywizyjnego Audytorów pułkowych.

72. Po ukończeniu dochodzenia śledczego delegowany Audytor pułkowy referuje je Audytorowi Dywizyjnemu, który decyduje ostatecznie, czy dochodzenie uznać należy za ukończone, czy też należy je uzupełnić.

73. Na zasadzie wyników dochodzenia śledczego akt oskarżenia wygotuje Audytor pułkowy, delegowany do oskarżenia w danej sprawie.

74. W wyjątkowych tylko wypadkach akt oskarżenia sporządzony być może przez Audytora pułkowego, prowadzącego dochodzenie śledcze.

75. Na każde posiedzenie sądowe Audytor Dywizyjny deleguje:
   a) jednego Audytora pułkowego w charakterze członka Sądu,
   b) jednego Audytora pułkowego w charakterze oskarżyciela,
   c) jednego Audytora pułkowego w charakterze obrońcy z urzędu.

76. Audytor, delegowany w charakterze członka Sądu:
a) odbiera przysięgę od członków Sądu,
b) prowadzi przewód sądowy,
c) ma bezpośredni nadzór nad protokułem sądowym, który sporządza jeden z sekretarzy Audytorjatu,
d) głosuje nad wyrokiem, podając głos swój; zgodnie z art. 34, ostatni z pośród członków Sądu przed Przewdniczącym,
e) formułuje rezolucję wyroku,
f) motywuje wyroki apelacyjne.

77. Audytorowi, delegowanemu do oskarżenia, wolno jest, na skutek wyników śledztwa sądowego, zrzec się oskarżenia, lub zasadniczo je zmienić, winien jednak niezwłocznie po posiedzeniu zdać motywowany raport o powyższym Audytorowi Dywizyjnemu.

78. Do obrony z urzędu delegowany jest Audytor:
a) w sprawach, zagrożonych karą śmierci, lub ciężkiego więzienia — zawsze, o ile niema obrońcy z wyboru,
b) we wszystkich innych sprawach — na wyraźne żądanie oskarżonego.

79. Wyroki Sądu Dywizyjnego przedstawia do zatwierdzenia Komendantowi Dywizji Audytor Dywizyjny.

80. Wykonania wyroku ostatecznego dopilnowuje Audytor pułkowy, delegowany do oskarżenia.

81. Jeden z Audytorów delegowany będzie przez Audytora Dywizyjnego do kontroli nad aresztami wojskowemi i w tym charakterze pilnie strzec będzie, aby przepisy specjalnych instrukcji ściśle były przestrzegane.

82. Tenże Audytor prowadzić będzie rejestr kar dyscyplinarnych, jakim ulegli żołnierze i oficerowie Dywizji, a które wymienione były w rozkazach dziennych pułkowych i dywizyjnych.

83. W razie choroby lub nieobecności Audytora Dywizyjnego pełni zastępczo obowiązki jego jeden z Audytorów pułkowych, wyznaczony dla pełnienia tej funkcji przez Audytora Dywizyjnego po porozumieniu się z Komendantem Dywizji.

84. Dla wszelkiego rodzaju czynności biurowych istnieć będą kancelarje Audytorjatu Dywizyjnego, pozostające pod nadzorem Audytora Dywizyjnego i składające się z sekretarzy i pisarzy.

85. Audytor Dywizyjny mieć będzie stopień co najmniej Kapitana, Audytor pułkowy — porucznika.

86. Sekretarze Audytorjatu posiadać mają stopień oficerski.

B. Audytorjat Generalny.

87. Przy Sądzie Głównym utworzony będzie Audytorjat Generalny.
88. Audytorjat Generalny tworzą: Audytor Generalny łącznie z Audytorami Wydziałowemi.
89. Audytorów Wydziałowych będzie:
    a) nie mniej, jak jeden w Wydziale Kasacyjnym,
    b) nie mniej, jak po trzech w Wydziałach Sądzących.
90. Bezpośrednim zwierzchnikiem Audytorów Wydziałowych jest Audytor Generalny, bezpośrednim zwierzchnikiem tego ostatniego — Wódz Naczelny (Minister Wojny).
91. W razie różnicy zdań w sprawach, w zakres Audytorjatu wchodzących, pomiędzy Audytorami Wydziałowemi i Audytorem Generalnym rozstrzyga ostatecznie Wódz Naczelny (Minister Wojny). Do chwili decyzji dla Audytorów Wydziałowych obowiązujące są rozkazy Audytora Generalnego.
92. Obowiązki Audytorjatu Generalnego w stosunku do spraw wszczynanych z rozkazu Wodza Naczelnego (Ministra Wojny) są te same, co i obowiązki Audytorjatu Dywizyjnego w stosunku do spraw, wszczynanych z rozkazu Komendanta Dywizji z wyjątkami, poniżej wyszczególnionemi.
93. Audytor Generalny i Audytorzy Wydziałowi nie mogą zasiadać jako członkowie w Sądzie Głównym. Audytorzy wydziałowi pełnią w czasie posiedzenia obowiązki oskarżyciela lub obrońcy z urzędu. W plenum Sądu Głównego wnioski daje Audytor Generalny lub jego zastępca.
94. Audytor Wydziałowy przy Wydziale Kasacyjnym pełni zastępczo wszystkie obowiązki Audytora Generalnego podczas choroby lub nieobecności tegoż.
95. Audytor Generalny posiada stopień przynajmniej majora, Audytorzy Wydziałowi — kapitana.
96. Kancelarja Audytorjatu Generalnego urządzona jest na tych samych zasadach, co i kancelarja Audytorjatu Dywizyjnego.

V. O Sędziach i Audytorach.

97. Nie może sprawować obowiązków Sędziego lub Audytora, kto:
    a) jest zawieszony przez nakaz dyscyplinarny w pełnieniu swych obowiązków do czasu zniesienia nakazu,

b) jest skazany przez Sąd Oficerski (honorowy) na pozbawienie prawa brania udziału w Sądach,
c) jest pod śledztwem lub Sądem,
d) jest karany przez Sądy Ogólne za zbrodnie, przestępstwa lub wykroczenia karą więzienia. Wyjątek stanowią kary za przestępstwa polityczne.
e) nie posiada stopnia oficerskiego.

98. Szefowie i oficerowie Sztabu, adjutanci generałów i pułkowi nie mogą być w żadnym przypadku członkami Sądów Wojennych. Krewni oskarżonego i poszkodowanego aż do trzeciego stopnia włącznie i powinowaci do drugiego stopnia włącznie również Sędziami być nie mogą.

99. Żaden oficer nie może być sądzony inaczej, jak tylko przez wyższego od siebie lub równego sobie w stopniu.

Konna artylerja.

Wojna obecna dała wiele nowości w zakresie artylerji, a zwłaszcza tych jej rodzajów, które przed wojną były w stanie rozwoju — t.j. artylerja ciężka — lub tych, które musiały się dostosować do nowego typu walki w związku z innemi rodzajami broni — a więc w zakresie artylerji konnej, gdyż jej taktyka jest ściśle związana z zasadami i sposobem użycia kawalerji.

Konna artylerja jest dawnym rodzajem broni. Jeszcze w tych czasach, kiedy siła kawalerji polegała na szabli i na konnym natarciu, odczuwano potrzebę zwiększenia jej wartości bojowej przez dodanie artylerji, głównie w celu odpierania nieprzyjacielskiego ataku. Toteż już w XV stuleciu spotykamy działa, walczące razem z kawalerją. Nie jest to właściwa artylerja konna, gdyż usługa dział nie jest na koniach, ale spełnia ona zadanie tej broni, towarzysząc wszędzie kawalerji. W r. 1494 miał Karol VIII lekkie działa (falkonety), które pospieszały za jazdą; Karol IV francuski używał w 1589 dział, poruszających się galopem; w wojnach szwedzkich 4-funtowe działa Gustawa Adolfa bardzo skutecznie ostrzeliwały kartaczami atakującą jazdę polską[1]). W polskich źródłach mamy wzmianki, że hetman Tarnowski wziął z sobą na wyprawy wołoskie w r. 1531 i 1538 kilka lekkich działek, zaprzężonych w 2 konie. K. Górski przypuszcza, że odgry-

---

[1]) *Andrejew*: Konnaja artylerja. Petersburg 1911 str. 5 i 6.

wały one rolę artylerji konnej, mogąc z powodu lekkości i krótkiego zaprzęgu towarzyszyć jeździe we wszelkich poruszeniach.[2])

Za twórcę artylerji konnej w dzisiejszym znaczeniu, z usługą na koniach, uważają rosyjscy autorowie[3]) Piotra Wielkiego, który w r. 1701 dał pułkom dragońskim po dwa trzyfuntowe działa. Artylerja ta, reorganizowana często, dodawana także do pułków kozackich, bierze już udział w walkach kawalerji w latach następnych. Równocześnie mniejwięcej pojawia sie konna artylerja w wojsku pruskim, za Fryderyka II, biorąc czynny udział w bitwie pod Landshut w r. 1759. Artylerja konna rozwija się szybko pod koniec XVIII wieku. W r. 1794 ma już Rosja 5 kompanji tej broni, w Austrji wprowadzono ją w r. 1778, we Francji w 1791. W Polsce niema jej jeszcze w tych czasach. Wprawdzie artylerzysta polski Henryk Brühl, podaje około 1765 r. projekt utworzenia kompanji grenadjerskich artylerji konnej, ale zamiar ten nie został spełniony. W r. 1767 znajdujemy wzmiankę, że jedną z odlanych armat urządzono dla kawalerji z tylną szrubą i przedwoziem osobnym[3]), lecz brak bliższych wiadomości o tych działach prócz wzmianki Gembarzewskiego, że za Stanisława Augusta istniała w wojsku litewskim, z nazwy tylko, artylerja konna.[4]) W r. 1789 komisja wojskowa asygnuje pewną sumę „dla sześciu mających się kompletować kompanji artylerji konnej.[5]) Jednak kompanji tych nie utworzono, tak, że Polska do ostatniego rozbioru nie miała tego rodzaju broni. Artylerja konna rozwija się dopiero za Napoleona. „Bóg wojny“ wysoko cenił tę broń, mówiąc, że kawalerja i artylerja konna uzupełniają się nawzajem, że dla dobrej kawalerji wraz z liczną i umiejącą sprawnie manewrować artylerją konną niema nic niemożliwego.[6]) W Polsce tworzą się pierwsze kompanje (baterje) konne w r. 1808, jedna Potockiego, druga Soltyka, obie po 6 dział, a mianowicie, co jest ciekawym, po 4 armaty i po 2 haubice. Po kampanji 1809 r. zwiększono artylerję konną do 4 kompanji.[7]) Dalsze zwiększenie nastąpiło w r. 1815; stworzono 3 baterje o 24 działach, w czasach powstania listopadowego dodano jeszcze $^1/_2$ baterji rakietników konnych. Jest rzeczą ciekawą, bo odpowiadającą zupełnie nowoczesne-

---

[2]) *K. Górski*: Historia artylerji polskiej. Warszawa 1902. str. 36 i 48.

[3]) *Andrejew*: l. c., str. 6 i n.

[3]) *K. Górski*: l. c., str. 159 i 177.

[4]) *B. Gembarzewski*: Wojsko polskie 1807—1815.

[5]) *K. Górski*: l. c., str. 188.

[6]) *Andrejew*: l. c., str. 13.

[7]) *Gembarzewski*: l. c. i *St. Jabłonowski*: Wspomnienia o baterji pozycyjnej artylerji konnej, (wstęp, opuszczony w wyd. z 1916 r.).

mu przydzielaniu artylerji konnej, że podział tem był dostosowany do podziału kawalerji i że po r. 1820 nawet przykomenderowano artylerję konną do dywizji kawalerji. Artylerja ta przez cały czas istnienia świetnie się spisywała; wyszli z niej tacy oficerowie, jak Ledochowski, Bem, Sowiński, Sołtyk; w bitwach pod Raszynem, Kockiem, Zamościem, Lipskiem brała świetny udział, a zwłaszcza pod Ostrołęką, gdzie baterja Jabłonowskiego z Bemem cwałem przejechała przez własny i moskiewski łańcuch linji tyraljerskiej, szarżując w bezprzykładny wprost sposób na rosyjską piechotę.[8])

W drugiej połowie XIX wieku spotykamy artylerję konną we wszystkich armjach. Jest ona rozmaicie zorganizowana i liczebnie w państwach europejskich nierówna. Zazwyczaj wchodzą konne baterje w skład artylerji korpusowej, na ćwiczeniach i na wojnie przydziela się je w różnej ilości do oddziałów kawalerji. W wojnie francusko-niemieckiej wypadało po stronie francuskiej 6.7 działa, a po stronie niemieckiej 4.3 działa na 1000 koni. Wojna ta dała wiele ciekawych przykładów użycia artylerji konnej np. w bitwie pod Vionville —Mars-la-Tours, gdzie 4 konne baterje niemieckie napadły z kawalerją na obóz francuski, lub pod Loigny — Poupry, w działaniu przeciw skrzydłu i tyłom francuzów[9]).

Późniejszy rozwój broni ręcznej i działowej, który tak bardzo wpłynął na zdanie o działaniach kawalerji, odbija się także na poglądach o taktyce artylerji konnej. O ile wśród autorów wojskowych panuje prawie jednomyślność w sprawie użycia artylerji pieszej, o tyle sądy o taktyce i organizacji artylerji konnej są bardzo rozbieżne. Sama organizacja jest kwestją sporną; część taktyków twierdzi, że przy szybkostrzelnych działach wystarczą zupełnie baterje czterodziałowe, mające zaletę większej ruchliwości; zależnie od tego, czy w danym państwie dywizje kawalerji mają 2 czy 3 brygady, zalecają autorowie baterje o czterech lub sześciu działach, przyczym jedni uważają ilość 12 dział na dywizję za małą, drudzy zaś boją się obciążania kawalerji zbyt wielką ilością wozów.[10]) Dalekonośność i celność broni ręcznej utrudnia walkę konną kawalerji, natomiast dalekonośność dział umożliwia artylerji wcześniejsze poparcie tej walki, gdyż może prędzej zająć pozycje i rozpocząć ogień na odległości, o których dawniej nawet marzyć nie śmiano. I znów jedni chcą widzieć w artylerji konnej broń przygotowującą szarżę jazdy, inni dowodzą niemożliwości tego. Z wprowadzeniem karabinów ma-

---

8) *Jabłonowski*: l. c., str. 105—117 (wyd. Kraków 1916.).
9) *H. Rohne*: Taktik der Feldartillerie. 1900. str. 136 i 143.
10) *Bernhardi*: Unsere Kavallerie im nächsten Kriege.
Strotha: Geschichte d. kgl. preussischen reitenden Artillerie.

szynowych w kawalerji nie brakło nawet głosów, że artylerja konna jest w ogóle zbyteczną, gdyż karabiny maszynowe zastąpią ją w zupełności. Gen. Rohne słusznie — jak się okazało — sprzeciwia się temu sądowi.[11])

Wojna rosyjsko-japońska nie rozstrzygnęła tych kwestji spornych. Wykazała ona, że przy celności nowoczesnych dział, pozycje otwarte są prawie niemożliwe [12]), a wiec pośrednio obalała zdanie taktyków. którzy wierzyli w udział artylerji konnej w szarżach. Potwierdziła też zdanie Rohne'go, iż karabiny maszynowe nie zastąpią artylerji konnej.[13]) Ale wszystkich wątpliwości nie mogła wyjaśnić, choćby wskutek małego udziału kawalerji w tej wojnie. Andrejew oblicza, że Rosja miała na Dalekim Wschodzie z chwilą wybuchu wojny około 6 szwadronów i 60 sotni z 24 działami konnej artylerji; w napadzie na Inkou brało udział 72½ szwadronów z 22 działami. Jest to za słaba dotacja działowa, jeśli się zważy, że np. w armji niemieckiej i austrjackiej na 24 szwadrony wypada 12 dział, w Francji zaś jeszcze więcej. Pułk. Immanuel widzi nawet przyczynę słabej działalności kawalerji rosyjskiej podczas wojny japońskiej w niedostatecznej ilości artylerji konnej. Tak więc główna kwestja taktyki artylerji konnej — jej udział w walce kawalerji przeciw kawalerji — nie została rozstrzygnięta i spór trwał w dalszym ciągu, dając najsprzeczniejsze zdania. Załatwienia tej sprawy nie dała także wojna bałkańska, gdyż i tam nie było wielkich bitew jazdy.

Natomiast w tych czasach — 1900—1910 — ustala się organizacja artylerji konnej. W przeważnej części państw zostaje ona wyłączona z związku artylerji korpusowej i tworzy samodzielne oddziały, przeznaczone dla dywizji kawalerji.

W Austrji i w Niemczech po 3 baterje 4-działowe tworzą dywizjon (Abteilung), a więc 12 dział na dywizję kawalerji, ogółem w Austrji 24, w Niemczech 33 baterji.[15]) Dywizjony podlegają w Austrji w czasie pokoju brygadom artylerji, na wojnie wprost komendzie dywizji kawalerji. W obu armjach mają baterje po 4 wózki amunicyjne. W Austrji na dywizjon wypadają 4 kolumny amunicyjne, złączone w park amunicyjny dywizji kawalerji; w Niemczech jedna lekka kolumna amunicyjna.

W Rosji mamy jedną brygadę artylerji konnej gwardji, złożoną z sześciu 6-działowych baterji; 12 dywizjonów po

---

[11]) *Rohne*: l. c., str. 143.

[12]) por.: Artilleristische Monatshefte. 1916, № 117, str. 114 i *Balck*: Taktik. II t. str. 106.

[13]) *Andrejew*: l. c., str. 23.

[14]) *Immanuel*: Erfahrungen u. Lehren d. russ.-jap. Krieges. 1906.

[15]) W Niemczech do niedawna dywizjon składał się z 2 baterji po 6 dział i tyleż wózków amunicyjnych.

2 6-działowe baterje; 2 kaukaskie górskie konne dywizjony z czterema baterjami. Każda baterja ma 12 wózków amunicyjnych. W Francji również czterodziałowe baterje, łączone po 3 w dywizjony. Wózków amunicyjnych na baterję 12.

Wszyscy oficerowie i żołnierze — z wyjątkiem niektórych rzemieślników, tak w baterjach, jak i w kolumnach amunicyjnych — mają konie. Przybliżony stan liczebny baterji w Austrji i w Niemczech: 4 oficerów, 150 żołnierzy, 170 koni; w Rosji 5 oficerów, 218 żołnierzy, 260 koni.

We wszystkich prawie armjach ma artylerja konna te same działa, co i polowa, a więc w Austrji 76.5 mm., wz. 1905, względnie 1905/1908; w Niemczech 77 mm., wz. 1896 n A; w Rosji 76.2 mm., wz. 1902; w Francji 75 mm., wz. 1897. Przez zdjęcie siedzeń na osiach i przez drobne zmiany konstrukcyjne uzyskano zmniejszenie ciężaru o 50—80 kg. Zaznaczyć warto, że jedynie we Francji wskutek skrócenia długości lufy armaty polowej, różnica w ciężarze jest większa; sprowadza to także zmianę w balistycznych właściwościach armaty.

Regulaminy musztry dla artylerji konnej przewidują prócz szyków, używanych w artylerji polowej, specjalne szyki dostosowane do warunków, ruchów i walki kawalerji; zasadnicze cechy są następujące: wielka szybkość w zmianie szyków; zajeżdżanie na stanowiska wprost z kolumny pochodowej, a mianowicie w kierunku czoła, skrzydeł i w tył, oddzielanie wózków amunicyjnych od dział wraz z przodkami.

Taktykę artylerji konnej najlepiej można poznać z regulaminów; ponieważ niemiecki regulamin kawalerji najdokładniej ją omawia, przedstawimy zasady taktyki według tej instrukcji, zestawiając i porównywując podane tam wskazania z regulaminami innych państw i pokrewnych rodzai broni.[16])

---

[16]) Przytaczamy:

niem.	Exerzier-Reglement f. d. Kavallerie,	z r. 1909 —	jako: n.k.
„	„ „ „ Feldartillerie,	„ 1907 —	„ n.a.
austr.	„ „ „ K.u.K. „	„ 1914 —	„ a.a.
niem.	Felddienst-Ordnung	„ 1908 —	„ n.sł.p.
austr.	Dienstreglement II T. Felddienst,	„ 1912 —	„ a.sł.p.
ros.	Ustaw strojewoj kawalerijskoj służby,	„ 1912 —	„ r.k.
„	„ diejstwji konno-artillerijskawo diwizjona w sostawie kawalerijskoj diwizji,		„ r.d.k.a.
„	„ strojewoj służby skorostrielnoj konnoj artillerji,	z r. 1904 i 1913 —	„ r.k.a.
„	Nastawlenje dla diejstwja polewoj artillerji w boju.	z r. 1912 —	„ r.d.a.
franc.	Regulamin artylerji (tłom. rosyjskie)	„ 1910 —	„ f.a.

Ogólne zasady. Zasadniczym rodzajem walki kawalerji jest bój konno, który prowadzi się w wielkich związkach z pomocą artylerji konnej zasadniczo zaczepnie. (n. k. 389) Dzięki tej pomocy, i mając broń palną może kawalerja walczyć także pieszo i stawiać opór oddziałom złożonym z wszystkich rodzai broni, (n. k. 390). Artylerja konna zwiększa przez swój ogień siłę zoczepną i obronną kawalerji. W obronie i w napadzie ogniowym stanowi ona najskuteczniejszy czynnik siły bojowej (n. k. 497; n. a. 522; a. a. 415).

Marsz. W marszu bojowym przydziela się artylerję tak blisko czoła kolumny, jak na to pozwala bezpieczeństwo, i jak tego wymaga zamiar użycia tej broni (n. sł. p. 365). Konne baterje należy tak przydzielać do kolumny marszowej, by mogły jaknajwcześniej działać, a nie przeszkadzały własnym wojskom w wymarszu i w rozwinięciu. Przy silniejszych kolumnach można plutony lub baterje dodawać także do wojsk ubezpieczających (a. sł. p. 108). Regulamin rosyjski każe przydzielać artylerję w straży przedniej, o ile wyjątkowe warunki nie uniemożliwiają tego (r. d. k. a. 3 i 4; r. k. cz. IV); tylko w wyjątkowych warunkach blisko czoła kolumny. Przed walką zależą miejsce i szyk zbiórki od terenu, artylerję należy zostawić na drodze marszowej (n. k. 412). Po skróceniu głębokości kolumny idzie kawalerja często od odcinka do odcinka, zostawiając niekiedy na pewien czas całą lub część artylerji w tyle, w pogotowiu. (n. k. 414 i 415).

W służbie wywiadowczej. Artylerja umożliwia kawalerji nawet z wielkich odległości wpływać na pochód kolumn nieprzyjacielskich. (n. k. 499).

Niejednokrotnie dopiero ogień artylerji konnej skłoni przeciwnika do okazania swych sił; w ten sposób służy artylerja celom wywiadowczym, (n. k. 498; n. a. 525) zmuszając przeciwnika nieraz do przedwczesnego rozwinięcia sił i opóźniając w ten sposób jego posuwanie się naprzód (a. a. 417; n. a. 526), lub przez ogień flankowy odrzucając go od linji marszu. (n. k. 499). Dzięki swej ruchliwości może artylerja konna łatwo uniknąć zagrożenia przez przeważające siły wroga i w innym miejscu znów działać (n. a. 526). W związku z karabinami maszynowemi może ona złamać opór przeciwnika w obsadzonych miejscach i w ten sposób zaoszczędzić kawalerji ciężkich walk pieszych (n. k. 498).

Nieraz do oddziałów detaszowanych — ważnych oddziałów wywiadowczych (a. a. 417) — dodaje się artylerję dla zwiększenia ich siły bojowej. Mogą one w ten sposób zmylić przeciwnika co do sił oddziału, a przez huk armat zawiadamiają komendę dywizji o zetknięciu z nim. Nieraz wystarcza przydzielenie plutonu z wózkami amunicyjnemi (n. k. 500;

n. a. 525; a. a. 417). Regulamin francuski zaznacza, że konne baterje mogą w służbie wywiadowczej oddać bardzo wielkie usługi, będąc przydzielone przy straży przedniej, broniąc ciaśnin i panując z odległości nad terenem (f. a.)

Kierownictwo. Komendant artylerji powinien być dokładnie poinformowany o zamiarach komendanta kawalerji. Zostaje przy nim tak długo, aż wydane zostaną rozporządzenia, dotyczące użycia artylerji; ma obowiązek w danym razie proponować sposób użycia; także później musi być w stałym kontakcie z komendantem kawalerji (n. k. 501; n. a 523), przedewszystkiem powinien bezwłocznie meldować mu wszystkie spostrzeżenia o przeciwniku i o terenie (n. k. 411). Komendant kawalerji wydaje rozkaz, kiedy baterje mają pierwszy raz zajechać na stanowiska (n. k. 501; n. a. 523), względnie, kiedy mają pozostać w tyle w pogotowiu (n. a. 523).

Z zasady zwalcza artylerja te części przeciwnika, od których zależy przedewszystkiem rozstrzygnięcie walki. Przy równych mniej więcej siłach walka obu artylerji nie daje szybkich rezultatów, nie należy się więc w nią wdawać; trzeba natomiast szybko i silnie wyzyskać jej błędy, lub zwalczać ją dla odciągnięcia jej ognia od własnej kawalerji (n. k. 502; n. a. 419), wreszcie, gdy nie można ostrzeliwać kawalerji przeciwnika (a. a. 419).

Łączenie baterji ułatwia kierownictwo ognia, jakoteż zarządzenia dla osłony i nie krępuje kawalerji w jej poruszeniach, nieraz jednak teren lub warunki taktyczne mogą wymagać oddzielnego użycia baterji i ustawienia grupami (n. k. 503; n. a. 528). Nowy regulamin austrjacki nie zawiera żądania łączenia baterji; w francuskim i rosyjskim zostało to zachowane.

Osłona. Osłona artylerji jest—bez osobnego rozkazu – obowiązkiem najbliższego oddziału; jeśli potrzebą, kawalerja przydziela osłonę, lub artylerja jej żąda (n. k. 504; n. a. 524; a. sł. p. 370—372). Przeciw niespodzianym napadom ubezpiecza się artylerja własnemi patrolami (n. k. 504; n. a. 416). Według rosyjskich regulaminów artylerja musi mieć zawsze osłonę, około 1 szwadronu, wyznaczonego lub wziętego z najbliższego oddziału, a używanego głównie za otwartym skrzydłem; komendant osłony może przy nadarzającej się sposobności wziąć udział w ogólnym toku walki, zostawiając zawsze część potrzebną na ubezpieczenie baterji (r. k. IV, IX); podlega komendantowi baterji (a. sł. p. 371; r. k. a. III, III); jeżeli osłony niema, komendant baterji musi sam zorganizować służbę ubezpieczenia (r. k. a. III. III). Według francuskiego regulaminu ma artylerja stale wyznaczoną osłonę, komendant jej jest odpowiedzialny za ubezpieczenie baterji w marszu,

przy zajeżdżaniu na stanowisko i w czasie pobytu na nim, jednak nie podlega komendantowi baterji (f. a.).

Walka kawalerji. Przy zbliżaniu się i zajeżdżaniu na stanowiska powinna artylerja, o ile jest czas, korzystać z terenu. Aby móc dostosować się do zmiennego przebiegu walki konnej zajmują baterje otwarte stanowiska. Niekiedy mogą obrać także pozycje prawie zakryte, aby uniknąc niszczącego ognia artylerji przeciwnika, będącej już na stanowiskach. W związku z spieszoną kawalerją moze być wyjątkowo polecenia godna pozycja zakryta (n. k. 505). Jest rzeczą charakterystyczną, że podobnego punktu nie znajdujemy w żadnym innym regulaminie. Niemiecki i austrjacki regulamin artylerji w ustępie o baterjach konnych nie mówi nic o rodzaju ich pozycji, a w części ogólnej charakteryzuje różne stanowiska i mówi, że zajęcie otwartych pozycji często jest możliwe tylko przy wyzyskaniu niespodzianki (n. a. 367—369, 400, 479; a. a. 322, 323). Rosyjskie i francuskie przepisy ogólnikowo zaznaczają, że pozycja może być jakakolwiek. byle umożliwiała spełnienie zadania (f. a.; r. d. k. a. § 22; r. k. IV, XVI).

Przy walce kawalerji konno używa się artylerji tak, by mogła popierać najpierw rozwinięcie, a później atak (n. k. 507; n. a. 527; a. a. 418). Ustawienie z boku nacierającej kawalerji i na wyniosłości umożliwia przedłużenie ognia aż do samego starcia i utrudnia przeciwnikowi oskrzydlenie. Jednak każdy dłuższy ruch w bok wymaga czasu tak, iż artylerja może przyjść zapóżno. Najdłużej może strzelać, jeśli odprzodkuje działa w pobliżu drogi marszowej — ewentualnie pod osłoną straży przedniej — podczas gdy dywizja pośuwa się dalej (n. k. 507). O ile jednak użycie artylerji mogłoby popsuć niespodziankę — najskuteczniejszy czynnik kawalerji — musi kawalerja chwilowo zrezygnować z pomocy baterji (a. a. 418). Pożądane są stanowiska, zabezpieczające baterje przed bezpośrednim napadem. Jeśli jednak położenie tego wymaga, muszą baterje odprzodkować, bez względu na zasłonę lub inne korzyści, tam, gdzie się właśnie znajdowały (n. k. 507; n. a. 527); o ile możliwe należy wybrać je tak, by zacząć ogień już na wielkie odległości i, by kawalerja jak najdłużej nie zasłaniała celu (a. a. 419). Regulamin francuski zaznacza konieczność jak największej szybkości i inicjatywy, by jak najdłużej i jaknajlepiej strzelać, pozycji bliżej nie określa (p. wyżej). Natomiast rosyjskie przepisy żądają od artylerji, by zajęła pozycje jeszcze przed przejściem kawalerji w szyk bojowy (r. k. cz. IV. ust. IX, § 55; r. d. k. a. § 17) i określają, że komendant kawalerji wysyła artylerję na pozycje w chwili przechodzenia konnicy w szyk bojowy tak, aby ogień wcześnie rozpocząć, odwrócić nim uwagę przeciw-

nika i osłonić w ten sposób rozwijanie się kawalerji (r. k. IV, XVI, § 96 i in.) Pozycje baterji powinny być na skrzydle, nieco *przed* szykiem bojowym kawalerji, a tylko wyjątkowo przed środkiem (r. a., cz. IV, § 180; r. d. a.); gdy brak czasu rzucić baterję wprost ku nieprzyjacielowi, bacząc tylko, by linje późniejszego ataku zetknęły się nie *za* linją baterji, ani nia *na* niej, ale nieco *przed nią* (r. k. IV, XVI; r. k. a. III, III), lub wreszcie w ogóle tam, gdzie ze względu na szyk i rozłożenie kawalerji najlepiej można działać (r. k. IV, XVI; r. k. a. III, III; r. d. k. a. § 22). Podobne wskazanie zawiera także regulamin francuski (f. a.).

Z chwilą, gdy nieprzyjacielska kawalerja wejdzie w sferę skutecznego ognia dział, należy ją — a mianowicie przednią linję, dodaje regulamin austrjacki (a. a. 419) — ostrzeliwać bez zwracania uwagi na artylerję przeciwnika (n. k. 508; n. a. 529; a. a. 419). Gdy linje kawalerji zetrą się z sobą, artylerja przenosi ogień na artylerję i karabiny maszynowe, o ile ukazująca się konnica nie stanowi dobrych celów (n. k. 509; n. a. 530; a. a. 420), lub na rezerwy, względnie przeciw oddziałom usiłującym oskrzydlić własną kawalerję (a. a. 420). Regulamin francuski szczegółowo określa: najpierw ostrzeliwać czoła kolumn, potem ukazujące się masy jazdy, aby przeszkodzić rozwinięciu, wreszcie linję bojową, gdy wejdzie w sferę ognia aż do ostatniej chwili przed starciem; w czasie zetknięcia obu linji na rezerwy, zanim wejdą w walkę; jeśli nieprzyjacielska kawalerja cofnie się, baterje przerywają ogień, by dać własnej konnicy możność walki wręcz, a same gotują się do skoku naprzód. Podobnie nakazują rosyjskie regulaminy, dodając jeszcze konieczność ostrzeliwania odsłoniętych części kawalerji przeciwnika, posiłków i karabinów maszynowych (r. k. a. III, III; r. d. a; r. k. cz. IV, ust. XVI).

W czasie walki musi komendant artylerji najczęściej działać z własnej inicjatywy (n. k. 510; n. a. 531; a. a. 416; f. a. IV). Musi wyzyskać każdą sposobność wzięcia udziału w walce i poczynić przygotowania, zależnie od biegu wydarzeń, na wypadek pomyślnego lub niekorzystnego rezultatu. Nieraz dobrym jest czekanie z zaprzodkowanemi działami (n. k. 510; n.a. 531). W razie udania ataku baterje idą—według austrjackiego regulaminu mogą iść (a. a. 421) — naprzód, aby odrzuconego przeciwnika ścigać ogniem i przeszkodzić mu w zbiórce (n. k. 511; n. a. 531; a. a. 421). Przy niepomyślnym zakończeniu ataku musi komendant artylerji wczas postanowić, czy lepiej cofnąć baterje w tył, czy wytrwać, narażając się nawet na stratę dział (n. k. 511; n. a. 531; a. a. 422); regulamin austrjacki uzupełnia, że baterje powinno się wycofywać w danym razie kolejno, nie wszystkie na raz, nie w kierunku linji odwrotu, a w bok od niej, o ile możności po-

za ciaśniny (a. a. 422), i stamtąd odpierać ogniem nacisk nieprzyjaciela (a. a. 422). Regulaminy francuskie i rosyjskie określają zadania artylerji podobnie, jak niemieckie (f. a.; r. k. IV, XVI).

Przy typie walk kawalerji obfitującym w niespodzianki zostawia się często przodki przy bateriach (n. k. 512; n. a. 532; a. a.).

Walka piesza. Kawalerja musi nieraz pieszo nacierać, aby utorować sobie drogę do dalszych działań. Artylerja zajmuje takie stanowiska, by ogień jej — o ile możności flankowy — łączył się z ogniem tyraljerów (n. k. 455 i 458). Artylerja rozpoczyna walkę; ułatwia przez to posuwanie się tyraljerów i przyczynia się do poznania położenia przeciwnika. Uprzednie silne działanie artylerji jest pożądanym, jednak moment rozpoczęcia natarcia nie powinien być jedynie od tego uzależnionym (n. k. 463), dla wyzyskania czynnika zaskoczenia trzeba nawet nieraz zrezygnować z użycia dział (r. d. k. a.; a. a. 418). Jeśli szturm się powiódł, podchodzą zwycięskie oddziały tak daleko, by mogły skutecznie ogniem ścigać. W tym samym celu posuwa się artylerja naprzód (n. k. 469). Często może kawalerja nagłym napadem ogniowym zmieszać szyki przeciwnika i zadać mu poważne straty (n. k. 471). Napad ogniowy zyskuje pełną siłę dopiero przy udziale konnej artylerji. W pewnych warunkach ogranicza się współdziałanie kawalerji do tego, że pod jej osłoną artylerja zyskuje stanowiska, z których może przeciwnika zasypać nagłym ogniem.

Przy pieszej walce kawalerji należy tak w natarciu, jak i w obronie uwzględnić przedewszystkiem sposób użycia artylerji.

Przy natarciu musi artylerja zacząć walkę, skoro tylko jest gotową do rozpoczęcia ognia; według rosyjskich przepisów należy dać jej czas na osiągnięcie pewnych rezultatów (r. k. IV, XVI). W czasie walki kawalerji musi ona, zajmując jednocześnie artylerję przeciwnika, skierować swój niszczący ogień na tę część stanowisk — lub gdy niemożliwe na rezerwy i posiłki (r. d. k. a.; r. k. IV, XVI), — które kawalerja ma zamiar atakować (n. k. 513; n. a nie mówi o tym). Jeśli zamiar się udał, idzie artylerja naprzód ku zdobytym pozycjom, by ścigać przeciwnika ogniem (n. k. 513).

Obrona. Przy wyborze pozycji obronnej należy brać także pod uwagę użycie artylerji; jeżeli cel taktyczny można osiągnąć głównie działaniem artylerji, wzgląd powyższy musi rozstrzygać w obraniu pozycji (n. k. 477). Artylerję ustawia się tak, by mogła ostrzeliwać przeciwnika, o ile możności, już podczas zbliżania się i rozwijania, jakoteż, by mogła działać na przedpole także ku skrzydłom pozycji; często korzy-

stnym jest używanie oddzielnych plutonów lub nawet dział do szczególnych zadań (n. k. 481). Zazwyczaj musi komendant nakazać chwilę rozpoczęcia ognia, gdyż przedwczesny ogień zdradza pozycję (n. k. 513).

Przerwanie walki i odwrót. W odwrocie musi artylerja osłaniać cofanie się tyraljerów, ściągając na siebie ogień pościgowy przeciwnika i broniąc dostępu napierającym oddziałom jego. Dla uratowania bratniej broni nie może się nawet lękać postradania dział (n. k. 493). Artylerja musi do ostatniej chwili energicznie ostrzeliwać napierających tyraljerów, nie troszcząc się o artylerję przeciwnika (n. k. 513; n. a. i a. a. nie mówią o tym, gdyż konna artylerja działa tu, jak polowa, por. a. a. 420).

Konne baterje, dzięki swej ruchliwości, nadają się, *prócz użycia przy dywizjach kawalerji,* do szybkiego wspierania zagrożonych punktów, do wyzyskania korzystnego położenia i do flankowego zwalczania przeciwnika. (n. a. 379; a. a. 288).

W wielkich bitwach pozostaje artylerja konna przy kawalerji, ponieważ jest niezbędna dla szczególnych zadań kawalerji w bitwie, a zwłaszcza po niej. Jednak dowódca kawalerji powinien rozważyć, czy ogólne położenie nie wymaga użycia baterji konnych łącznie z resztą artylerji (n. k. 506; n. a. 535). O ileby to chwilowo nastąpiło, należy jednak korzystać z każdej sposobności, by wyzyskać jej ruchliwość i rzucić niespodzianie na skrzydło nieprzyjaciela (a. a. 426). Według regulaminu francuskiego pozostają baterje konne. w czasie wielkich bitew, do dyspozycji komendanta dywizji kawalerji; w Rosji z zasady, nawet wtedy, gdy dywizja jest w rezerwie, przy swojej kawalerji (f. a.; r. k.).

W czasie bitwy jest zadaniem kawalerji wraz z artylerją konną działanie przeciw skrzydłom i tyłom armji przeciwnika, gdzie może napadać na kolumny, na artylerję bez osłon, tabory, a wogóle swym energicznym działaniem odbiera inicjatywę wrogowi, łamie jego opór i wprowadza zamieszanie; tu artylerja konna swym niespodzianym ogniem może stwarzać sytuacje, które kawalerja wyzyskuje (n. k. 522, 525, 526; n. a. 534; a. a. 423). *W pościgu* usiłuje artylerja konna, idąc szybko naprzód drogami, o ile możności równoległemi, zajść za skrzydła przeciwnika (n. k. 515: n. a. 535; a. a. 424). *W odwrocie* może podobnym, zaczepnym, działaniem złamać siłę napierania przeciwnika, a w każdym razie ułatwić odwrót armji (n. k. 518; n. a. nie mówi o tym, a. a. 425).

Tak wygląda oficjalna, w regulaminach ujęta, taktyka konnej artylerji. Czuć w tych przepisach jedno: największy nacisk położono na działanie baterji przy szarży kawalerji. Jeśli w tym względzie regulaminy różnych armji różnią się

między sobą, to rozbieżność zdań u pisarzy wojskowych, opierających swe rozważania o te same nawet przepisy, jest jeszcze większa. Gen. Rohne [17]) pisze: „Niema trudniejszego zadania dla artylerji, jak wspieranie natarcia konnego na kawalerję, gdyż wszystko odbywa się z błyskawiczną szybkością i niespodzianki są regułą. Dlatego artylerja stoi zawsze przed niebepzieczeństwem spóźnienia się z swoim działaniem. Istotnie nie jest to przypadkiem, że w okresie 150-letniego istnienia artylerji konnej, nie można znaleść ani jednego przykładu, w którymby baterje konne rozwiązały stawiane im tu zadania. Nawet taki zwolennik artylerji konnej, jak gen. Strotha, nic nie obiecuje sobie po wspieraniu szarży przez artylerję". [18]) Monhaupt, równie gorący zwolennik artylerji konnej, jest także zdania, że nie powinna ona przygotowywać każdego ciosu jazdy, przeciwnie, „ma tylko wtedy występować, gdy bez jej ognia wynik natarcia konnicy jest wątpliwy, np. w natarciu na wielkie masy piechoty, albo, gdy przez udział artylerji konnej w bitwie można sprowadzić zupełną klęskę dla przeciwnika. W walkach jazdy przeciw jeździe, której nie wspomagają inne rodzaje broni, wyobrażamy sobie konną artylerję jedynie jako rezerwę, bo dobra kawalerja rzuca się nawet na silniejszego wroga bez namysłu i bez preliminarjów, aby go pobić, a konna artylerja zaczyna swą działalność przygotowawczą dopiero wtedy, gdy jazda przeciwnika nie chce natarcia przyjąć i w tym celu wysuwa swoją artylerję". [19]) Wbrew tym zdaniom pisarze francuscy, a także regulamin włoski, szczegółowo rozpatrują poruszoną kwestję, wyznaczając artylerji stanowiska za środkiem, za skrzydłem pierwszej linji kawalerji atakującej, lub nawet *przed* pierwszą linją. To ostatnie zdanie wypowiada także nieznany autor niemiecki, zwalczany ostro i słusznie przez Rohne'go. [20]) v. Schell radzi rzucić baterje wprost na przeciwnika i od ich stanowisk uzależnić ruchy kawalerji [21]), a więc zdanie wręcz sprzeczne ze zwykle spotykanemi. Pellet-Narbonne jest za umieszczaniem artylerji z tyłu za kawalerją na wyniosłościach, gdzie nie przeszkadza ruchom własnej kawalerji. prócz tego nie jest narażona na bezpośrednie natarcie przeciwnika [22]). Balck pisze: „Zupełnie teoretycznie biorąc, jest najkorzystniejszym ustawienie artylerji na wewnętrznym skrzydle konnicy w punkcie osiowym, co pozwala na zgęszczenie całych sił na

---

17) *Rohne:* Taktik d. Feldartillerie. 1900, str. 140.
18) *v. Strotha*: Geschichte der kgl. preus. reitenden Artillerie.
19) *Monhaupt*: Taktik d. reit. Artillerie, str. 245.
20) *Rohne*: l. c., str. 161—163.
21) *v. Schell*: Studie über die Taktik d. Artillerie.
22) *v. Pellet-Narbonne*: Uber Erziehung und Führung von Kavallerie

przeciwnym skrzydle. Na zewnętrznym skrzydle ma artylerja dłuższą drogę, przeszkadza kawalerji w poruszeniach i może łatwo stracić z nią łączność. Przykłady takiego użycia artylerji nie są w dziejach wojen znane“ [23]). Autor rosyjski, Andrejew [24]), przytacza różne zdania i, jako konkluzję, podaje słowa francuskiego przepisu: „nie wolno cofać się przed wysłaniem baterji na jakiekolwiek bądź stanowisko, byle ono dozwalało strzelać na ukazany cel“.

Rohne słusznie stwierdza: „spór w tej sprawie jest dlatego tak bezowocnym, że często nie dość ściśle odgranicza się pojęcie natarcia kawalerji wogóle od samej szarży konnicy. W pierwszym niejedno jest możliwe i dozwolone, co jest wykluczone przy szarży z powodu szybkości przebiegu działań“ [25]).

Bądź co bądź tak z urzędowych przepisów, jak i z zaciętości sporu widać, że przed wojną obecną, uważano za *główne* zadanie kawalerji — szarżę, zaś artylerji konnej przygotowanie tego. Mimo doświadczeń z ostatnich wojen, ćwiczono głównie te szyki, które uważano za potrzebne do spełnienia tego zadania; mimo wyników prób na polach szkół artyleryjskich, które okazywały, że kawalerja w czasie, potrzebnym do rozwinięcia się do ataku, otrzymuje około 120% celnych strzałów od jednej baterji—kawalerzyści marzyli o szarżach i z góry patrzyli na artylerję konną, uważając ją za niepotrzebny balast.

*

Cóż dała wojna obecna?

Marzenia kawalerzystów nie spełniły się; wojna obecna przyznała słuszność tym z taktyków—lord Roberts, gen. Herschelmann, gen. Pédoya,—którzy twierdzili, że epoka szarż już minęła, że natarcie konne jest jedynie w wyjątkowych warunkach możliwe, że zwycięstwo odniesie ten oddział, który wcześniej do walki pieszej ssiądzie z koni. Na francuskim teatrze wojennym niewiele używano konnicy; poza działaniami dywizji kawalerji przy armji gen. Klucka (marsz na Paryż) już sam rodzaj terenu (liczne kultury, drogi, rowy) utrudniał użycie tej broni, to też wkrótce przeważna część kawalerji została przeniesiona na front rosyjski. W Tyrolu, w Serbji i Czarnogórze teren górzysty wykluczał wogóle możliwość działań jazdy. Niedawne walki w Rumunji, a zwłaszcza pościg w Dobrudży dał pole do działania kawalerji, spowodował

---

23) *Balck:* Taktik II. tom, IV wyd., 1910, str. 407.
24) *Andrejew:* l. c., str. 49.
25) *Rohne:* l. c., str. 163.

nawet powiedzenie gen. Mackensena, że kawalerja bułgarska jest najlepszą z tych, które dotąd spotkał,—ale szczegóły tych działań są jeszcze zbyt mało znane.

Rosyjski teatr wojny dał pewne doświadczenia, zwłaszcza w początkach wojny. Próba szarży, podjęta przez austrjacką dywizję na pograniczu płn.-wschodnim Galicji, zakończyła się rozbiciem dywizji i utratą prawie całej artylerji. Dywizje kawalerji, operujące na północ od zbiegu Wisły i Sanu, po nieudałych próbach walk konnych, weszły w związek z armją, idącą na Lublin, i głównie ubezpieczały jej lewe skrzydlo, mając przeważnie do czynienia z silniejszą liczebnie piechotą, a później zasłaniały odwrót armji w stronę Krakowa. Najwięcej sposobności do walk konnych miała kawalerja, będąca na lewym brzegu Wisły, gdyż tam z obu stron było mało wojsk, a Rosjanie także działali konnicą (dywizja, później korpus gen. Nowikowa). Ale i tu nie było szarż kawalerji. Rosjanie nie przyjmowali natarcia konnego[26]); bronili się spieszeni ogniem karabinów ręcznych i maszynowych. Nieraz pozornie przyjmowali szarżę, lecz w ostatniej chwili, na krótką odległość, linje ich rozstępowały się — a atakujący oddział wpadał w niszczący ogień (np. Iłża, w sierpniu 1914). Sami także rzadko szarżowali; czynili to wtedy, gdy mogli znienacka napaść na wojska w kwaterach, na tabory w czasie odwrotu lub cofające się bezładne oddziały. Znane są konne natarcia rosyjskiej kawalerji z czasów ostatniej ofensywy. Podobnie i inne próby nie udawały się, o ile tylko napadnięty w jakikolwiek sposób próbował się bronić. W październiku 1914 r. natarł szwadron jazdy rosyjskiej na dwie maszerujące kolumny anunicyjne; komendant jednej z nich stracił głowę i kazał uciekać, postradał przytem w rannych i zabitych 1 oficera, 4 ludzi i 6 koni. Komendant drugiej kazał swym kilkunastu ludziom położyć się w rowie przydrożnym i strzelać; rosjanie cofnęli się, straciwszy kilkanaście koni i ludzi, kolumna wyszła cało bez strat.

W tych warunkach artylerja konna nie miała sposobności do przygotowania konnych ataków własnej kawalerji, ani też do odpierania szarży przeciwnika. Niejednokrotnie mogła natomiast próbować działania ognia na kolumny kawalerji w marszu, lub w czasie rozwijania się; o ile szybko i celnie rozpoczęła ogień—wyniki były świetne. W czasie wspomnianej potyczki pod Iłżą, brygada konnicy rosyjskiej z jedną baterją chciała zajść na tyły wojsk austrjackich. Przedsięwzięcie mogło się łatwo udać, gdyż kawalerja była rozsypana po napadzie w kwaterach, a teren bardzo dogodny do obejścia.

---

26) por. *Balck*: l. c., str. 15.

W chwili. gdy obchodząca kolumna rezwijała się już do natarcia, została wzięta pod ogień przez dwie baterje; dziesięciominutowe strzelanie wystarczyło, by uniemożliwić wyzyskanie obejścia i odepchnąć przeciwnika z znacznemi stratami.

Nie mając możliwości atakowania konno, musieli kawalerzyści przeważnie walczyć pieszo; z początku z niechęcią zrzucili paradny mundur. wzięli łopatki i bagnety, dostali więcej amunicji—jednym słowem stali się „piechotą na koniach". W związku z tym i taktyka artylerji konnej uległa zmianie; szyki, przewidywane dla walki konnej, poszły w zapomnienie, powstała tylko jako różnica w porównaniu z taktyką artylerji polowej: wielka szybkość w marszach, ruchliwość, zręczność w zajeżdżaniu na stanowiska i w opuszczaniu ich; konieczność przystosowywania się do szybkich zmian w położeniu i stąd potrzeba inicjatywy, samodzielności i dobrego a prędkiego strzelania. bez używania skomplikowanych środków pomocniczych. W czasach walk pozycyjnych kawalerja szła zwykle na odpoczynek, zaś artylerji używano na stanowiskach stałych, jak zwykłej polowej. Wówczas pojawiło się zdanie, że artylerja konna jest bronią zbędną.

Zdanie to jest z gruntu błędne. Jak długo będzie istniała kawalerja, tak długo musi też istnieć i artylerja konna, gdyż baterje polowe nie mogą spełnić nawet tych zmienionych zadań artylerji, działającej w związku z konnicą. Zapomniano, że prócz szarży ma kawalerja wiele innych ważnych zadań, wymagających szybkości i długich marszów, jak: dalekie wywiady, pościg, zasłanianie odwrotu, przesłanianie i — zadanie przewidywane niejasno przez regulaminy, a wielokroć spełniane w obecnej wojnie — bywa używana jako „ruchoma rezerwa armji" w razie niepowodzenia, dla chwilowego zamknięcia luki w linji frontu, zanim piechota nie nadejdzie. Te wszystkie działania wymagają bardzo wielkiej szybkości, zdolności do odbywania długich marszów — a więc lepszego materjału końskiego, bardzo dobrego wyszkolenia w jeździe konnej i zmniejszenia obciążenia koni—to wszystko warunki, jakich baterje polowe nie mają. Można przytoczyć wiele przykładów. W czasie strategicznego odwrotu Hindenburga w stronę Krakowa i ku granicy śląskiej (październik—listopad 1914), mieszany korpus kawalerji przesłaniał te działania i nowe grupowanie sił, ucierając się w okolicach Warty-Kalisza-Koła. Gdy Hindenburg rozpoczął ofenzywę, rosjanie—korpus Nowikowa—cofnął się nagle za Wartę ku Szadkowi. Kawalerja i oddziały piechoty dostały rozkaz ścigania, mosty na Warcie były zerwane; kawalerja i artylerja konna przeszły rzekę w bród, mimo wysokiego stanu wody. i, maszerując całą noc, już następnego ranka odparły rosjan poza Szadek. Piechota i artylerja polowa nadążyły dopiero po zbudowaniu mostu,

w 36 godzin później. O długości odbywanych dróg świadczą najlepiej cyfry, wzięte z działań jednego dywizjonu konnej artylerji: w jednym z pierwszych miesięcy wojny odbyto 678 km., przyczem wliczone są tu tylko marsze z kwatery na stanowisko i do kwatery, nie uwzględniono zaś samego zajeżdżania na pozycje (nieraz kilka na dzień), zbaczania z drogi i t. p.; do marca 1916 odbyła jedna baterja przeszło 8000 km.; jeśli odrzuci się od tego czas spędzony na odpoczynku i na pozycjach stałych, wypada około 30 km. marszu na dzień. W sierpniu 1916 r. odbyła jedna baterja wytężone marsze, robiąc dziennie 46, a raz nawet 62 km.; marsze przez dzień cały i noc następną bynajmniej nie należały do rzadkości; marsze te odbywano w różnych porach roku, w różnych warunkach atmosferycznych i na drogach, w Królestwie, których zły stan jest znany, a często nawet bez dróg lub po bagnach Polesia. Przez wiele rzek i rzeczek, nieraz trudniejszych do przejścia—trzeba było przejść bez mostu (Warta, Kamienna, Czarna, Bzura, Pilica, Wolborka i i.) Że to wszystko przewyższa zdolność pochodową baterji polowych, nawet lekkich—to jasne, a doświadczenie potwierdza ten sąd; baterje te, przydzielane niekiedy do kawalerji, zostawały zawsze w tyle, nie mogąc nadążyć, lub przejść przez przeszkodę.

Konieczność istnienia konnej artylerji nie leży w samej tylko zdolności do odbywania długich marszów. Nawet piesza walka kawalerji ma w sobie cechy, odróżniające się od walk piechoty. Typ najczęstszy walki był następujący: szybki marsz z kawalerją aż do miejsca, gdzie nieprzyjaciel stawił opór; kawalerja musiała zsiadać z koni i podsuwać się linją tyraljerską, jak piechota, ponieważ zaś miała mniej sił od niej, główna rola spadała na artylerję; przewidywania regulaminu niemieckiego (n. k. 473) i niektórych taktyków[27]), że kawalerja stanie się pewnego rodzaju osłoną dla artylerji, sprawdziły się na wojnie obecnej w zupełności, a nawet znalazły wyraz w rozkazie jednego z komendantów korpusu kawalerji (październik 1914 r.). Przy tym typie walki trzeba było jednak zachować całą ruchliwość baterji i pogotowie wobec niespodzianek, gdyż w razie słabego oporu po kilku strzałach kawalerja znów siadała na koń i marsz szedł dalej, albo też odparta musiała się wycofać, nie zawsze troszcząc się o baterje; zaś stale nieubezpieczone skrzydła zmuszały nieraz do nagłej zmiany frontu, aby odeprzeć obejście; nieraz zdarzało się, że baterja strzelała dwoma działami w kierunku frontu, dwoma zaś innemi pod kątem prostym ku skrzydłom. W tym typie walk było bardzo korzystnym przydzielanie artylerji—baterji,

---

[27]) *Rohne*: l. c., 134; *Balck:* l. c., 94 i n.; *Andrejew*: l. c., 19 i 71.

plutonu, a nawet działa z wózkiem amunicyjnym—do straży przedniej lub do bocznych kolumn; znaczenie artylerji konnej jako „artylerji straży przedniej“, zrozumieli niemcy, przydzielając luźne baterje konne, nie mające związku dywizjonowego, do oddziałów piechoty (np. do armji Woyerscha). [28])

Podobnie w czasie pościgu rola artylerji była wielka. Rosjanie cofali się do przygotowanych pozycji, skąd zwykle tylko ogniem działowym można ich było wyrzucić. Tu bardzo pożytecznemi okazały się konne baterje haubic polowych, które, jako czwarte baterje w dywizjonach, zostały wprowadzone w niektórych dywizjonach austrjackich; istnienie dwóch rodzajów dział w artylerji konnej bardzo odpowiada różnorodności spotykanych zadań, a haubica polową, dzięki swej lekkości, bynajmniej nie krępuje ruchliwości oddziału; tak samo liczba czterech baterji czterodziałowych na dywizję kawalerji nie okazała się krępującą, czego niektórzy się obawiali. Szybkość ogniowa baterji z 4-ch dział okazała się zupełnie wystarczającą nawet w walkach pozycyjnych i przy odpieraniu natarcia piechoty (ogień zaporowy); przy sprawnej usłudze dział można to zadanie zupełnie dobrze spełnić, tylko materjał artyleryjski nieco prędzej się niszczy, gdyż w strzelaniu tym nie można wyłączać kolejno plutonów, co jest praktykowane w baterjach 6-o działowych.

W odwrocie artylerja konna miała równie ważne zadanie. Wskutek szybkiej zmiany w położeniu, trzeba było nieraz zajeżdżać na stanowiska otwarte, niekiedy bezpośrednio za linją kawalerji, lub nawet przed nią, o ile wogóle była, albo też strzelać, mając tylko kilkunastu jeźdźców osłony. Zdarzało się, że kawalerja zawcześnie się wycofała, odsłaniając zupełnie skrzydło, wówczas baterje stanowiły straż tylną. zmieniając się kolejno; jedna zostawała na stanowisku i strzelała, inne cofały się i znów zajeżdżały na pozycję, umożliwiając swym ogniem wycofanie pierwszej baterji.

O ile artylerja konna nie brała udziału w wielkich przedsięwzięciach. jak artylerja polowa w związku z piechotą, o tyle dostawała nieraz bardzo trudne zadania. będąc używaną wraz z kawalerją jako „ruchoma rezerwa armji“. Zwykle bezpośrednio po bardzo wytężających i uciążliwych marszach trzeba było zamykać lukę, powstałą na froncie, czekając, aż nadejdzie piechota, a nieraz odpierając uparte natarcia. Tu znów wobec braku sił. rozległości odcinka—główne zadanie spadało na artylerję. Warunki taktycznie trudne, zupełnie nieznany odcinek i niewyjaśnione położenie—to wszystko wymagało od oficerów wielkiej inicjatywy i bystrości, a in-

---

[28]) Por *Rohne*: l. c., 37; *Andrejew:* l. c., 19 i 34.

ne okoliczności, jak oderwanie od związku własnej dywizji, trudności w dostaniu żywności, furażu i amunicji—wymagały bardzo dobrego materjału ludzkiego i sprężystej organizacji służby administracyjnej.

*

Wnioski, jakie odnośnie do artylerji konnej można dziś wysnuć na podstawie doświadczeń obecnej wojny, są następujące:

1) Wprawdzie użycie artylerji konnej w szarży jazdy jest zjawiskiem bardzo rzadkim, wyjątkowym, jednak artylerja konna jest potrzebną, gdyż artylerja polowa piesza nie może jej zastąpić przy pościgu i przy odwrocie, dalej nadaje się ona wraz z kawalerją jako „ruchoma rezerwa armji“ dla szybkiego przerzucania w miejsca, gdzie można wyzyskać osiągnięte wyniki lub na punkty zagrożone, aż do nadejścia posiłków.

2) Te wszystkie działania wymagają jak największej ruchliwości baterji konnych, łatwości uzupełniania materjału i amunicji, bardzo wielkiej sprawności w poruszeniach i w strzelaniu, a od oficerów szybkiej orjentacji w położeniu, dobrego zrozumienia zarówno walki kawalerji, jak piechoty. Dlatego: a) baterje czterodziałowe z takąż ilością wózków amunicyjnych. b) działa tego samego wzoru, co w baterjach polowych, tylko lżejsze (odrzucenie siedzeń na osiach, lżejsze opakowanie i t. p.), c) wyborowy materjał koński i ludzki, doskonałe wyćwiczenie zarówno w jeździe konnej, powożeniu, jak w strzelaniu, d) wysokie taktyczne wyszkolenie i wyćwiczenie oficerów, umiejętność kierowania ogniem baterji za pomocą prostych środków (bez kątomierza działowego; bez przyrządu do mierzenia odległości), e) bogate wyposażenie w przyrządy telefoniczne (dwukołowe wózki na materjał)—także dla sztabu dywizjonu, i optyczne (lornetki małe dla podoficerów i wszystkich oficerów, prócz tego dwie lunety periskopowe na baterję), f) przynajmniej trzy patrole wywiadowcze na baterję, g) w baterjach po kilku żołnierzy wyćwiczonych w służbie ordynansowej i łącznikowej.

3) Przy dywizjonach czterobateryjnych—2 baterje armat, dwie—a przynajmniej jedna—haubic polowych. Komendant: oficer, mogący pełnić funkcje brygadjera artylerji, lub komendanta odcinka; jeden z komendantów baterji starszy, jako zastępca poprzednio wymienionego. Przy sztabie oficer telefoniczny, zarazem zastępca adjutanta i oficer łącznikowy.

4) Kolumny amunicyjne, odpowiadające podziałowi na baterje armat i haubic; wyposażenie najlepiej w granato-szra-

pnele, prócz tego granaty zapalne. Oddział rezerwowy (jak do niedawna w armji austrjackiej) pożądany ze względu na szybkie zużywanie materjału.

5) Pożądanym jest mały konny oddział pionierski dla ułatwiania przepraw i prac na stanowiskach.

6) Jako osłona artylerji lepszym jest oddział kawalerji nawet mniejszy, a pozostający dłuższy czas przy baterjach, nie zaś dorywczo przydzielany, gdyż służba ta wymaga znajomości działań artylerji; stąd konieczność ćwiczenia kawalerzystów już w czasie pokoju w tym rodzaju służby.

7) Taktyka artylerji konnej jest podobna więcej, niż to przewidują przepisy, do taktyki zwykłej artylerji polowej; różni ją głównie szybkość poruszeń i jeszcze większy brak wszelkich szablonów, ponieważ walka kawalerji, pościg czy odwrót, czy wreszcie wyrównywanie frontu, stwarzają sytuacje pełne niespodzianek, w których jedynie samodzielność, szybka inicjatywa i zdolność do ryzyka mogą dać pomyślne rozwiązanie.

8) Ilość czterech baterji na dywizję kawalerji stanowi wprawdzie dotację, nie odpowiadającą małej sile ogniowej kawalerji, jednak rodzaj zadań, a zwłaszcza używanie kawalerji, jako rezerwy armji, wymaga silnej artylerji, zaś cztery czterodziałowe baterje konne nie obciążają zbytnio dywizji. Istniejące luźne baterje konne mogą być z korzyścią używane — jako artylerja straży przednich i tylnych — w związku z oddziałami piechoty.

9) Odrywanie dywizjonów artylerji konnej od dywizji kawalerji należy uważać za „zło konieczne", używane tylko w wyjątkowych wypadkach, gdyż, prócz trudności gospodarczo-administracyjnych, stwarza ono nieraz niemożność użycia kawalerji do jej właściwych zadań.

J.



Przegląd Rzeczy Wojskowych.

I.

PODDANIE P.O.W. RADZIE STANU.

ODPIS.

Polska Organizacja Wojskowa
Komenda Naczelna.

Do

Jaśnie Wielmożnego Pana Marszałka Koronnego
w Warszawie.

Warszawa dnia 16 stycznia 1917 r.

Sprawa wojska była do niedawna dla społeczeństwa polskiego, pozbawionego państwa i jego organów, sprawą obcą i niezrozumiałą. Dla przełamania psychiki narodu podjęto przed wojną pracę wojskowo-wychowawczą, która tworzyła zarazem podstawę przyszłej siły zbrojnej.

Entuzjazm, z jakim Galicja zmobilizowała organizacje strzeleckie i wysłała swoje dzieci na pole walki — świadczy, że praca przedwojenna wydała owoce.

Na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego, gdzie długoletnia niewola długoletnie ślady wywarła, — gdzie warunki pracy dalekie były od ułatwień, które miał ruch wojskowy w Galicji—nie osiągnięto przed wojną wyników pożądanych. Stało się rzeczą jasną, że należy z całym wytężeniem prowadzić pracę w myśl doświadczeń Galicji. Trzeba ją było podjąć, mimo ciężkich warunków zewnętrznych, mimo faktu, że już istniał żołnierz polski, zdobywający wawrzyny chwały na polu walki. Wówczas to twórca wojskowości polskiej, Komendant Józef Piłsudski powołał do życia Polską Organizację Wojskową. Skupiła ona wysiłki, podejmowane w tej dziedzinie na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego i, w myśl wskazań Komendanta, prowadziła ze znacznym nakładem sił pracę, obecnie cały kraj szeroko obejmującą.

Przewodnią myślą Polskiej Organizacji Wojskowej było wytworzenie środków, któreby oczekiwany powszechnie Rząd Polski mógł wykorzystać dla wystawienia Wojska Narodowego.

Dziś, w chwili powołania do życia zawiązku Rządu Polskiego, Polska Organizacja Wojskowa uważa za swój zaszczytny obowiązek oddać Tymczasowej Radzie Stanu Królestwa Polskiego swe siły i krew do rozporządzenia.

Mam zaszczyt prosić Jaśnie Wielmożnego Pana Marszałka o podanie do wiadomości Rady Stanu tej naszej gotowości.

podpisano: *Tadeusz Zbigniew Kasprzycki*
Komendant Naczelny
Polskiej Organizacji Wojskowej.

P. O. W. *KOMENDA NACZELNA.*
№ 787.

ROZKAZ DZIENNY № 3.

Miejsce pobytu dnia 17.I.17.

Żołnierze!

Od dwóch przeszło lat pracuje Polska Organizacja Wojskowa, nie szczędząc ofiar dawniej, przezwyciężając wiele trudności do dziś, często i przez rodaków nie rozumiana.

Myślą przewodnią w tej ciężkiej pracy naszej była wiara, że przyjdzie władza narodowa, skupi rozproszone wysiłki i zbierze owoce pracy polskiej.

Dawno upragniona chwila nadeszła.

Powstala Tymczasowa Rada Stanu Królestwa Polskiego. Przez wszystkich, pragnących szczęścia i wolności Ojczyzny, a rozumiejących jej sprawę, zostaje ona uznana za Rząd Polski.

Komendant Główny, Józef Piłsudski, który przewodzi pracy naszej, oddawna szczepi w żołnierzu polskim karność i posłuch wobec władzy narodowej. Jako taką wskazał nam powstałą Radę Stanu. Sam w jej pracach bierze udział i rzecznikiem najważniejszej sprawy — sprawy Armji Narodowej— się staje. Dziś, w imieniu Polskiej Organizacji Wojskowej, oddałem Radzie Stanu nasze siły i krew do rozporządzenia. Od dziś Polska Organizacja Wojskowa znajduje się pod opieką Polskiej Władzy Państwowej i w pełnej gotowości czeka na jej rozkazy.

Wiem, że oddawna wszyscy gorąco pragniecie jak najrychlej stanąć obok braci od 30-stu miesięcy krew dla sprawy Ojczyzny przelewających.

Wiem, jak ciężką jest praca, która wam w udziale przypadła. Żołnierz jednak musi być karny i cierpliwy—szczególniej żołnierz powstającej — w ciężkich warunkach światowej pożogi — Polski.

Rozkaz, powołujący was pod broń, wyda Rząd wasz. Tymczasem każdy z nas musi robić wszystko, by w chwili tej

Polska Organizacja Wojskowa, która jest obecnie narzędziem w ręku Władzy Państwa Polskiego, wykazała całą swą tężyznę i sprawność.

Polski Rząd Narodowy—Rada Stanu—i Wódz żołnierza polskiego Józef Piłsudski — niech żyje!

L. S.

podpisano:
Tadeusz Zbigniew Kasprzycki
Komendant Naczelny.

ZAŁĄCZNIK DO ROZKAZU DZIENNEGO № 3.

Miejsce pobytu 18.I.17.

Dnia 17 b. m. o godzinie 12 w południe przybył do pałacu Kronenberga Komendant Naczelny P.O.W. w otoczeniu oficerów sztabu. Po przedstawieniu Marszalkowi Koronnemu przez Komendanta Głównego, Józefa Piłsudskiego, odczytał i wręczył Komendant Naczelny adres Polskiej Organizacji Wojskowej, poczym Marszałek Koronny wygłosił następujące przemówienie:

„W imieniu Rady Stanu dziękuję Panom za stwierdzoną gotowość, za Panów patrjotyzm i poświęcenie, o których nie wątpiliśmy nigdy.

Bądźcie Panowie pewni, że ofiarowane przez Was do naszego rozporządzenia siły zostaną zużytkowane jak najlepiej. Panowie pracowaliście z poświęceniem i ryzykowaliście wiele — my również gotowi jesteśmy do poświęceń dla dobra Ojczyzny.

Nie mogę, niestety, z powodu rozpoczynających się obrad, mówić z Panami tak długo i serdecznie, jakbym chciał. Jeszcze raz gorąco dziękuję Panom“.

II.

PIERWSZY OGÓLNOKRAJOWY ZJAZD P. K. W.

Sprawa zorganizowania armji narodowej wywołała konieczność bardziej systematycznego ujęcia Pomocniczych Komitetów Wojskowych i wysunięcia ich na tory jak najszerszej akcji społecznej. W tym celu Naczelne Władze P. O. W. zainicjowały ogólnokrajowy zjazd Pomocniczych Komitetów Wojskowych. W dn. 19 lutego b. r. przybyło do Warszawy przeszło 300 delegatów rzeczonych Komitetów ze wszystkich

zakątków kraju, świadcząc niezbicie, jak mocne korzenie puściła idea zorganizowania armji narodowej i jak zasadniczo zmienił się pogląd szerokich kół społeczeństwa naszego na tę bodaj najdonioślejszą sprawę chwili bieżącej.

P. K. W. powstały w sierpniu 1916 r. z inicjatywy K. N. P. O. W. Zadaniem ich było, poza dostarczaniem ułatwień technicznych P. O. W. nawiązanie kontaktu pomiędzy Polską Organizacją Wojskową a szerokiemi kołami społecznemi, ze względu bowiem na charakter pracy, istniała ciągła groźba odseparowania się organizacji od społeczeństwa. Dalszym celem Komitetów Wojskowych było: 1) zyskanie pomocy materjalnej ze strony społeczeństwa, bez której oczywiście prace Organizacji Wojskowej byłyby wręcz nie do pomyślenia. 2) współudział w organizacji instytucji, poświęconych opiece nad inwalidami i rodzinami żołnierzy. 3) stworzenie działów zawodowych, a więc dział sądownictwa wojskowego, dział medycyny, lotnictwa, techniki wojskowej i t. p. Niektóre z tych działów mają już za sobą poważną pracę organizacyjną, bądź wydawniczą. W dziedzinie ułatwień technicznych (przy utrzymywaniu łączności, urządzaniu kursów, ćwiczeń) w dziedzinie skarbu, jak i w dziedzinie wytwarzania i utrzymywania przychylnej dla prac wojskowych atmosfery, oddały P. K. W. usługi nieocenione.

W chwili obecnej P. K. W. mają decydujące znaczenie jako dowód energji i zdolności twórczej społeczeństwa. Dają one bowiem ważną podstawę, na której oprzeć się może Rada Stanu, tworząc Państwo Narodowe. Nie należy odkładać pracy do czasu otrzymania konkretnych wskazań Rady Stanu, natomiast przyjść jej z pomocą i przez inicjatywę samorzutną wykazać tkwiące siły społeczeństwa. P. K. W. — to skupienie wszystkich tych, którzy, uznając potrzebę silnego państwa, wykorzystują wszystkie warunki dla wytworzenia zasadniczej podstawy państwa — armji narodowej. P. K. W. wyłania poszczególne placówki konkretnej pracy, oddając je w formie zorganizowanej Radzie Stanu. A więc, przedewszystkim komitety popierania wojskowości polskiej, Tow. opieki nad inwalidami i rodzinami, oraz wszystkie agendy związane z wojskowością polską w rodzaju Towarzystwa Przyjaciół Armji Polskiej, przyjaciół żołnierza polskiego etc. Zapominać jednak nie należy, że rola P. K. W., jako pewnego rodzaju patronatów Polskiej Organizacji Wojskowej, ani na chwilę nie przestaje być mniejszą. Polska Organizacja Wojskowa to przecie dorobek społeczeństwa, własnemi rękami stworzony; im on będzie silniejszy i więcej oddany Radzie Stanu i przez nią wyzyskany, tym moment samodzielności Państwa polskiego będzie większy. Tu podnieść należy akcję finansową: polski skarb wojskowy, fundusz dla mobilizacji, przedsiębior-

stwa dochodowe etc. Wskazaną jest dalej akcja agitacyjno-uświadamiająca: popularyzowania zadań P. O. W., skłanianie instytucji i poszczególnych towarzystw do przychylnego ustosunkowania się do swych współpracowników na wypadek mobilizacji etc., wreszcie akcja organizacyjno-administracyjna — jako dopełnienia analogiczne akcji przedsięwziętej ze strony Polsk. Org. Wojskowej.

Główne uchwały Zjazdu są następujące:

1) Zjazd P. K. W. oddaje się całkowicie do rozporządzenia Tymczasowej Rady Stanu, obecnego Rządu Polskiego, jedynie powołanego do szafowania życiem i krwią obywateli Polski Niepodległej.

2) Zjazd P. K. W. uznaje za konieczny dalszy współudział społeczeństwa w tworzeniu armji narodowej i oświadcza pełną gotowość podjęcia akcji werbunkowej, w zakresie przez Radę Stanu wskazanym.

3) Zjazd P. K. W. składa wyrazy głębokiego hołdu wskrzesicielowi wojskowości polskiej, Józefowi Piłsudskiemu i wyraża radość, iż Jemu powierzyła Rada Stanu tworzenie Armji Polskiej.

4) Zanim P. O. W. zostanie przez Radę Stanu wcieloną w szeregi wojska polskiego, należy usilnie i wydatnie popierać Polski Skarb Wojskowy, utworzony przy P. O. W. i mający na celu finansowanie wszystkich jej prac.

Fundusze składane na cele mobilizacji P. O. W. należy deponować w miejscowych Komitetach Popierania Wojskowości Polskiej.

5) Zjazd uchwala zakładanie po całym kraju organizacji Komitetów Popierania Wojskowości Polskiej i zgłaszania ich Tymczasowej Radzie Stanu do rozporządzenia.

Zjazd poleca P. K. W. powiatowym przystąpić do tworzenia tych Komitetów. Dążyć należy do objęcia akcją tych Komitetów osób i grup, dotychczas w P. K. W. nie zorganizowanych.

6) Zjazd wita z radością akcję Rady Stanu, zmierzającą do zniesienia linji okupacyjnej. Podejmujemy bowiem tworzenie Armji Narodowej, jako wewnętrznie jednolity kraj, nie zaś jako sztuczne okupacje.

—o—

Dnia 20 lutego o godz. 12-ej w poł. przybyła do Rady Stanu delegacja Zjazdu.

W imieniu delegacji przemówił p. Witold Korniłłowicz z Radzymina, składając Tymczasowej Radzie Stanu hołd i oświadczenie, że zainicjowane przez zjazd Komitety Popierania Wojskowości Polskiej oddają się całkowicie na rozka-

zy Rady Stanu, i że wedle Jej wskazań pragną swą pracę prowadzić.

Na przemówienie to odpowiedział Wice-marszałek, zaznaczając, że w zastępstwie p. Marszałka w imieniu Rady Stanu przyjmuje oświadczenie Zjazdu z radością i dziękuje za nie, że tak trudna i odpowiedzialna sprawa, jak sprawa wojska, wymaga nie tylko rozkazów z góry idących, ale i pracy z dołu, przygotowywania siły i podstaw do wprowadzenia tych rozkazów w życie.

Następnie przemówił p. Łuszczewski z Kieleckiego, który podkreślił, że społeczeństwo oczekuje od Rady Stanu rozkazów, i że w sprawie wojska również takich rozkazów czeka i spodziewa się, że tworzenie armji ochotniczej doprowadzi potem do tworzenia armji z nakazu kategorycznego: z poboru.

P. Wice-marszałek przemówił raz jeszcze, wzywając do dalszej owocnej pracy w społeczeństwie, do pracy, która ułatwia działalność Radzie Stanu i przygotowuje grunt dla jej rozkazów — i zakończył okrzykiem: „Niech żyje Polska!".

III.

Z CHWILI.

W dniu 16 marca stało się wiadomym, że Legjony Polskie mogą być wycofane z Królestwa i nie będą użyte w całości za kadry armji polskiej. Rada Stanu z całą stanowczością oświadczyła się w uchwale z dn. 19 marca w obronie tego głównego dorobku wojskowego Polski.

Dotąd niema jeszcze wyraźnej odpowiedzi, któraby społeczeństwo polskie uspokoiła. Jesteśmy ciągle w sferze nieoficjalnych wiadomości i pogłosek. Coraz częściej wysuwane jest twierdzenie, że „Legjony będą użyte jako kadry wojska polskiego"' lecz... austrjaccy poddani całkowicie czy częściowo — odrazu lub stopniowo będą wycofani.

Ostatnie obliczenia statystyczne wykazują do 66% poddanych austrjackich w Legjonach Polskich; procent ten dla oficerów i podoficerów w niektórych pułkach jest o wiele większy.

Sytuacja ta w sposób wybitny oddziaływuje deprymująco na nastrój społeczeństwa.

Zniechęcenie w dziedzinie spraw wojskowych w szczególności zwiększa od 2—3 miesięcy fakt prowadzonej z natężeniem nadzwyczajnym sił i środków walki wewnętrznej gło-

wnie przeciwko P. O. W. skierowanej. Podczas dwuletniej pracy w najgorszych warunkach, łamiącej obojętność i niechęć szerokich kół kraju do czynu, do walki o Niepodległość, do budowy armji, któraby Ją przed zalewem Rosji broniła, ani razu nie postawiona była P.O.W. w podobnej sytuacji. Nigdy najzawziętsi przyjaciele Rosji, nawet w znikomym przybliżeniu nie rozpętali tak silnej wewnętrznej walki.

Ten stan zapalny bezwątpienia nie przyczynia się do spoistości i mocy społeczeństwa polskiego; w takich warunkach wychować można tylko znękany rozdarciem, skołatany wewnętrzną chorobą, nieodporny na zewnątrz — organizm państwowy.

Stwierdzić trzeba fakt, że walkę przeciwko P.O.W. podjęto głównie od chwili, gdy poddając się pod rozkazy Tymczasowej Rady Stanu, P.O.W, zatraciła charakter samodzielny i całkowicie uzależniła dalsze użycie sił swych i środków od woli tego pierwszego Urzędu Polski Niepodległej. Podrywając jej prace dąży się do niszczenia środka, który ta pierwsza Polska Władza ma w swym całkowitym rozporządzeniu.

Co raz częściej stwierdza się, że robią to nie wrogowie, a budowniczowie Państwowości Polskiej, z reguły niemal do akcji tej używając munduru polskiego żołnierza.

Trudno zbierać po kraju całym plotki i oszczerstwa, które o P.O.W. obficie i z zapałem są rozsiewane.

Są to rzeczy tak naiwne, że tylko praktyczna zasada — a jednak coś się zostanie i przylgnie — usprawiedliwia autorów i pracowników na tym zagonie pracy dla Niepodległej Polski.

Najczęściej mówi się o rzekomym zwalczaniu przez P.O.W. a nawet i przez Kmta Piłsudskiego oraz przez Radę Stanu Legjonów Polskich.

Przez fakt uzależnienia swych losów od decyzji Rady Stanu zarzuty przeciw P.O.W. o rzekomych intrygach (nieomal w Wiedniu i Berlinie) upadają; tu trzeba zwrócić na drobną okoliczność uwagę, że P.O.W. od 2 lat przeszło z całą energją krzewi w obojętnym i niechętnym jeszcze niedawno społeczeństwie polskim kult polskiego żołnierza, tak chlubnie reprezentowanego przez Legjony Polskie.

Uchwała Rady Stanu z dn. 19 marca, znane stanowisko Kmta Piłsudskiego, który gorąco stanął w obronie drogiego Mu żołnierza i wojska — są najlepszą odpowiedzią i zamknąć winny usta.

Mocny i silny związek, jaki łączy Kmta i Legjony — nie osłabł i nie zachwiał zaufania mimo wspomnianych usiłowań. Uroczystość imienin Kmta stała się znów wielką manifestacją uczuć, jakie żołnierz polski doń żywi.

W Warszawie w dn. 19 marca niezapomniane wrażenie na uczestnikach zostawił wieczór imieninowy, gdy delegacje wszystkich niemal pułków, oddziałów linjowych i rodzajów broni złożyły przez oficjalne delegacje z dowódcami swemi na czele życzenia, wyrazy uczuć i zaufania. P.O.W. przez swą delegację miała zaszczyt po raz pierwszy wziąć udział w dniu, który stał się świętem żołnierza polskiego.

Wieczór ten nadto złączył obywateli Warszawy i żołnierzy w hołdzie dla Komendanta.

Tak to odbyły się rzekome demonstracje przeciw Komendantowi Piłsudskiemu ze strony legjonistów wszystkich oddziałów i broni oraz Warszawy za Jego intrygę przeciw Legjonom — intrygę, której koroną miało być zabranie przez Austrję Legjonów Polskich.

IV.

KOMISJA DLA SPRAW SŁOWNICTWA WOJSKOWEGO.

Komisja Wojskowa Tymczasowej Rady Stanu ustanowiła komisję dla spraw słownictwa wojskowego. Według regulaminu, przyjętego d. 28 lutego b. r. zadaniem komisji jest: a) ustalenie terminologji wojskowej polskiej, opartej o dawne słownictwo wojskowe i odpowiadającej potrzebom powstającej armji polskiej, b) przygotowanie materjałów do wydania polskiego słownika wojskowego.

Komisja rozpoczęła już swą pracę. W skład komisji wchodzi 7 członków, a mianowicie: oficerowie Legjonów (za zezwoleniem komendy), oraz ludzie, zajmujący się wojskowością, dobrani z poszczególnych zawodów (prawnicy, lekarze, historycy, technicy). Pracę przygotowawczą, — jak zebranie materjałów z dawnej literatury wojskowej lub z nauk, mających styczność z wojskowością, przeglądnięcie słowników polskich i obcych, wreszcie ustalenie wyrazów, nie nasuwających większych trudności — prowadzą sekcje zawodowe; komisja udziela wskazówek metodycznych, rozstrzyga spory, porządkuje i uzupełnia zebrany materjał. Komisja liczy w pracy swej — prócz stałych współpracowników — na udział szerszych kół, którym sprawy wojska są drogie.

Z całą radością witamy tę uchwałę Komisji Wojskowej. Już dawno zaznaczyliśmy ważność spraw słownictwa wojskowego. W swoim zakresie pracę tę prowadziliśmy; obecnie oddajemy zebrany materjał komisji dla spraw słownictwa wojskowego.

Tak skład osobisty komisji, grupującej ludzi, zajmujących się oddawna poważnie wojskowością lub sprawami słownictwa w zakresie różnych nauk, jakoteż fakt, że działalność komisji ma sankcję najwyższej władzy wojskowej, rokują pracy tej świetne wyniki, to też zasługuje ona na jak najsilniejsze poparcie.

Sprawozdania.

Regulamin Jazdy Kawalerji Legjonów Polskich (Cz. I i II) Kraków 1916. Nakładem Centralnego Biura wydawnictw N.K.N.*)

Z przedmowy do „Regulaminu Jazdy" wynikałoby, że jest on *opracowaniem* „Regulaminu musztry dla c. i k. Kawalerji cz. I i II. (Exerzier-Reglement für die K. u. K. Kavallerie I u. II Teil.) Tymczasem, porównywując teksty obu regulaminów, musimy dojść do przekonania, że „Regulamin Jazdy" jest tylko *tłomaczeniem* „Regulaminu Jazdy dla c. i k. Kawalerji". Nie można bowiem uważać za opracowanie faktu, że opuszczono np.: słowo wstępne, wstępne uwagi, że z ustępu „Allgemeine Bestimmungen für die Ausbildung (Ogólne zasady musztry) opuszczono punkty 5, 6, 11, 12 zaś wzięto niektóre tylko zdania z punktów 3, 4, 7, 9, 10; że w ustępie „gymnastische Übungen" (nauka gimnastyki) 43 punkty (od 25 do 68) zredukowano do 16 też (16 — 32) przez wyrzucenie bądź całych punktów, bądź też pojedyńczych zdań, że, w ten sam sposób postępując, skrócono ustęp „Fechtunterricht" (nauka szermierki) z 23 punktów (135 — 158) do 20-u (97 — 117), że opuszczono zupełnie ustępy: „Abbiegen" (p. 254 -- 259), „Seitengänge" (382 — 393), „Abrichten der Remonten" (659 –711), „Anhang. Horn. u. Trompetensignale", że opuszczono wreszcie wszystkie rysunki, oprócz tablic, przedstawiających różne szyki kawalerji. Skrócenia te są znów tak nieznaczne w stosunku do objętości całego materjału, zawartego w oryginale, że „Regulaminu Jazdy" nie można również uważać za skrócony „Regulamin Musztry dla c. i k. Kawalerji" — i oceniać go należy tylko jako tłomaczenie.

Zacznijmy od tytułu. Słowo „jazda" jako rzeczownik ma w polskim języku dwojakie znaczenie: albo oznacza umiejętność jeżdżenia na koniu, albo też służy jako określenie rodzaju broni, i w tym drugim znaczeniu jest równoznaczne ze słowem „kawalerja". Ponieważ omawiany regulamin oprócz wyćwiczenia żołnierza w jeździe konnej zajmuje się jego wyćwiczeniem w mustrze konnej, mustrze pieszej, walce ogniowej i t. d., przeto przypuszczać należy, że słowo „jazda" mogło być tutaj użyte przez tłomacza tylko w drugim znaczeniu, a w takim razie dopu-

---

*) Przy tłomaczeniu omawianego tutaj regulaminu współpracowałem wraz z Januszem Łaszczycem (Olszamowskim), obecnie wachmistrzem 1 P.U. Leg. Polsk.; każdy z nas przetłomaczył po dwieście kilkadziesiąt punktów, a zatem razem około pięciuset z I cz. oryginału. To nasze tłomaczenie wraz z częścią, przetłomaczoną już przedtem przez por. Franciszka Boczarskiego, i z punktami, które później przetłomaczył, stanowi pierwszą część „Regulaminu Jazdy". Nadto Janusz Łaszczyc przeprowadził korektę. Z niewiadomych mi powodów por. Boczarski przemilczał nasze współpracownictwo. (Uwaga sprawozdawcy).

szczono się tautologji, określając jedno pojęcie dwoma wyrazami, mającemi to samo znaczenie. Regulamin Musztry Jazdy albo Kawalerji — to byłby najprostszy tytuł, jako tłomaczenie ścisłe i rzecz najlepiej oddające.

W samym tekście, w kilku miejscach wskutek błędnego tłomaczenia została treść zmieniona.

I tak „Hackenzähne"—przetłomaczono błędnie „siekacze" (p. 278=236) zamiast: „kły". Siekacze znaczą po niemiecku „Schneidezähne".— „Nähe der Schnalle" przetłomaczono: „koło spodu nachrapnika", zamiast: „blisko sprzączek". Ten sam błąd powtórzono w punkcie następnym (p. 280=238, p. 281=239).

„Kinkettenhacken" przetłomaczono: „hak łańcuszkowy" (p. 278=236), gdy w hippologji używany jest wyraz „haczyk".

„Besichtigung" — „oględziny" (p. 279=237) — zamiast: „przegląd".

„Die Schneide" przetłomaczono: „ostrze pochwy" (p. 71=35); pochwa nie ma przecież ostrza; mówi się tylko o ostrzu klingi.

„Waffen" i „Säbel" (p 330 = 276) przetłomaczono: „broń boczna".

„Hinter der Gurte" (p. 378=317)—„na popręg", zamiast: „za popręg".

„Backenstük" — „rzemień nażuchwicowy", zamiast: „rzemień policzkowy".

„Ściągaczami" nazwano przyrząd, opisany w punkcie 274 (p. 237) —gdy powszechnie przyrząd ten nazywa się „wytokiem", a zatem zupelnie zbytecznie stworzono nowe określenie*) urabiając nowe słowo, niemile dla ucha brzmiące.

„Gute Haltung" (p. 438 = 365) przetłomaczono: „dobra kondycja" Dlaczego w ten sposób? „Haltung" według słowników niemiecko-polskich znaczy: „trzymanie się, postawa, ułożenie", — „Kondycja" zaś (według Linde'go) znaczy: 1) warunek w umowach, 2) stan, los, położenie, albo 3) funkcja, pożytek przynosząca. — Chyba żadne z tych określeń nie może mieć miejsca tutaj. Również i w dawnych polskich regulaminach — w „Regulaminie exercerunkowym dla kawalerji narodowej" z 1786 r., w „Szkole żołnierza konnego" z 1815 i 1823 r. — i t. d, nie spotkałem się z użyciem tego słowa. Nie wolno dowolnie zmieniać znaczenia słów, gdyż przez to wprowadza się zamęt. Przez wprowadzenie tego słowa, zdanie: „Jeżeli koń po kilku ćwiczeniach straci dobrą kondycję i przestanie być posłusznym" — przestało być zrozumiałym, gdy tymczasem wyrażenie: „postawa", lub „ułożenie" zupełnie dobrze rzecz określają.

„Federhacken des Halfterriemens" przetłomaczono: „karabinek rzemienia od kantaru". „Halfter" (Stallhalfter) znaczy „uździenica", zaś „kantar" wedle Lindego słowo tureckiego pochodzenia, używane było dla oznaczenia pewnego rodzaju munsztuka i w tym też znaczeniu używali go nasi dawni hippologowie, jak: Crescencjusz, Chryzostom Pieniążek, nieznany autor „Gospodarstwa jezdeckiego" z 1600 r. Moniwid i inni. Również i w dawnej naszej literaturze wojskowej używano wyłącznie słowa: „uździenice". Rzemień zaś od uździenicy, na którym konie się prowadzi, względnie którym się go w stajni do żłobu przywiązuje, nazywa się „powodem". (patrz ustęp o powinnościach szeregowego w „Regulaminie Kawalerji Narodowej).

„Nasenriemen" przetłomaczono tutaj: „nanośnik", gdy w punkcie 273 (231 Reg. Jazdy) to samo słowo przetłomaczono: „nachrapnik".

„Zügel" przetłomaczono wszędzie: „lejce" (wodce), z wyjątkiem p. 326, gdzie użyto: „cugle". Odnośnie do tej terminologji zauważyć należy, że przy rzędzie końskim, a więc mówiąc o koniach wierzchowych, używa się tylko wyrazu: „cugle", i w żadnym z dawnych regulaminów

---

*) Uwaga: Ściągacz znaczy żyła (według słownika Linde'go).

musztry kawalerji (Regulamin exercerunkowy dla Regimentów Kawalerji z 1770 r., Regulamin exercerunkowy dla Kawalerji Narodowej z 1786 r., Szkoła żołnierza konnego z 1815 i 1823 r. i t. d.) nie użyto słowa „lejce“ zamiast „cugle“.

Wprowadzono również „wodze“ na oznaczenie cugli, nie podając liczby pojedynczej. Słowo to jednak (liczba pojedyncza: „wodza“), z którym spotkałem się w starych źródłach, jak w „Gospodarstwie jezdeckiem“, w „Hippice Chryzostoma Pieniążka“ (obie rzeczy z XVII w.), który również pisze o cuglach,—nie było używane ani w aktach, w dokumentach wojskowych, ani w żadnym regulaminie. Słowo to jest wprawdzie i dzisiaj w codziennym użyciu, ale tylko w znaczeniu przenośnym; zresztą przeszło do poezji.

„Traversieren“ przetłomaczono trawersowanie (zmykanie), „Travers rechts (links)—marsch!“ — „Zemknij w prawo (w lewo) — marsz!“ (p. 181=171, p. 144=393). W Regulaminie exercerunkowym dla Brygad Kawalerji Narodowej z 1786 r. jest komenda: „Zemknij *się* w prawą, lub w lewą—marsz“ (vide str. 373), zaś w Szkole żołnierza konnego z 1815 jest ustęp: „O zmykaniu, czyli trawersowaniu i komenda „zemknij się“— ale, wobec tego, że słowo: „zemknąć“ jest równoznaczne ze słowem: „uciec“, czy warto było je wskrzeszać? W każdym razie należało już komendę przyjąć w pierwotnej formie, a zatem: „zemknij *się*“.

Komendy „aufsitzen“ i „absitzen“ przetłomaczono: „do wsiadu — z koni“, „do zsiadu — z koni“. Dlaczego nie: „do wsiadania — z koni“, i „do zsiadania — z koni“? Przecież w tej formie użyta jest ta komenda we wszystkich naszych dawnych regulaminach musztry kawaleryjskiej, i w tej też formie wprowadzono ją w „Tymczasowym Regulaminie musztry Kawalerji“ wydanym w 1915 r. Na jakich wzorach opierał się tłomacz? Niewiadomo, bo nie przytacza żadnego źródła, żadnego starego podręcznika, z którego „odgrzebywano słownictwo i komendę polską“ (patrz—przedmowa do regulaminu). A szkoda, bo wszak przytaczanie źródeł, z których się czerpie, należy do starannego, sumiennego wydania, ułatwia krytykę i przyczynia się do rozszerzenia wiedzy, na czym każdemu autorowi powinno zależeć.

W ustępie „O rozkazach“ (p. 15 tłomaczonego regulaminu) wypowiedziano zasadę, że „słowa względnie zgłoski komend, które należy krótko wymówić, są podane tłustym drukiem“ — zaś w „Regulaminie wojsk pieszych, cz. I“ postawiono w tym kierunku zasadę, że, „części wykonawcze komend oznaczone są w regulaminie tłustym drukiem“ (p. 15). Tłomacz odstąpił od tych zasad, nie podając, dlaczego to uczynił.

Pominąwszy powyżej postawione zarzuty, niedokładności w opracowaniu tłomaczenia i niektóre germanizmy (np. „Konie powinny być pół godziny jeżdżone — p. 281) — podnieść należy, że tłomaczenie jest zresztą poprawne, potoczyste, układ treści przejrzysty, druk czytelny i format poręczny.

Omawiany „Regulamin Jazdy“ stanowi podstawę wyćwiczenia kawalerji II Brygady; jako tłomaczenie dobrego podręcznika, obejmującego pewną dziedzinę życia wojskowego, jest cennym nabytkiem naszej literatury wojskowej.

Kraków 20.I 1917. *Dr. Emil Mecnarowski*

wachm. 1 P. U. Wojsk Polskich.

Положенiе объ обученiи пѣхоты. изданiе В. Березовскаго 1915 г. стр. 113.

W chwili, gdy przystępuje się do tworzenia armji polskiej, sprawa wyszkolenia dostatecznej ilości wykwalifikowanych żołnierzy, podoficerów i aspirantów oficerskich nabiera pierwszorzędnego znaczenia. Oni stykać się będą w życiu codziennym z rekrutem, oni w ciągłym obco-

waniu wpajać w niego mają zasadę karności i poczucia honoru munduru, oni doprowadzą go do sprawności bojowej starego żołnierza, oni wreszcie stać się muszą kadrami dla dalszych formacji bojowych powstającego po wiekowej prawie przerwie wojska polskiego. — Dlatego też sposób i zasady wyszkolenia zastępu tęgich żołnierzy i podoficerów powinny być szczegółowo opracowane z uwzględnieniem potrzeb naszych, czasu, jakim rozporządzamy, i poziomu umysłowego materjału ludzkiego.

Bez względu na to, czy *obecnie* zostaną przyjęte całkowicie lub częściowo już gotowe wzory wychowania, które naturalnie nie zawsze będą dostosowane do potrzeb i warunków, istniejących u nas, bez względu na to — zapoznanie się z zasadami i programem kształcenia żołnierza i podoficera w innych państwach jest zawsze wskazane. Pozwoli to wychowawcy-oficerowi krytycznie ocenić dobre i złe strony danego systemu szkolnego.

Wobec powyższych przesłanek rosyjska „Instrukcja o kształceniu piechoty" z roku 1915 zasługuje na przeczytanie. Książeczka rozpada się na pięć działów:

I. *Kształcenie rekruta* normalnie trwa jeden rok; wobec warunków wojennych czas ten zostaje skrócony do 16-tu lub nawet 8-miu tygodni, obejmuje jednak całość, niezbędną dla przekształcenia rekruta w zdolnego do nowoczesnej walki żołnierza. — Wytyczną przy szkoleniu rekruta jest: jaknajmniej teorji i wykładu, zastępując je praktycznemi pokazami i ćwiczeniami w polu.

II. *Szkoła żołnierska* dla tych, co przeszli już kurs rekrucki. Trwa normalnie rok, wyczerpuje w zupełności program kształcenia żołnierza.

III. Zdolniejsi żołnierze zostają przeznaczeni na *kurs podoficerski*, który trwa 10 miesięcy. Zadaniem kursu jest przygotowanie kadry podoficerskiej.

Wreszcie działy IV i V podają szczegóły programu kursów dla starszych podoficerów i aspirantów oficerskich.

Instrukcja podaje wykaz przedmiotów szkolnych oraz zakres, w jakim mają być one przerabiane w poszczególnych grupach (rekrutów, żołnierzy, podoficerów).

Ze względu na aktualność zagadnienia szkolenia żołnierzy i podoficerów — powyższą rosyjską instrukcję warto przeczytać.

L.

Regulamin musztry i przepisy bojowe dla piechoty. Piechota Polska. Część I. Musztra formalna i taktyczna. Warszawa, styczeń 1917 r. Druk G. Stallinga, Oldenburg (!) 8⁰, str. 66.

Ukazał się nareszcie regulamin piechoty oparty o wzór niemiecki a wydany przez komisję Regulaminową komendy Wojsk Polskich. Ponieważ wydawnictwo to wymaga obszerniejszego opracowania, a egzemplarz regulaminu otrzymaliśmy na krótki czas przed wydaniem zeszytu, odkładamy ocenę do następnego „Strzelca".

Major E. Moraht. Tage des Krieges. Militärische und politische Betrachtungen 1914 — 1916. Berlin 1916. 2 tomy

Autor, najbardziej znany z sprawozdań wojennych w niemieckiej literaturze codziennej, zebrał swe artykuły w omawianym dziele. Nie jestto historja obecnej wojny, czytelnika polskiego może nieraz razić nawet nastrój książki, jednak wydawnictwo ma pewną wartość, gdyż daje barwne i wcale wierne obrazy i ujęcia położenia wojennego od wybuchu wojny, aż do operacji austrjackich w Czarnogórze (14. I. 1916). Wielka ilość szkiców i map ułatwia przypomnienie sobie różnych epizodów wojennych na wszystkich frontach. W szczegółach znaleść można pewne drobne usterki, ocenie położenia wojennego i przewidy-

waniom niejednokrotnie późniejsze wypadki zaprzeczyły — mimo to jednak książka stanowi ciekawą i pożyteczną lekturę.

P. **Cantal**: Études sur l'armée révolutionnaire. (Paryż, około 1907 r.) 8, str. 228.

Autor rozpatruje w szeregu artykułów zagadnienie tworzenia armji, biorąc za podstawę pracę organizatorską Napoleona. Cel swych studjów określa we wstępie: obecny francuski system wojskowy nie zgadza się z charakterem narodowym francuzów; po klęsce 1871 r. przyjęto system niemiecki, zapominając o tradycji napoleońskiej. Autor zapoznaje czytelników z organizacją armji napoleońskiej, wykazuje jej zalety i wady i wykazuje, w jaki sposób można w dzisiejszych czasach zużytkować metody Napoleona.

Książka ta, jakkolwiek wydana przed wojną, ma dla nas wielką aktualność. W chwili tworzenia wojska polskiego, opartego z konieczności o wzór obcy, warto zapoznać się bliżej z wywodami autora, by uniknąć błędów, jakie autor uważa za zgubne dla Francji. Sam problem „improwizacji armji" przez Napoleona jest bardzo ciekawym, a prócz tego wiele szczegółów narzuca wprost analogję z dziejami wojskowości polskiej.

Zwanzig Monate Krieg. Volkstümliche Darstellung des Weltkrieges von August 1914 bis März 1916, von Oberst Fr. Immanuel, str. 186 z 5-ma mapami, 33 szkicami w tekście. Znajomość historji wojen jest konieczną nawet dla niższych oficerów celem zdobycia należnego poglądu na całokształt zjawisk wojny ze stanowiska strategji i taktyki; odnosi się to przedewszystkiem do wojny obecnej, gdyż ona dopiero wysunęła wiele zagadnień, stworzyła nowe metody lub doprowadziła do doskonałości dawne.

Zjawiające się w coraz nowych, rozszerzonych wydaniach studjum pułkownika służby niemieckiej Fr. Immanuela, pod zmienianemi w miarę wzrostu obejmowanego okresu tytułami, jak „Ein Jahr Krieg", „Zwanzig Monate Krieg" i. t. d. nadaje się doskonale na wstęp do gruntowniejszych studjów nad wojną obecną, jako stanowiące świetną syntezę działań wojennych, ujętą przez wybitnego niemieckiego teoretyka wojskowego.

Najważniejsze etapy wojny wysunięto tu i oświetlono ze stanowiska naukowego, co jest tym znamienniejsze, że książka w swym założeniu przeznaczona została dla najszerszych sfer, nie zaś wyłącznie dla zamkniętego koła fachowców.

Znajdujemy tu działy dla frontu zachodniego, wschodniego, południowego (wyprawa na Serbję i Saloniki, Gallipoli, Włochy) i azjatyckiego.

Godne uwagi są spostrzeżenia Immanuela nad psychiką niemieckiego żołnierza, którym nie podobna nie przyznać słuszności, choć brzmi w nich może trochę aktualny entuzjazm upojonego zwycięstwami patrjoty, ale odnośnie do ducha i nastroju, jaki winien prowadzić armję do powodzenia nadają się całkowicie do uogólnień.

Autor podkreśla przedewszystkiem pewność zwycięstwa, nieugiętą energję, zdolną do opanowania trudności terenowych i klimatycznych, gorący duch ofenzywy (Augriffswille). — Dopiero na tym podłożu psychicznym staje się zrozumiałym szybkie opanowanie Belgji i północnej Francji. Jedynie w ten sposób mogło być zapewnione powodzenie walki, która polegała na szybkim przełamaniu słabego zresztą północno-francuskiego pasa fortecznego, zanim nie zdążyła się skoncentrować pod jego zasłoną armja francuska.

Te same momenty występują i później, kiedy większość sił przerzucono na front wschodni w mniemaniu, że tam właśnie leży rozstrzygnięcie walki. Siły niemieckie pozostawione we Francji nie poprzestają

na biernej obronie. „Nie była to" — jak pisze Immanuel — „obrona pod przymusem, lecz wybrana z własnej woli, nie zasadzała się ona na uporczywym trwaniu na jednym punkcie. Podjęto ją celem wyczerpania wroga, który musiał się przekonać, że ofiary spowodowane jego próbami przełamania frontu okazały się bezcelowe". Najbardziej godnym uwagi momentem walk na zachodzie jest wysoko stawiana ideja ofenzywy, po pierwsze ze względów moralnych dla własnych wojsk, dalej jednak również dla zapewnienia sobie możności przejścia w dogodnej chwili do natarcia, co wymagało wydarcia nieprzyjacielowi punktów oporu, które okazały się korzystne dla dalszego prowadzenia wojny.

Waga psychicznego czynnika w wojnie obecnej, to wniosek zasadniczy, który da się wyprowadzić z systematycznego wykładu Immanuela. Armja, upadła na duchu, zgnębiona katastrofami mimo liczebnej przewagi nie zdobędzie się nigdy nietylko na śmielszy ruch, ale nawet na długotrwały opór (Armja rosyjska po przełamaniu frontu pod Gorlicami).

Bardzo pouczającemi są również opisy zdobywania poszczególnych twierdz, w stosunku do rozmiarów książki bardziej szczegółowo potraktowane. Doskonałe szkice z wykresami ogólnych kierunków ataku dają możność zupełnego zorjentowania się w sytuacji.

Natomiat pewne kwestje, być może dzięki wogóle szczupłym rozmiarom książki potraktowane zostały zbyt pobieżnie, tak np. wykładowi bitwy nad Marną, pierwszej bitwy pod Lwowem i odwrotu austrjaków z pod Lublina i Chełma brak przejrzystości i jasności. Być może jeszcze jesteśmy za blisko tych momentów, by wogóle był możliwy objektywny pogląd na te operacje wojenne. Wogóle front francuski jest opracowany znacznie lepiej i szczegółowiej, niż pozostałe.

Jak już wspomnieliśmy książka ta jedynie może być wstępem do bardziej szczegółowych i głębszych studjów nad historją wojny ostatniej. — Wiele zagadnień jest tu poruszonych tylko mimochodem, szkicowo, ich wyjaśnienia szukać należy raczej w specjalnych pracach, między któremi można wspomnieć Hansa Niemanna, Buschenhagena, Lucke'a, Immanuela i t. d.

Pr.

